



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 10 czerwca 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 133.10930, 1

Nakład 38 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Reprezentacja bez lidera

Lewandowski nie zagra dla Polski

Robert Lewandowski rezygnuje z gry w reprezentacji piłki nożnej, dopóki jej trenerem będzie Michał Probiez.

Rafał Stec

Zaczął się od sensacyjnej decyzji Probieza, który odebrał Lewandowskiemu opaskę kapitana drużyny. „Decyzją selekcjonera Michała Probieza nowym kapitanem reprezentacji Polski został Piotr Zieliński. Selekcjoner osobiście poinformował o swojej decyzji Roberta Lewandowskiego, całą drużynę oraz sztab szkoleniowy” – przeczytaliśmy w niedzielę wieczorem na profilach PZPN w portalach społecznościowych.

Kwadrans później odpowiedział piłkarz. „Biorąc pod uwagę okoliczności i utratę zaufania do selekcjonera Reprezentacji Polski postanowiłem do czasu kiedy jest trenerem zrezygnować z gry w Reprezentacji Polski. Mam nadzieję, że będzie dane mi jeszcze zagrać dla najlepszych kibiców na świecie” – poinformował Lewandowski [pisownia oryginalna].

– Dostałem z zaskoczenia telefon od trenera Michała Probieza. W ogóle nie byłem na to przygotowany, usypiałem dzieci. Przez lata zawsze dawałem kadrze wszystko, co mam. Reprezentacja zawsze była dla mnie najważniejsza. Bardzo boli mnie to, co się stało. Nie chodzi o samą decyzję, ale o sposób, w jaki zostało mi to przekazane – powiedział Lewandowski w rozmowie z WP SportoweFakty.

Burzliwy tydzień w reprezentacji

Powodów decyzji Probieza nie znamy, znamy natomiast kontekst. Za-



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lewandowski nie musiał rezygnować z żadnego meczu Barcelony. Skróciłby tylko urlop

nim trener ogłosił powołania na spotkania z Moldawią (towarzyskie) i z Finlandią (eliminacje mundialu), najwybitniejszy współczesny polski piłkarz poinformował – również w internecie – że rezygnuje z przyjazdu na zgrupowanie, ponieważ czuje się wyczerpany. Selekcjoner wyraził wtedy zrozumienie dla wyboru kapitana, zwracając uwagę, że gwiazdor Barcelony w bieżącym sezonie przebywał na boisku blisko 4000 minut.

Przyjechał, ale nie zagrał

Wakacje na Ibizie Lewandowski przerwał, bo rozgniewał kibiców oraz zasmucił uroczyste żegnające się z reprezentacją Kamila Grosickiego. 37-letni weteran, były kapitan kadry, wypowia-

dał się dyplomatycznie, ale nie pozostawił wątpliwości – było mu przykro. Lewandowski przyleciał więc do Katowic, gdzie Polacy pokonali w piątek Moldawię 2:0, po czym zjawił się w studiu TVP i przekonywał, że chciał zrobić koledze niespodziankę, a zarazem ujawnił, że dzwonił do niego tydzień wcześniej, czyli przed emocjonalnym wystąpieniem Grosickiego przed kamerą.

Najsukuteczniejszy napastnik w historii reprezentacji Polski poświęcił z kolegą, ale do drużyny oczywiście nie dołączył. Bez niego reprezentacja wybiera się do fińskiej stolicy, żeby podolać tam kluczowemu wyzwaniu w eliminacjach do przyszłorocznych mistrzostw świata – dziś zagra z głównym rywalem w walce o pozycję wicelidera (bezdyskusyjnym faworytem grupy pozostaje Holandia).

Boniek krytykuje

Rejterada reprezentacyjnego rekordzisty wszech czasów (158 meczów, 85 goli) nie spodobała się m.in. Zbigniewowi Bońkowi – bodaj najbardziej słyszalnej osobowości w naszym futbolu – który wypowiedział się łagodnie, ale przypominał, że gdy on musiał wybierać między grą dla zagranicznego klubu a grą dla kraju, to zawsze stawiał na Polskę. Tyle Boniek.

Tymczasem Lewandowski nie musiał rezygnować z żadnego meczu Barcelony. Skróciłby tylko urlop. Sęk w tym, że aktualny wicekról strzelców ligi hiszpańskiej stanowi zjawisko osobne, którego sytuacji nie sposób porównywać do sytuacji wśród rodaków – ani biegających po murawie w przeszłości, ani wciąż aktywnych. Bońkowi zdarzyły się tylko trzy sezony z przynajmniej 40 meczami rozegranymi w klubie, a Lewandowski ma ich za sobą już 16, w tym wszystkie za granicą. Co więcej, w minionym roku uczestniczył w aż 52 spotkaniach – to jego prywatny rekord. No i z weterana przeobraża się powoli w oldboja, w sierpniu będzie obchodził 37. urodziny. Boniek w jego wieku był już od blisko pięciu (!) lat na emeryturze. ●

• **Urażone ego Roberta Lewandowskiego. Trzęsienie ziemi w polskiej piłce ▶ 20**



FOT. PAMEŁ WODZINSKIE/AST NEWS

Polak leci w kosmos

MAM NUMER TELEFONU DO STACJI KOSMICZNEJ

Jeśli na przeszkodzie nie staną pogoda albo przyczyny techniczne, Sławosław Uznański-Wisniewski – drugi Polak w historii, polecą dziś w kosmos. Start czteroosobowej międzynarodowej misji AX-4 zaplanowano o godz. 14.22 naszego czasu.

Na miejscu będzie żona polskiego astronauty Aleksandra Uznańska-Wisniewska. – Czuję ból, niepokój, niepewność. I wiem, że jedyne, co mogę, to głęboko go wspierać. Na wszelki wypadek Sławosław zapisał mi w telefonie numer do Stacji Kosmicznej, żebym odebrała, niezależnie od pory dnia i nocy – mówi „Wyborczej”. ▶ 4-5

USA

Zamieszki w Los Angeles

Protesty w Los Angeles, do których stłumienia Donald Trump posłał Gwardię Narodową, zostały wywołane nalotami służb imigracyjnych i celnych (ICE)

▶ 3

Kultura

Luksus krótkich wakacji

Czy wytchnienie to dobro luksusowe, a odpoczynek coś, na co trzeba sobie zasłużyć? A może każdy z nas zasługuje na choć kilkugodzinne wakacje? ▶ 14

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik

Kołatun w Pałacu Prezydenckim

Prezydent Andrzej Duda się modli. A przynajmniej raz się modlił, to znaczy: sam tak opowiada. Jak naprawdę było, tego nie wie nikt. Ostatnio Andrzej Duda modlił się na przykład we wtorek w Pałacu Prezydenckim z Karolem Nawrockim o „oświecenie dla niego, ile razy znalazie się przed koniecznością podjęcia trudnej decyzji”.

Jaka szkoda, że dziesięć lat temu odchodzący prezydent Bronisław Komorowski nie pomodlił się za Dudę. A może modlił się niezbyt żarliwie? Modły nie zostały wysłuchane? W każdym razie, gdyby się pomodlił albo gdyby modlitwy zadziałały, to może Duda nie łamałby tyle razy Konstytucji RP.

Większość tych najbardziej rujnujących naszą praworządność i naszą zagraniczną reputację decyzji wyliczył prof. Adam Strzembosz. To wybitny prawnik, autorytet moralny dla wielu, został poddany weryfikacji w 1981 r., a potem wydany z zawodu sędziego przez Radę Państwa PRL. Po 1989 r. był wiceministrem sprawiedliwości w gabinecie premiera Tadeusza Mazowieckiego, pierwszym prezesem Sądu Najwyższego, jest kawalerem Orderu Orła Białego.

Prof. Strzembosz po kilku latach prezydentury Dudy doliczył się 13 przypadków łamania konstytucji przez prezydenta, potem machnął ręką, tyle tego było. To np. ułaskawienie nieskazanego prawomocnie Mariusza Kamińskiego, odmowa przyjęcia przysięgi od dwóch prawidłowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, powoływanie na stanowiska sędziów TK dublerów.

Lista 13 deliktów Dudy to lista jego hańby – obiecywał stać ma straży konstytucji, a stał na czele szajki, która konstytucję

świadomie, wielokrotnie i z premedytacją łamała

Lista 13 deliktów Dudy to lista jego porażek jako człowieka, prawnika, a przede wszystkim prezydenta. To lista jego hańby – obiecywał stać na straży konstytucji, a stał na czele szajki, która konstytucję świadomie, wielokrotnie i z premedytacją łamała.

Jak bardzo lista prof. Strzembosza zabolala Dudę, można było usłyszeć i zobaczyć podczas wywiadu Dudy w radiu Wnet. Rzucił uwagę o „wściekłym belkocie pewnej elity, która straciła swoje wpływy” i zaatakował prof. Strzembosza (mówił „pana Strzembosza”), że odpowiada za brak czystek wśród sędziów. A cytując profesora Strzembosza, przedrzeźniał go.

Ach ten Duda, a miał się uczyć „cały czas, w mieszkaniu, w samochodzie, jak jedzie, samolocie, kiedy leci”, bo „to jedyna droga do tego, żeby cały czas trzymać się na wysokim »C«”. Nie utrzymał się ani sekundy.

Nikt Dudy nie nauczył, że publiczne przedrzeźnianie 95-letniego profesora, zasłużonego prawnika, kawalera Orderu Orła Białego jest kołtuńskie. To prezydencki blamaż. Pałac Prezydencki to nie scena kabaretowa. Prezydent to nie komik. Jak można było się tego nie nauczyć przez aż dziesięć lat?

Czy ktoś pomodlił się za oświecenie Dudy? ●

Wietnam

Kwiat duchowego rozwoju



Kobieta pozuje na tle kwiatów lotosu rosnących na brzegu Jeziora Zachodniego w Hanoi. Kwiaty, które symbolizują czystość, duchowy rozwój, odrodzenie i piękno, kwitną w Wietnamie od końca maja do sierpnia i powszechnie występują w mętnych wodach jezior i stawów na terenie całego kraju. 9 czerwca 2025 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Seniorzy mają pod górę

70

LAT

To wiek, w którym LUX MED może w trybie natychmiastowym, tj. bez okresu wypowiedzenia, wypowiedzieć podopiecznemu umowę abonamentową na opiekę medyczną.

Więcej ► 10

Nagroda Króla Eryka Pomorskiego

Věra Jourová – symbol walki o praworządność

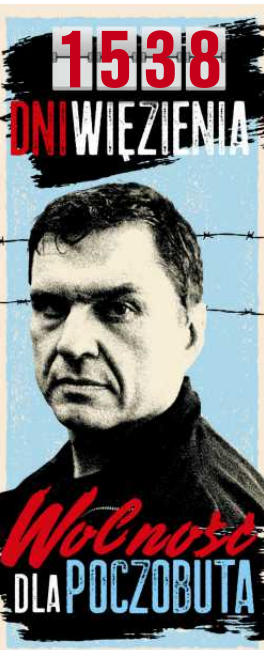
Była wiceprzewodniczącą Komisji Europejskiej Věra Jourová została laureatką trzeciej edycji Nagrody Króla Eryka Pomorskiego. Gala, podczas której wręczono nagrodę, odbyła się wczoraj na Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie. Czeska prawniczka, polityczka i przedsiębiorczyni w 2019 r. weszła w skład Komisji Europejskiej kierowanej przez Ursulę von der Leyen jako wiceprzewodniczącą czuwającą nad prawidłowym stosowaniem prawa UE, przestrzeganiem wartości i przejrzystości reguł. W Polsce i na Węgrzech było o niej głośno, bo sprzeciwiała się naruszeniom reguł państwa prawa. Krytykowała m.in. zmiany w polskim wymiarze sprawiedliwości i sytuację mediów na Węgrzech. Opowiadała się za silniejszym powiązaniem funduszy europejskich z respektowaniem reguł praworządności. W 2021 r. optowała za nałożeniem na Polskę kar finansowych za niewykonywanie orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczącego Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.



go. Wiceprzewodniczącą KE była do końca kadencji w 2024 r.

W uzasadnieniu przyznania jej nagrody członkowie kapituły napisali: „Jej działalność na rzecz wartości demokratycznych czyni ją symboliczną postacią walki o praworządność we współczesnym świecie”. Jourová dołączyła do grona laureatów Nagrody Króla Eryka Pomorskiego, którymi w poprzednich latach byli Jerzy Buzek (2023) oraz Romano Prodi i Aleksander Kwaśniewski (2024). W kapitule nagrody są m.in. redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik i jego były zastępca, dziennikarz i publicysta Jarosław Kurski. ● **Arkadiusz Klimowicz**

Andrzej rysuje



Jedno jest pewne, gdybym był prezesem, to tematu by nie było, bo Lewandowski byłby na zgrupowaniu. Teraz popcorn i postucham innych. Dobranoc i powodzenia w Helsinkach

ZBIGNIEW BONIEK

były prezes PZPN, post na platformie X w niedzielę wieczorem o rezygnacji Roberta Lewandowskiego z gry w kadrze narodowej

Trump znów poszerza granice władzy prezydenckiej

Podczas kampanii prezydent wielokrotnie się odgrażał, że jeśli wróci do Białego Domu, wyśle wojsko do miast rządzonych przez Demokratów.

Maciej Czarnecki

Trwające od czterech dni protesty i zamieszki w Los Angeles, do których stłumienia Donald Trump posłał Gwardię Narodową, zostały wywołane piątkowymi nalotami służb imigracyjnych i celnych (ICE). To część obiecanej przez republikanina „największej operacji deportacji w historii kraju”.

Na razie opiera się ona głównie na spektakularnych, punktowych działaniach, a nie naprawdę masowych wydaleniach, na które brakuje środków, personelu i miejsc w ośrodkach detencyjnych.

W reakcji na naloty na ulice miasta wyszły tysiące demonstrantów. Dziesiątki aresztowano, wśród nich osobę, która rzuciła koktajlem Mołotowa w funkcjonariuszy oraz dwie inne, która wjechały w nich motocyklami. W pobliżu ośrodka, gdzie przebywają zatrzymanymi imigranci, doszło do starć z Gwardią Narodową. Policja użyła gazu łzawiącego i gumowych kul.

Trump czekał na takie wydarzenie od dawna

Jednocześnie wiele osób protestowało pokojowo, wykrzykując tylko gniewne hasła pod adresem Trumpa i służb imigracyjnych.

W niedzielę wieczorem policja w Los Angeles uznała śródmieście za strefę nielegalnego zgromadzenia i wezwała ludzi do rozejścia się, także poprzez sms-y wysyłane na telefony na tym obszarze.

Dla Trumpa wydarzenia w Mieście Aniołów to okazja, by pokazać rządy twardej ręki. Wielokrotnie podczas kampanii piętnował



• **Zamieszki w Los Angeles**

FOT. REUTERS / JILL CONNELLY

„chaos” w miastach rządzonych przez Demokratów i odgrażał się, że jeśli wróci do Białego Domu, wyśle wojsko na ulice Chicago, Nowego Jorku, Seattle, Portland czy Los Angeles.

Prawie 40-milionowa Kalifornia wydaje się idealną areną takiego pokazowego starcia. Uznaje się ją za Mekkę liberalistów. Gubernatorem jest tu Gavin Newsom, jeden z najpoważniejszych pretendentów do nominacji Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich w 2028 roku, a jego potencjalną następczynią – urodzona w tym stanie Kamala Harris.

Trump nalega na swojej platformie społecznościowej, że Los Angeles musi być „wybawione od imigranckiej inwazji”, „brutalnej, zbuntowanej tłuszczy”.

Wtórują mu najbliżsi współpracownicy. Zastępca szefa personelu Białego Domu Stephen Miller wypalił, że to „walka o to, by ocalić cywilizację”.

Wszystko to pokazuje wyraźnie, że trumpistom nie chodzi tylko o Los Angeles. Chcą wysłać mocny przekaz dla całego kraju.

Trump może jednak sprowokować ruch szerszego sprzeciwu. Protesty rozlały się już na San Francisco, gdzie w niedzielę aresztowano 60 osób, w tym małoletnich, a trzech policjantów zostało rannych.

Naloty ICE od dawna budziły frustrację lokalnych społeczności. Agenci wpadają nie tylko do zakładów pracy, fabryk i magazynów, ale też do domów, szkół czy kościołów. Według Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (ACLU) w piątek w Los Angeles zatrzymano ponad 200 osób. Wśród nich znalazł się przywódca związku zawodowego pracowników sektora bezpieczeństwa SEIU-USWW David Huerta.

Naloty na imigrancką społeczność budzą frustrację

„Administracja testuje Los Angeles, by zobaczyć, czy pękniemy pod presją, ale my nie ustąpimy” – napisała w oświadczeniu Lindsay Toczyłowski, przewodnicząca grupy Immigrant Defenders Law Center (ImmDef).

Kalifornijska kongresmenka Demokratów Maxine Waters oświadczyła, że tłumy powinny „rosnąć i rosnać”, dopóki Biały Dom nie wycofa żołnierzy Gwardii Narodowej z ulic Miasta Aniołów.

Wysyłając gwardzistów do LA, Trump znów poszerza granice władzy prezydenckiej. Jak tłumaczył niedawno w wywiadzie dla „Wyborczej” znany amerykański prawnik Samuel Issacharoff, nie tyle z punktu widzenia literalnych wymogów konstytucji, tylko praktyki postępowania prezydentów. – Bo tak naprawdę władza egzekutywy jest konstytucyjnie znacznie szersza niż ta, z której tradycyjnie korzystali prezydenci – tłumaczył konstytucjonalista.

Od objęcia władzy Trump korzysta z instrumentów, których nie używano od dekad, a jego prawnicy interpretują konstytucję w sposób korzystny dla Białego Domu. Tak jest również teraz: ostatnio prezydent wysłał siły federalne na ulice LA w 1992 roku do stłumienia zamieszek po uniewinnieniu czterech białych policjantów, którzy brutalnie pobili podczas zatrzymania Afroamerykanina Rodneya Kinga.

Trump powołał się na paragraf 12406 działy 10 Kodeksu Stanów Zjednoczonych o armii, który w określonych okolicznościach pozwala prezydentowi wysłać na ulice Gwardię Narodową, generalnie podlegającą władzom

stanowym. Jedną z takich okoliczności jest rebelia przeciwko władzy rządu federalnego.

Prof. prawa Stephen I. Vladeck analizuje na swoim blogu na platformie Substack, że zmobilizowane jednostki mają ograniczone uprawnienia: mogą chronić agentów imigracyjnych i budynki federalne, ale już nie dokonywać nalotów czy patrolować miasta jak policja.

Zresztą na razie, choć decyzja Trumpa mówi o 2 tys. żołnierzy Gwardii Narodowej, w niedzielę na ulicach LA było ich 300.

Co wolno administracji prezydenta?

Prezydent mógłby wykonać kolejny krok i powołać się na przepisy Insurrection Act z 1807 roku, również przewidujące wykorzystanie wojska w kraju w razie rebelii. Na razie tego nie uczynił. Natomiast szef Pentagonu Pete Hegseth zasygnalizował, że może posłać do miasta żołnierzy piechoty morskiej. Newsom odparował, że to „obląkany” pomysł.

Gubernator zapowiedział, że Kalifornia zaskarży działania Trumpa do sądu. Podkreślił w oświadczeniu, że wbrew retoryce prezydenta nie było wcale potrzeby wysyłania żołnierzy na ulice LA. Innymi słowy, nie zaistniała przesłanka o rebelii, która by na to pozwalała. A zatem działania prezydenta są bezprawne.

Newsom wezwał protestujących, by zachowywali się pokojowo, powstrzymali się od przemocy i nie dawali prezydentowi pretekstu do urzęduzenia „spektaklu”.

Wraz z burmistrzem Los Angeles Karen Bass oskarżyli Trumpa, że zaognił sytuację.

– Nie mieliśmy problemów, zanim Trump się nie włączył – stwierdził Newsom. – Stanowi to poważne naruszenie suwerenności stanu: zaognianie napięć przy jednoczesnym cięciu zasobów tam, gdzie są rzeczywiście potrzebne – dodał.

Rozmieszczenie członków Gwardii Narodowej potępił we wspólnym oświadczeniu demokratyczni gubernatorzy z całego kraju. Ostrzegają przed „alarmującym nadużyciem władzy”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354578



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą



Sławosz Uznański-Wiśniewski leci w kosmos

ROZMOWA
**ALEKSANDRA
UZNAŃSKĄ-WIŚNIEWSKĄ**
żoną polskiego kosmonauty

PIOTR CIEŚLIŃSKI: W piątek spotkaliśmy się przypadkiem w Port Canaveral na Florydzie, gdzie oglądaliśmy start rakiety Falcon 9, która wynosiła satelitę geostacjonarnego.
ALEKSANDRA UZNAŃSKĄ-WIŚNIEWSKA: To był drugi raz, kiedy widziałam start Falcona 9. Pierwszy raz kilka miesięcy temu. Mąż zabrał mnie do Kennedy Space Center. Czekaliśmy na start Crew-10 – misji załogowej na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Ten lot wtedy odwołano, ale w nocy wystartował inny Falcon.

I muszę panu powiedzieć: to przeżycie zjawiskowe i piękne... ale zarazem przerażające.

Przerażające?

– To poczucie grozy ma dwa wymiary. Pierwszy jest intelektualny: świadomość, jak bardzo Europa jest technologicznie w tyle za USA. Jako członkini sejmowej komisji obrony narodowej śledzę ten temat z bliska i nie jest dla mnie tajemnicą, jak technologie kosmiczne wpływają na obronność. I kiedy myślę, jak bardzo jesteśmy w tej dziedzinie technologicznie zależni – Polska, ale i cała Europa, włącznie z takimi potęgami jak Francja czy Niemcy – ogarnia mnie lęk. Szczególnie gdy weźmie się pod uwagę sytuację geopolityczną – wojnę w Ukrainie, zagrożenia w naszym regionie. My – Polska, Europa – musimy to zrozumieć i natychmiast zacząć przyciągać najwybitniejszych inżynierów, odbudowywać zdolności, inwestować w niezależność. Bo jeśli tego nie zrobimy, za kilka lat jedyne, co nam pozostanie, to nasza krew – to widzimy dziś w Ukrainie.

A ten drugi wymiar grozy?

– Jest bardzo osobisty. Za kilka dni mój najbliższy, mój mąż, zostanie wyniesiony w kosmos. Z tą samą siłą, prędkością, przeciążeniem... i tą samą niepewnością. Dopiero co przyleciałam z Polski, prosto z posiedzenia Sejmu. To był mój pierwszy dzień na Florydzie, po raz pierwszy zobaczyłam męża w kwarantannie.

Przez szybę, nie mogliście się nawet dotknąć.

– Widział pan, że byłam przygaszona? To była mieszanka emocji i napięcia. To wszystko jest bardzo abstrakcyjne. Nasza rodzina, ale też Sławosz, przechodzi przez coś, czego chyba nie da się w pełni przeżyć tu i teraz. A podejrzewam, że prawdziwe emocje przyjdą dopiero po wszystkim – za kilka miesięcy, kiedy adrenalina opadnie. Zwłaszcza u niego. My tu, na Ziemi, możemy mu tylko towarzyszyć. Czuć cząstkę tego, co on przeżywa, ale tylko cząstkę.

Bo on teraz jest w trybie zadaniowym, prawda?

– Tak. I wszyscy wokół niego również – bo tak trzeba. Trzeba mu pomóc, trzeba go wspierać. A wszystkie emocje naprawdę odczuwamy dopiero później. Widzę tu pewną analogię – nie dosłowną, ale emocjonalną. Przez większość mojego dorosłego życia, zanim zostałam posłanką, pracowałam jako pracowniczka humanitarna. I właściwie jeździłam od wojny do wojny. Pracowałam sześć miesięcy w Iraku z lokalną iracką organizacją. Potem przez dwa lata kierowałam misją Polskiej Akcji Humanitarnej w Jemenie. Przez rok prowadziłam misję włoskiej organizacji Intersos w Ukrainie. Każda z tych misji niosła cywilom pomoc medyczną, psycholo-



• Aleksandra Uznańska-Wiśniewska w Port Canaveral, Floryda, USA, 7 czerwca 2025 r.
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Mam numer telefonu do Stacji Kosmicznej

Mam obywatelstwo polskie i tajskie. Nigdy publicznie tego nie mówiłam – ale tak jest. Moja polskość nie czyni mnie mniej Tajką, a to, że jestem Tajką, nie odbiera mi polskości. Jedno nie wyklucza drugiego. I dojrzewałam do tej tożsamości przez lata.

giczną czy wodno-sanitarną. I zawsze, kiedy przebywałam w strefie konfliktu, trzeba było działać – szybko, skutecznie, bez zawahania. Nie było czasu na strach. Ale potem kiedy wracasz do domu i adrenalina opada, przychodzą koszmary. Wtedy budzą się demony tego, czego się było świadkiem. Zawsze mi powtarzano: to nie PTSD. To normalne. To efekt powrotu do bezpiecznego miejsca. Dopiero wtedy ciało i umysł pozwalają sobie na przeżycie emocji, które wcześniej były zepchnięte gdzieś głęboko.

Co panią pchało w te rejony objęte wojną?

– Mam słabość do poezji. Jest taki wiersz Herberta „Podróż”, inspirowany Kawafismem, który zaczyna się od wersu:

„Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku żebyś nie tylko oczami ale także dotykiem poznał szorstkość ziemi i abyś całą skórą zmierzył się ze światem”.

Dla mnie, młodej dziewczyny, to było właśnie to. To była przede wszystkim moja własna próba zmierzenia się ze światem. Miałam ogromne szczęście dorastać w kochającej rodzinie, która dała mi poczucie sensu, wartości, ale też przekonanie, że warto służyć drugiemu człowiekowi.

Rodzice nie zatrzymywali?

– Zawsze. I to bardzo. Każda decyzja o wyjeździe w rejony wojenne budziła ich sprzeciw. Dziś, z perspektywy czasu, widzę w tym pewien przewrotny los. Przez lata z uporem szłam swoją dro-

gą, przekonana, że robię coś słusznego – nawet jeśli to budziło ich lęk. A teraz to ja siedzę z duszą na ramieniu i boję się o kogoś, kogo kocham. I chyba dopiero teraz w pełni rozumiem ich niepokój.

Praca humanitarna miała dla mnie głęboki sens. Pracownicy humanitarni, wielu z moich kolegów i koleżanek, uosabiali najpiękniejszą wersję człowieczeństwa: nieść pomoc tam, gdzie systemy upadły. Czy to była pomoc sanitarna, medyczna, psychologiczna – każda z nich miała ogromną wartość.

Ale po latach coraz dobitniej czułam, że organizacje humanitarne, poniekąd będące sumieniem świata, odwracają uwagę od tych, którzy mają prawdziwą odpowiedzialność za zaprzestanie rozlewu krwi – podmiotów politycznych. Że zakładałam bandaż na ranę, w którą

Sławosz Uznański-Wiśniewski leci w kosmos

ktoś ciągle strzela. Czarę przelała wojna w Ukrainie, skala zbrodni i cierpienia, tak blisko naszego domu. Dlatego weszłam do polityki. Chciałam spróbować zawalczyć o pozytywny wpływ na system, nie tylko łagodzić jego skutki.

Wracając do Sławosza i jego lotu: czuję ból, niepokój, niepewność. I wiem, że jedyne, co mogę, to głęboko go wspierać. Rozumieć. Dodawać otuchy. Odciążać emocjonalnie, jak bardzo się da. I – zaufać. Zaufać technologii, której nie rozumiem jako humanistka. Zaufać NASA, firmom Axiom Space i SpaceX, Europejskiej Agencji Kosmicznej. Bo nie mam wpływu na to, czy kapsuła, do której wsiądzie, będzie działać bezbłędnie. Ta kapsuła, którą mieli lecieć, została przekazana do innej misji – do „ewakuacji” amerykańskich astronautów z ISS. To była decyzja polityczna rządu USA. Po raz pierwszy w misjach Axiom Space załoga zostanie wysłana kapsułą, która nigdy wcześniej nie była w kosmosie.

Będzie to jej chrzest bojowy.

– Jedyne, co mi pozostaje, to wierzyć, że wszystko pójdzie dobrze.

– Mam nadzieję, że nie przydarzy mi się historyczne faux pas i nie zignoruję połączenia z orbity!

Nie mieliście nawet miesiąca miodowego, prawda? Ślub był w styczniu, a Sławosz był wtedy już w pełnym cyklu treningowym.

– Cztery dni po ślubie wrócił do Stanów, by kontynuować przygotowania.

Zastanawialiśmy się wtedy – serio – czy w ogóle jest sens brać ślub, żeby zaraz potem znów się rozstać. On kończył najintensywniejszą część treningu z NASA, ja pracowałam w Sejmie. Dwie równoległe ścieżki życia. Ale podjęliśmy decyzję, że chcemy być rodziną. Po prostu. I wiedzieliśmy, że jeśli nie podejmemy jej świadomie i z pełnym zaangażowaniem, to życie nas rozdzieli. Mamy tak różne obowiązki, tyle własnych projektów i dróg, że bycie razem nie wydarzy się samo. Musieliśmy chcieć – naprawdę – i iść w to razem.

Rodziny były zaskoczone?

– Myślę, że obie nasze rodziny myślały, że bardziej prawdopodobny jest in-

Sławosz i nasza rodzina przechodzi przez coś, czego chyba nie da się w pełni przeżyć tu i teraz. A podejrzewam, że prawdziwe emocje przyjdą dopiero po wszystkim – za kilka miesięcy, kiedy adrenalina opadnie. Zwłaszcza u niego. My tu, na Ziemi, możemy mu tylko towarzyszyć. Czuć cząstkę tego, co on przeżywa, ale tylko cząstkę

Zobaczycie się jeszcze przed startem?

– Tak, ale tylko z odległości kilkunastu metrów – w środku nocy, kiedy załoga podjedzie do rakiety. Potem, tuż przed wejściem do kapsuły, Sławosz zadzwoni do mnie. Taka jest tradycja. Będzie miał minutę. On będzie mówił, ja będę go słyszeć, ale on mnie już nie. Będzie w kasce i w słuchawkach, które mają chronić go przed hałasem silników. To symboliczne pożegnanie.

A na stacji orbitalnej macie zaplanowane jakieś rozmowy z orbity?

– W czasie tych kilkunastu dni, które Sławosz spędzi na orbicie, zaplanowano dwie rozmowy z rodziną – organizowane i nadzorowane przez centrum kontroli lotów w Houston. Jedna z nich – decyzją Sławosza – będzie tylko ze mną. Druga z naszą najbliższą rodziną: rodzicami i rodzeństwem. Poza tym astronauta mogą też dzwonić na Ziemię – po prostu. Na wszelki wypadek Sławosz zapisał mi w telefonie numer do Stacji Kosmicznej, żebym odebrała, niezależnie od pory dnia i nocy.

Stacja kosmiczna ma swój numer telefoniczny?

ny scenariusz. Że oboje będziemy spełnieni zawodowo – Sławosz naukowo, ja humanitarnie czy politycznie, ale wieczorami wracać będziemy do pustych mieszkań. Jasne, od początku byliśmy skazani na fizyczną rozłąkę. Ale staramy się wspierać, rozumieć siebie nawzajem i swoje wyzwania. Dziś staram się wspierać Sławosza całym sercem. A on – od pierwszego dnia – rozumie mnie. Co nie jest łatwe, biorąc pod uwagę specyfikę życia politycznego – bardzo konfliktowego, często opartego na polaryzacji, która w Polsce bywa toksyczna.

Dlatego aż do ślubu staraliśmy się, by nasza relacja była tylko nasza. Cicha. Tak, byśmy mogli się skupić na swoich publicznych rolach. Dopiero po ślubie, siłą rzeczy, przestało to być możliwe do ukrycia.

Ile czasu ukrywaliście ten związek?

– Wzięliśmy ślub dokładnie rok po naszym pierwszym oficjalnym spotkaniu. Ale wcześniej trafiliśmy na siebie zupełnie przypadkiem – na ulicy Piotrkowskiej w trakcie kampanii wyborczej. Byłam z grupą wolontariuszy – wszyscy na rowerach, z megafonami, przez które

mówiliśmy o transformacji energetycznej, o postulatach, ale przede wszystkim – zachęcaliśmy ludzi, żeby poszli głosować. Sławosz szedł wtedy do Galerii Sztuki swojego taty – Piotra, małej, ale z tradycjami. I wtedy nasze spojrzenia po raz pierwszy się spotkały.

I potem kto kogo odnalazł?

– Sławosz. Twierdzi, że wtedy, jadąc na rowerze, uśmiechnęłam się do niego. A ja rzeczywiście często się uśmiecham. Paradoksalnie, oboje spędziliśmy całe dorosłe życie za granicą – ucząc się, pracując. Ja przez 12 lat, Sławosz jeszcze dłużej, prawie 20. A jednak natrafiliśmy na siebie na własnym podwórku, w rodzinnej Łodzi.

A macie już plany na czas po jego powrocie z orbity?

– Sławosz jest zapalonym żeglarzem i alpinistą. Pokazał mi już te swoje światy – żeglowaliśmy razem po Jeziorze Genewskim, a potem zabrał mnie na lodowiec w Chamonix.

Na narty?

– Na wspinaczkę! Byłam przypięta liną do Sławosza, on szedł z tyłu, przed nami jego przyjaciel Tomek z CERN-u, a ja pośrodku. W mgłę gęstej jak mleko. Mąż bardzo tęskni za górami, za wodą. I marzy nam się, żeby – jeśli uda się wygospodarować chwilę – znów wrócić do tych pasji. Może on pokaże mi jeszcze więcej Francji, gdzie spędził tyle lat. A ja bardzo chciałabym pokazać mu kawałek mojego świata – Bliski Wschód, rejon bardziej pustynne, widziane moimi oczami. Do Jemenu nie wjedziemy, dopóki trwa wojna, ale marzy mi się, żeby pokazać mu Erbil, Mosul, północ Iraku. I może wreszcie Bagdad – nigdy nie udało mi się tam dotrzeć. Chciałabym zobaczyć muzeum w Bagdadzie, iść śladami Gertrude Bell czy Lawrence’a z Arabii.

I oczywiście Ukraina. Zostawiłam tam kawałek serca. Chciałabym, żebyśmy pojechali tam razem pociągiem. Choć zdaję sobie sprawę, że jako astronauta europejski Sławosz może nie dostać na to zgody. Ale marzy mi się, byśmy pokazali sobie nawzajem miejsca, które nas ukształtowały.

Po wyprawie na orbitę chce go pani zabrać w jeszcze bardziej niebezpieczne rejony?

– Ale jak już się zregeneruje. Po wodowaniu kapsuły w Pacyfiku załogę przejmą helikoptery, przetransportują ich do Houston. Sławosz trafi pod opiekę medyczną w centrum astronautów – do kliniki, gdzie będzie pod obserwacją. Bardzo mi zależy, żeby wtedy już móc być przy nim. Dotknąć go. Po prostu być w tej fizycznej, a nie tylko symbolicznej bliskości.

Czy teraz, zaraz po starcie, wraca pani do Polski – na głosowanie wotum zaufania dla rządu?

– Rakieta startuje we wtorek o 8.22 rano czasu miejscowego. Kilka godzin później wsiadam w samolot i lecę do Warszawy, żeby w środę rano być na posiedzeniu Sejmu.

A jeśli lot zostanie przesunięty? Co wtedy – polityka czy start?

– To bardzo trudna decyzja. W ostatnich dniach wyzwania tych dwóch naszych światów – misji kosmicznej i politycznej rzeczywistości w Polsce – spłotyły się czasowo w zaskakujący sposób. Oboje znaleźliśmy się w momentach istotnych wyzwań. Nie planowaliśmy tego. Byłam głęboko rozdarta. Nie wiedziałam nawet, czy uda mi się dotrzeć do niego przed startem. Sławosz – w swoim pięknym, nieego-

istycznym, wspierającym stylu – mówił: „Jeśli nie zdążysz, jeśli musisz zostać – zrozumieć. Wiem, że walczysz o demokrację. Wiem, że to ważne”. Ale ja wiedziałam, że to jest jeden z najważniejszych momentów jego życia. I czułam – choć on na to nie naciskał – że potrzebuje, żebym była.

Na razie udało się, doleciałam do niego. Spotkaliśmy się w kwarantannie. Ale jeśli start zostanie opóźniony – a to całkiem możliwe – to mimo bólu, będę musiała wracać. Bo mam również swoje zobowiązania wobec państwa. Mandat, który otrzymałam, traktuję jako formę najwyższej służby. Wiem, że dla niektórych brzmi to może naiwnie, śmiesznie. W końcu polityka kojarzy się z czymś nieczystym, podejrzanym. Ale dla mnie – i dla mojego pokolenia parlamentarzystek i parlamentarzystów – to szansa, by udowodnić, że można inaczej. Dlatego Sławosz wie: jeśli rakietą nie wystartuje we wtorek, polecę do Polski. Z bólem serca, ale też z poczuciem, że nie przestaję być przy nim. Otaczam go wtedy – choć symbolicznie – swoją tarczą miłości. Ona nie znika, gdy mnie nie ma fizycznie.

Pani matka pochodzi z Azji, czy wewnętrznie czuje pani to dziedzictwo?

– Powiem panu szczerze: na początku mojej drogi politycznej bardzo bałam się takich pytań. Bałam się, że moja polskość – zwłaszcza w służbie publicznej – będzie kwestionowana. Przez mój wygląd, przez pochodzenie, przez to, że mam wielokulturową rodzinę. Ale dziś, choć nadal jestem jedną z najmłodszych w Sejmie – już mocniej stoję na nogach w świecie polityki. I wiem, kim jestem. Mam obywatelstwo polskie i tajskie. Nigdy publicznie tego nie mówiłam – ale tak jest. Moja polskość nie czyni mnie mniej Tajką, a to, że jestem Tajką, nie odbiera mi polskości. Jedno nie wyklucza drugiego. I dojrzewałam do tej tożsamości przez lata. Moja mama jest w połowie Tajką, w połowie Chiną. Mój dziadek – dziś już świętej pamięci – jako sześciolatek chłopiec w latach 40., podczas kłęski głodu uciekł łodzią z Chin do Tajlandii. Mama urodziła się w Bangkoku. Dorastałam w Polsce w latach 90. Wtedy byliśmy jedną z dosłownie dwóch mieszaných rodzin, jakie znałam. Rodzice dużo pracowali, wychowywała mnie polska babcia. W domu wszystko było naturalne: mama miała tradycję buddyjską, tata był chrześcijaninem. To się łączyło. Dopiero w przedszkolu i szkole zrozumiałam, że nasza rodzina różni się od innych. I to nie było łatwe odkrycie. Spotykały mnie przykre sytuacje – słyszałam, że nie jestem „do końca Polką”. Mój brat częściej doświadczał przemocy fizycznej, mnie dotyczyło to raczej emocjonalnie. Ale bolało tak samo.

A jak jest teraz?

– Dziś, jako dorosła kobieta, spotykam się z podobnymi uprzedzeniami, już w innej formie. W Sejmie, w przestrzeni publicznej, w komentarzach online. Czasem są to obrzydliwe, rasistowskie ataki, podszyte anonimowością i politycznym cynizmem. Ale ja patrzę tym demonom w oczy i się ich nie boję. Wiem, że jestem Polką, Europejką. I wiem, że Polskość może mieć różne twarze, różne historie. Że Polacy mogą przychodzić do swojej tożsamości różnymi ścieżkami i że nie ma w tym sprzeczności. Dla mnie domem jest Polska. I chcę, żeby była silna, bezpieczna, nowoczesna. Chcę jej służyć – jako ktoś, kto się tu urodził, kto tu dorastał i kto tu chce zostawić coś dobrego. ●

Rozmawiał Piotr Cieśliński

Tusk chce udowodnić, że koalicja „zbliza się do setki”

– Przed exposé premier poprosił o podanie pięciu spraw, które udało się przeprowadzić każdemu z resortów i po trzy tematy kluczowe dla koalicjantów – mówi ważny polityk rządowy.

Iwona Szpala

W środę premier wystąpi z exposé i w sejmowym głosowaniu zweryfikuje mandat rządu. Od przegranej Rafała Trzaskowskiego lider KO wystąpił tylko raz. Nagrał krótkie wystąpienie, zapewniał, że nie zatrzyma się ani na chwilę, a wybory prezydenckie nie nie zmienią i nie zmienia. Uciął temat dymisji rządu, na którym PiS zamierzał zbić kapitał.

Jarosław Kaczyński tuż przed wystąpieniem szefa rządu zaproponował rząd techniczny, bez polityków, oparty na ekspertach. I choć Kaczyński mocno zachęcał do rozmów, na spotkanie z PiS nie przyszedł żaden z partyjnych liderów.

Szef klubu partii Mariusz Błaszczak zapewnia, że oferta wciąż leży na stole.

Tusk nie wyszedł

W tygodniu poprzedzającym wotum sporo działo się w koalicji. Marek Sawicki i Michał Kamiński z PSL publicznie podważali mandat Tuska.

Ludowcy rozesłali ankietę wśród swoich działaczy, pytając m.in. o alternatywną koalicję z PiS i Konfederacją oraz tekę premiera dla Władysława Kosiniaka-Kamysza, gdyby padła taka propozycja.



• Premier Donald Tusk wystąpi jutro z exposé i w sejmowym głosowaniu zweryfikuje mandat rządu FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– To ma być manifestacja
jedności strony
demokratycznej. Opowieść
o tym, kto ile zrobił i jakie ma
plany, co trzeba poprawić.
Tusk z tego, co wiem, powie
o rekonstrukcji rządu.
Że to będzie przełom lipca
i sierpnia – tłumaczy nasz
rozmówca

Tusk spotkał się z klubem KO, tam powiedział, że rozmowy z koalicjantami są trudne. – Jesteśmy w takiej sytuacji, że jutro w południe może się okazać, że nie ma rządu – słyszeliśmy od jednego z posłów. Inny zapamiętał jeszcze jeden fragment wystąpienia. – Tusk ostrzegł, że jeśli wotum nie wyjdzie, to będzie inny premier, ale już nie z koalicji – cytował.

W czwartek Tusk rozmawiał z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Szymonem Hołownią i Włodzimierzem Czarzastym. Nie wyszedł jednak do dziennikarzy, mimo że takie były zapowiedzi. Według kulisowych plotek miało dojść do sporu, Tusk zrezygnował ze wspólnego wystąpienia. – Nie jest to poprawna wersja – mówi osoba, która zna kulisy spotkania. – Atmos-

fera jak na sytuację, którą mamy, była dobra. Donald Tusk nie wyszedł do mediów, bo uznał, że na publiczne wstąpienia będzie czas po wotum zaufania. Reszta powiedziała mu, że chce wystąpić, by przerwać spekulacje o kryzysie w koalicji. Tusk powiedział: „dobrze” – słyszymy.

Setka na przykładach

Przed spotkaniem Szymon Hołownia opisał w mediach społecznościowych, jak widzi sytuację w rządzie, ale podczas spotkania koalicjantów – według naszego rozmówcy – już nie naciskał na natychmiastową rekonstrukcję. A to pierwszy punkt, który umieścił w swoim manifestcie.

– Z tego, co wiem, Szymon Hołownia nie mówił na ten temat podczas spotkania. A gdy rozmowa zesza na ostatnią aktywność Hołowni, czyli krytykę koalicji, która przecież nikomu nie służy, to odpowiedział „to social media, nie mieszajmy tego z realną polityką”.

Jak słyszymy, premier w środę ma opowiedzieć na przykładach, co od grudnia 2023 r. udało się rządowi. – Chce skontrolować opowieści PiS o rządzie, który nic nie robi. Przed exposé premier poprosił o podanie pięciu spraw, które udało się przeprowadzić każdemu z resortów i po trzy tematy kluczowe dla koalicjantów. To ma pokazać na przykładach, że zbliżamy się do setki, którą przed wyborami, w autorskiej wersji proponowała KO – tłumaczy nasz rozmówca.

I dodaje, że w czasie wystąpienia Tusk ma opowiadać o tym, co z punktów programowych udało się przeprowadzić przez Sejm każdej z partii tworzących koalicję. – To ma być manifestacja jedności strony demokratycznej. Opowieść o tym, kto ile zrobił i jakie ma plany, co trzeba poprawić. Tusk z tego, co wiem, powie o rekonstrukcji rządu. Że to będzie przełom lipca i sierpnia. ●

Za trzy tygodnie wybory w PiS. Jarosław Kaczyński bez konkurenta

PiS szykuje się do wewnętrznych wyborów prezesa partii i jego najbliższych współpracowników. Na razie pewne jest jedno: Jarosław Kaczyński nie ma konkurenta.

Za trzy tygodnie ponad półtora tysiąca działaczy zjedzie na partyjny kongres. Trwają już regionalne zjazdy, by wybrać delegatów. W kulisach słychać, że miejscem spotkania może być podwarszawska Przysucha. PiS musi wybrać się na nowo, bo w lipcu kończy się kadencja obecnych władz.

– Przed wyborami nie było co robić kongresu, bo to odciągałoby tylko uwagę od kampanii i kierowało w stronę partii, a jak wiemy, żadnej partii nie wychodzi na dobre, jak zajmuje się sama sobą – żartują moi rozmówcy z PiS.

Na kongresie swój mandat będzie odnawiał Jarosław Kaczyński. Choć on sam nie powiedział jeszcze oficjalnie, że wystartuje, to na razie

w PiS nie ma chętnego, który chciałby się z nim zmierzyć. Nieoficjalnie słychać, że Kaczyński w zależności od tego, w jakim gronie się spotyka, różnie odpowiada na pytanie, czy pozostanie prezesem partii. Jednym mówi, że decyzja jeszcze przed nim, innym – że właściwie ją podjął.

– Na moje zucie wystartuje – słyszę od zaufanego Kaczyńskiego.

20 lat rządów Kaczyńskiego

Jarosław Kaczyński partią rządzi już ponad 20 lat. Tylko raz – tuż po katastrofie smoleńskiej – oddał na chwilę władzę zaufanemu współpracownikowi Adamowi Lipińskiemu. I przez te wszystkie lata tylko raz Kaczyński miał rywala. W 2009 roku przeciwko prezesowi PiS stanął poseł tej partii Zbigniew Girzyński.

– Wymyśliłem, że jest coś, co zapewni mi immunitet przynajmniej na pewien czas. Wystartuję na pre-

zesa PiS-u, oczywiście przegram to, ale głupio będzie targać polityką, z którym się wygrało – opowiadał w rozmowie z „Wyborczą” Girzyński.

Do wyborczego starcia nie doszło, bo zmieniły się wewnętrzne regulacje. Kiedy w PiS podjęto decyzję, by kandydat na prezesa musiał zebrać 20 proc. podpisów wśród delegatów, co oznaczało jawne opowiedzenie się prawie 200 osób, Girzyński zrezygnował.

Jarosław Kaczyński
partią rządzi już ponad
20 lat. Tylko raz – tuż po
katastrofie smoleńskiej
– oddał na chwilę
władzę zaufanemu
współpracownikowi
Adamowi Lipińskiemu

PiS jak rozłożyste drzewo

Odnawienie mandatu Kaczyńskiego uruchamia lawinę personalnych zdarzeń w partii. Wszystko może stać się jeszcze tego samego dnia, ale decyzji wciąż nie ma. Bo to kongres wybierze około 120 osób, które obok parlamentarzystów czy europosłów tworzą radę polityczną PiS. A rada polityczna wybiera wiceprezesów partii. Nazwiska wskazuje Jarosław Kaczyński, ale i tak kandydaci przechodzą głosowanie. I zdarza się, że ich wyniki są potem barometrem akceptacji w partii.

– Nie słyszałem, żeby na Nowogrodzkiej były już jakieś spekulacje – mówi jeden z posłów.

Dziś Jarosław Kaczyński ma rekordową liczbę aż dziewięciu wiceprezesów. Do tego grona jesienią ubiegłego roku po fuzji PiS z Suwerenną Polską dołączyli dwaj współpracownicy Zbigniewa Ziobry Patryk Jaki i Mi-

chał Wójcik. Już wtedy partia plotkowała o „arystokratycznych tytułach” wiceprezesów za lojalność. Były też korytarzowe dyskusje o roli wiceszefów partii, którzy wykonują mandaty europosłów. Na ile są na bieżąco, potrafią zareagować. Wtedy spekulacje o sobiście przecinał Kaczyński. Zapewnił, że nikt nikogo nie będzie eliminować z funkcji wiceprezesa. Chociaż przyznawał, że PiS jest „jak rozłożyste drzewo, ale niektóre gałęzie cokolwiek uschły i trzeba je będzie odciąć”.

Głosowanie wiceprezesów nie będzie jedynym wyzwaniem dla partii. Na nowo wybrany musi być sekretarz generalny partii, ale też komitety polityczny i wykonawczy. Tu już od dawna słychać, że oba gremia są zbyt rozbudowane. A kolejni działacze dołączali wraz z kolejnymi kryzysami w zjednoczonej prawicy czy po połączeniu z mniejszym sojusznikiem. ●

Agata Kondzińska

Rada Młodych Naukowców zbadała, dlaczego badacze odchodzą z nauki

Są wypaleni, przeciążeni obowiązkami i nie widzą perspektyw. Wielu młodych w nauce jest o krok od rzucenia papierami – wynika z raportu Rady Młodych Naukowców.

Alicja Gardulska

Czeka nas wielka luka pokoleniowa w nauce. Na uczelniach i w instytutach już widać jej pierwsze symptomy. Zaledwie jedna czwarta nauczycieli akademickich jest przed czterdziestką, coraz trudniej o chętnych na staże podoktorskie w grantach, spada liczba doktorantów.

– Ci najmłodszy nie chcą zos-
tawać w nauce albo zostają na
chwilę. Coraz częściej będą od-
chodzić też ci starsi i doświad-
czeni, zmęczeni brakiem stabil-
ności i porządnego wynagrodze-
nia – mówiła „Wyborczej” prof.
Agata Starosta, biologka mole-
kularna i kierowniczka labora-
torium w Instytucie Biochemii
i Biofizyki PAN.

O tym, że trzeba znaleźć sposób, by zatrzymać młodych, mówiła na naszych łamach wiceministra nauki Karolina Ziolo-Pużuk – Za chwilę zostaniemy z wielką luką pokoleniową, nie będzie komu wykladać na uczelniach czy pracować w laboratoriach.

Rada Młodych Naukowców, która doradza ministerstwu nauki, sprawdziła, co właściwie siedzi w głowach młodych badaczy (według ustawowej definicji to doktoranci i doktorzy do siedmiu lat po doktoracie).

Wnioski są przygnębiające. Bo ankietowani deklarują:



• Jedna czwarta nauczycieli akademickich jest przed czterdziestką, coraz trudniej o chętnych na staże podoktorskie w grantach, spada liczba doktorantów FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Wszyscy naukowcy,
niezależnie od
stanowiska, deklarują
uciążliwe obciążenie
obowiązkami
naukowymi,
dydaktycznymi
i organizacyjnymi*

wysoki poziom wypalenia zawodowego oraz przeciążenie obowiązkami, szczególnie organizacyjnymi;

- bardzo niskie zadowolenie z wynagrodzenia;
- utrudnione możliwości awansu;
- wysoką gotowość do odejścia z pracy.

W badaniu*, które Rada przeprowadziła w lutym i marcu tego roku, wzięło udział ok. 400 osób. Autorzy raportu podzielili je na trzy grupy: – naukowców, którzy pracu-

ją w Polsce; – osoby, które zrezygnowały z pracy naukowej w kraju i prowadzą badania za granicą oraz – te, które zdecydowały się przejść do biznesu lub przemysłu.

Naukowcy z pierwszej grupy to najczęściej trzydziestolatkowie (między 30 a 39 rokiem życia), ze stopniem doktora. Zatrudnieni na stanowisku adiunkta. Średnio pracują w nauce od ok. ośmiu lat.

Wypaleni, bez szans na przebicie się

Łączą ich wysoki poziom wypalenia zawodowego. „Pracownicy wskazali, że często lub bardzo często doświadczają w związku z wykonywaną pracą uczucia psychicznego, lub fizycznego wyczerpania oraz negatywnego napięcia emocjonalnego” – czytamy w raporcie.

Wszyscy naukowcy, niezależnie od stanowiska, deklarują uciążliwe obciążenie obowiązkami naukowymi, dydaktycznymi i organizacyjnymi. Wszyscy też mówią, że zarabiają za mało. Nisko oceniają możliwości „przebicia się” i zostania członkiem

organów, które decydują o uczelni lub instytucie.

Wyniki pokazały też, że część badaczy jest zatrudniona poniżej kwalifikacji – doktorzy na stanowiskach asystentów, doktorzy habilitowani – adiunktów.

„Obechy stan prawny pozwala na zatrudnianie doktorów na stanowiskach adiunkta i profesora uczelni. Zatrudnianie osób ze stopniem doktora na stanowisku co najmniej adiunkta powinno być standardową procedurą. Utrudnianie awansu naukowcom jest istotnym ograniczeniem systemowym i może osłabiać zaangażowanie kadry naukowej” – piszą autorzy raportu. Im wyższe stanowisko, tym niższa intencja odejścia z nauki. Najbardziej zadowoloną z warunków pracy grupą są osoby zatrudnione na stanowisku profesora.

„Wysoki stopień gotowości rezygnacji z pracy naukowej deklarują doktoranci i asystenci” – czytamy. Dwa razy rzadziej mówią o tym uczelniani profesorowie.

Przypomnijmy: pensja nauczyciela akademickiego składa się z wynagrodzenia zasadniczego (które nie może być niższe od ustawowego minimum) i dodatku za staż pracy. Oprócz tego są dodatki, m.in. funkcyjne, zadaniowe i za nadgodziny.

Minister nauki określa w rozporządzeniu minimalną pensję profesora, od nich liczone są pozostałe. Obecnie to: 9370 zł brutto dla profesora, 7777,10 zł – profesora uczelni, 6840,10 zł – adiunkta oraz 4685 zł – asystenta. Na tej podstawie wylicza się też stypendia doktoranckie, które teraz wynoszą 3 466,90 zł na początku studiów i 5 340,90 zł po ocenie śródokresowej.

Polska na tle Unii Europejskiej

Ci, którzy rzucili naukę w Polsce, mówią najczęściej, że byli niez-

dowoleni z zarobków. Ale nie tylko one wpłynęły na ich decyzję. „Głównymi motywami odejścia z pracy naukowej, obok czynnika finansowego, jest poczucie, że praca naukowa nie daje perspektywa na rozwój własnego potencjału” – czytamy.

Wielu badanych doceniało wsparcie, jakie miało ze strony współpracowników. Często zawodziło to systemowe – na poziomie instytutu czy uczelni.

Autorzy dodają kontekst międzynarodowy. Przywołują dane z raportów Komisji Europejskiej, z których wynika, że wynagrodzenia doktorantów i młodych pracowników naukowych w Polsce należą do najniższych w całej UE. Często nie przekraczają 50–60 proc. unijnej średniej. Powszechnie w naszym kraju są umowy czasowe i stypendia. Dodają, że w przeciwieństwie do praktyki znanej z krajów zachodnich, nie ma w Polsce jasno określonej ścieżki kariery naukowej, „z systemem wsparcia, rozwoju kompetencji, mentoringiem i przewidywalną strukturą awansów”.

„Polska oferuje młodym naukowcom znacznie mniej stabilne i mniej sprzyjające środowisko pracy niż większość krajów Unii Europejskiej. Bez podjęcia systemowych działań – w tym zwiększenia finansowania, uproszczenia ścieżki awansu oraz realnego wsparcia ze strony instytucji – ryzyko utraty utalentowanej młodej kadry będzie stale rosnąć” – podsumowują autorzy raportu. ●

*"Uwarunkowania intencji odejścia z pracy w grupie młodych naukowców w Polsce. Raport Rady Młodych Naukowców". Autorzy: Arkadiusz Jasiński, Olga Witkowska-Piłaszewicz oraz Jakub Pruś.

Sanatoria i uzdrowiska

- Alfabetyczny katalog miejscowości
- Zabiegi i pomysły na czas wolny
- Sprawdź, dokąd pojechać na leczenie i rehabilitację



„Twórca ukraińskiego Mos największego sukcesu służb

Przekaz szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy brzmi bardzo precyzyjnie: „Śmierć jest jedyną perspektywą, jaką możemy zaproponować okupantom”.

Piotr Andrusieczko

1 czerwca SBU przeprowadziła bezprecedensową operację o kryptonimie „Pajęczyna” na terytorium Rosji. Zaatakowała dronami FPV wylatującymi z kontenerów na ciężarówkach rosyjskie samoloty bombowe w kilku bazach lotniczych. Kijów twierdzi, że zniszczonych i uszkodzonych zostało 41 samolotów wojskowych.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ze względu na prowadzone operacje przeciwko Rosji zwana jest często przez Ukraińców „Służbą Bożą Ukrainy”. Od 2022 r. często była porównywana do izraelskiego Mosadu. Teraz niektórzy uważają nawet, że to służba specjalna numer 1 na świecie.

„To niesamowity poziom. Nie mam go z czym porównać. Ukraińcy podnieśli poprzeczkę na niebotyczne wyżyny” – ocenił w czerwcu br. operację SBU „Pajęczyna” ukraińsko-izraelski ekspert wojskowy i oficer rezerwy Sił Obrony Izraela Yigal Levin.

A 2 czerwca 2025 r. Mosad na swoim koncie w sieci X napisał: „Operacja Ukrainy przeciwko Rosji jest sygnałem ostrzegawczym w erze wojny dronów. Ktoś mówił, że Ukraina nie ma żadnych atutów. On [Zelenski] udowodnił, że tak nie jest”.

Ten „ktoś” to prezydent USA Donald Trump, który wielokrotnie powtarzał, że Ukraina w starciu z Rosją nie ma żadnych „atutów”. Wkrótce okazało się, że „Pajęczyna” nie była jedyną operacją SBU zaplanowaną na pierwszy tydzień czerwca. 3 czerwca, przy jednym z elementów nośnych mostu Krymskiego zdetonował ładunek wybuchowy.

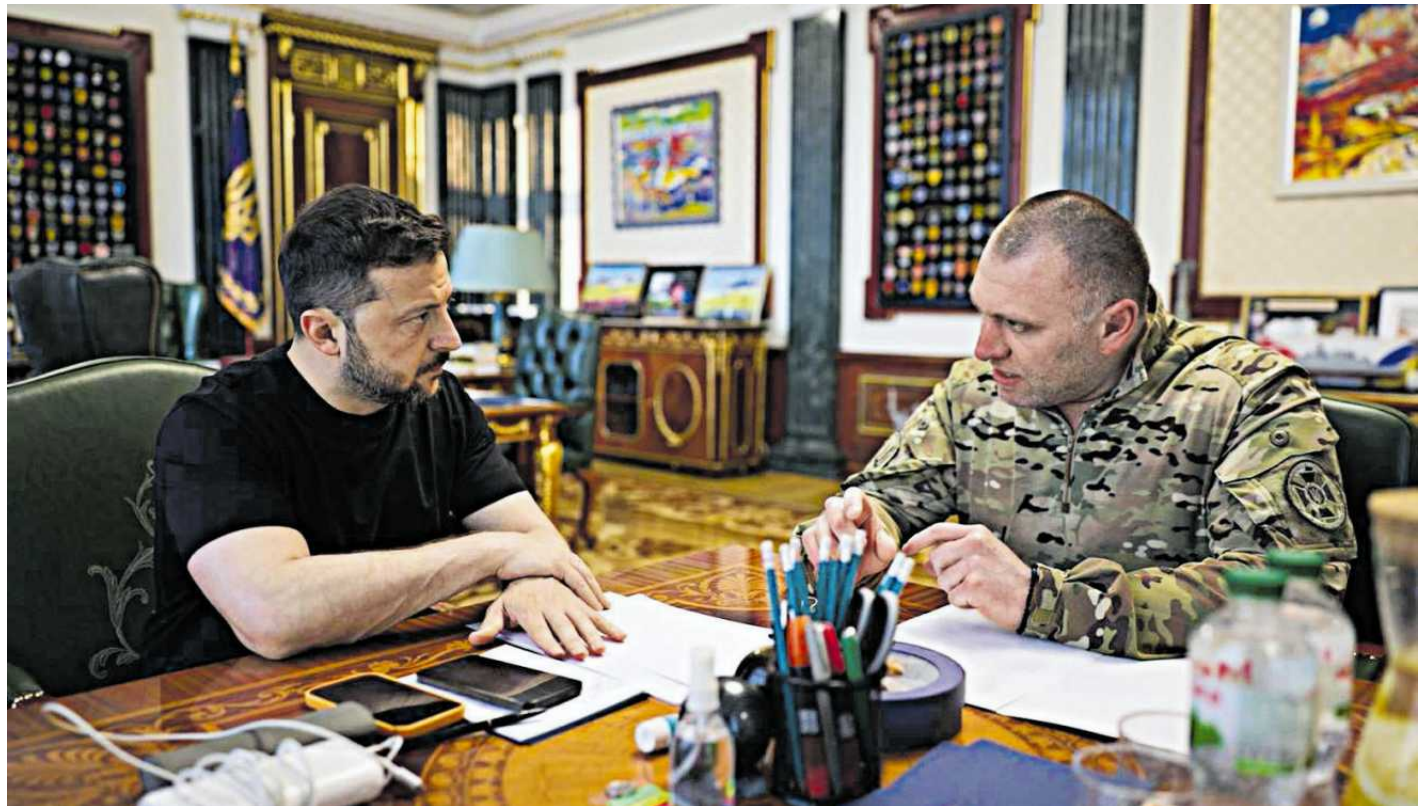
A dwa dni później Siły Zbrojne Ukrainy przy współpracy z SBU zaatakowały w obwodzie briańskim wyrzutnie pocisków balistycznych Iskander-M, prawdopodobnie przed odpaleniem rakiet w kierunku Kijowa. Zniszczenie trzech wyrzutni potwierdził 7 czerwca prezydent Zelenski. To równie ważny sukces jak zniszczenie samolotów bombardujących, bo Rosja używa rakiet balistycznych, podobnie jak lotniczych pocisków manewrujących, do terroryzowania ukraińskich miast.

Mózg operacji „Pajęczyna”. Maluk od dziecka chciał pracować w służbach specjalnych

Niemal od razu po ataku na rosyjskie lotniska ukraiński internet zapelniał się memami, których bohaterem był szef SBU Wasyl Maluk. Przedstawiano go na przykład jako najlepszego kierowcę ciężarówek. Jeden z takich memów to przerobione zdjęcie Maluka, na którym zamiast psa trzyma na smyczy ciężarówkę.

Szef SBU już wcześniej stał się bohaterem narodowym. Wynika to z jego rzeczywistych zasług, za które 8 maja 2025 r. otrzymał tytuł Bohatera Ukrainy. Droga, jaką pokonał do najwyższego ukraińskiego odznaczenia, zaczęła się dla urodzonego w 1983 r. Wasyla Maluka wcześniej.

„Od dzieciństwa marzyłem, żeby zostać oficerem służb specjalnych. Od 9 klasy przygotowywałem się do tego zarówno fizycznie,



• Szef SBU Wasyl Maluk (po prawej) podczas spotkania z prezydentem Wołodymyrem Zeleńskim, 1.06.2025 r.

FOT. UKRAINIAN PRESIDENCY/ANADOLU/GETTY IMAGES

jak i psychicznie. Aktywnie zajmowałem się sportem i poznawałem prawo” – powiedział Maluk w jednym z wywiadów.

W wieku 18 lat rozpoczął służbę w organach bezpieczeństwa. Studiował prawo w Akademii Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. W trakcie swojej pracy w SBU obejmował szereg posad.

Od 2014 r. brał udział w walkach w Donbasie. W 2020 r. został szefem Głównego Departamentu SBU ds. Walki z Korupcją i Prześiępczością Zorganizowaną oraz zastępcą szefa SBU. W tamtym czasie można było usłyszeć krytyczne opinie, że część pracowników SBU, zamiast zwalczać korupcję, sprzyja jej. Rosyjska agresja na pełną skalę zastała Maluka na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych. Brał on udział w tworzeniu obrony wokół Kijowa. A w marcu 2022 r. wrócił do SBU, obejmując poprzednie stanowisko.

Po rosyjskiej inwazji pojawił się szereg pytań dotyczących rosyjskiej agentury w Ukrainie, w tym w służbach. Latem 2022 r. ówczesny szef SBU i przyjaciel z dzieciństwa Wołodymyra Zeleńskiego, Iwan Bakanow, został zwolniony. Tymczasowo wykonującym jego obowiązki został Maluk.

Nowy szef największej ukraińskiej służby specjalnej uznał oczyszczenie szeregów SBU, ale też innych struktur państwowych, z rosyjskich agentów za jedno z kluczowych zadań. Zresztą zajmował się tym już wcześniej, kiedy był wiceszefem.

Na celowniku SBU znalazł się też Patriarchat Moskiewski, przez lata oskarżany o działalność na rzecz Rosji. Zwierzchnicy Cerkwi odrzucali te zarzuty, a działania SBU nazywali prześladowaniem na tle religijnym.

Wasyl Maluk wygląda tak, że swoi czują się chronieni, a wrogowie przerażeni

WITALIJ CZEPIYNOHA

były polityk, obecnie popularny blogger

– Niektórzy duchowni pracują dla wroga. Naszym zadaniem jest wyczyszczenie funkcjonariuszy FSB w sutannach. Do tych, którzy modlą się do Boga i nie naruszają prawa, nigdy nie będzie żadnych pytań ze strony SBU. W konstytucji zapisana jest zasada wolności wyznania – odpowiedział Maluk.

Wasyl Maluk o swojej pracy. „Śmierć jest jedyną perspektywą dla okupantów”

„W ukraińskim eposie czcimy takiego bohatera jak kozak Mamaj. Mam w biurze obraz, na którym siedzi on z bandurą na czaszkach wrogów Ukrainy. Tak więc śmierć jest jedyną perspektywą, jaką możemy zaproponować okupantom!” – podkreślił Maluk w swoim wystąpieniu w parlamencie 7 lutego 2023 r. po tym, jak został zatwierdzony na szefa SBU.

Nawiązanie do postaci kozaka Mamaja w swoim przemówieniu wiele mówi o samym Maluku. Mamaj – kozak bandurzysta, to jeden z najpopularniejszych ukraińskich bohaterów ludowych. „Wizerunek Kozaka Mamaja to idylliczna opowieść wpisana w ukraińską kulturę, w której pełnia bytu wiąże się ze stanem wewnętrznym osoby, która po uzyskaniu wolności osobistej wykorzystuje ją do kreatywności” – pisali Roman Frankiw i Chrystyna Bojko, ukraińscy badacze, w 2021 r.

O kreatywnym podejściu kierowanej przez Maluka SBU Rosjanie mogli przekonać się już wielokrotnie.

8 października 2022 r. na moście Krymskim doszło do eksplozji. Ładunek wybuchowy znajdował się w przejeżdżającej ciężarówce. Wybuch spowodował zawalenie dwóch sekcji nawierzchni na jednym pasie mostu drogowego oraz uszkodził część kolejową.

Oficjalnie Maluk potwierdził udział SBU w ataku dopiero 26 lipca 2023 r., podczas prezentacji znaczka pocztowego poświęconego tej formacji. Tydzień wcześniej SBU przeprowadziło wspólnie z Siłami Wojskowo-Morskimi Ukrainy kolejny atak na most. Tym razem wykorzystano nawodne drony kamikadze, które uszkodziły konstrukcję przeprawy.

– Uszkodzenie mostu Krymskiego jest jedną z naszych realizacji. Jestem przekonany, że wyjątkowe operacje specjalne prowadzone przez SBU staną się tematem nowych znaczków – zapowiedział Maluk podczas prezentacji filatelistycznej.

Długo czekać nie trzeba było. Pod koniec października 2023 r. w Zatoce Sewastopolskiej miał miejsce pierwszy w historii atak dronów nawodnych. Uszkodzonych zostało kilka rosyjskich okrętów wojennych. Wykorzystane nawodne drony zostały opracowane przez SBU, a ich nazwa Sea Baby nie pozostawia wątpliwości, kto stoi za ich wykorzystaniem. Nazwisko szefa SBU oznacza w języku ukraińskim „malucha”.

Ciągle ulepszane drony z serii Sea Baby mają na swoim koncie zatopione i uszkodzone rosyjskie okręty. Dzięki wspólnej operacji SBU z ukraińską marynarką wojenną większość rosyjskiej floty została zmuszona do przemieszczenia się z Sewastopola do Noworosyjska na wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego. Tym samym Ukraina odblokowała swoje morskie porty.

„Ukraiński Mosad”. Jak przenieść wojnę pod mury Kremla

Pod koniec 2023 r. Maluk w wywiadzie udzielonym „Politico” podkreślił, że Ukraina stara się zintensyfikować swoje działania za linią frontu, w głąbi Rosji, żeby przenosić wojnę jak najbliżej Kremla. Wśród priorytetowych celów wymienił rosyjską flotę, bazy wojskowe i logistykę rosyjskiej armii.

– Każda z naszych operacji specjalnych ma określony cel i przynosi rezultaty. Wszystko to razem komplikuje zdolność Rosji do prowadzenia wojny w Ukrainie i przybliża nasze zwycięstwo – powiedział Maluk.

Do maja 2025 r. SBU brało udział w wielu atakach dronów powietrznych na terytorium Rosji. Ich głównymi celami były zakłady związane z przemysłem obronnym, a także rafinerie.

SBU działa również bezpośrednio na linii frontu. Posiada antydronowe oddziały, które przechwytyują rosyjskie bezzałogowce. Żołnierze z oddziałów specjalnych SBU mają na

Budan”. Kim jest mózg Ukrainy?

swoim koncie ogromną liczbę zniszczonego dronami rosyjskiego sprzętu wojskowego.

Ukraińskie służby prowadzą jeszcze jeden rodzaj operacji, do których oficjalnie się nie przyznają. Chodzi o karanie, co często oznacza po prostu likwidację, zdrajców oraz rosyjskich przestępców wojennych zarówno na terenach okupowanych, jak i w samej Rosji. To spowodowało, że wielu komentatorów zaczęło porównywać ukraińskie służby do izraelskiego Mosadu, który ma na swoim koncie również szereg operacji, których celem były zabójstwa terrorystów. Wielokrotnie budziły one zastrzeżenia opinii publicznej.

„[Służby] Splacają długi karmiczne wobec narodu ukraińskiego. Kropka” – odpowiedział Maluk w wywiadzie dla ICTV, kiedy dziennikarze poprosili go o potwierdzenie, czy za takimi zamachami stoi SBU.

28 lutego 2025 r., w dniu urodzin Maluka, były polityk i popularny obecnie bloger Witalij Czepynoha poświęcił szefowi SBU cały post. Napisał, że Maluk wygląda tak, że swoi czują się chronieni, a wrogowie przerażeni.

„I co najważniejsze! Często marzymy, że pewnego dnia Ukraina będzie miała swój własny Mosad, a nasi wrogowie zostaną ukarani. Nawet nie wiemy, że taki ukraiński Mosad już istnieje” – podkreślił Czepynoha na Facebooku, dodając na koniec cytāt z niezwykłej premier Izraela Goldy Meir: „Wyślijcie naszych chłopców”. Meir wypowiedzia-

ła te słowa, kiedy udzielała zgody na likwidację terrorystów odpowiedzialnych za zabójstwa izraelskich sportowców w 1972 r. podczas olimpiady w Monachium.

Nie tylko Maluk i SBU. Kyryło Budanow rozbudowuje ukraiński wywiad

Mosad stał się synonimem skutecznej działalności izraelskich służb, chociaż jest tylko jedną z trzech głównych agencji w tym kraju (obok Szin Betu i Amanu). Podobnie jest w Ukrainie, gdzie oprócz SBU istnieją jeszcze dwie agencje: Główny Zarząd Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) oraz Służba Wywiadu Zagranicznego Ukrainy.

Swego rodzaju konkurentem SBU w prowadzeniu operacji przeciwko Rosji jest HUR, chociaż raczej można mówić o wzajemnym dopełnianiu się przez te dwie służby. Główny Zarząd Wywiadu również ma na koncie wiele udanych operacji, w tym na terytorium Rosji za pomocą dronów powietrznych. Ale jego operatorzy przeprowadzali też osobiste operacje za linią frontu.

HUR, podobnie jak SBU, rozwija własny projekt dronów nawodnych – Magura, którymi udało się zatopić i uszkodzić wiele rosyjskich okrętów. Pod koniec ubiegłego roku z drona Magura V5 udało się po raz pierwszy zestrzelić dwa rosyjskie helikoptery, a na początku maja po raz pierwszy samolot – ro-

syjski Su-30. Żołnierze oddziałów specjalnych HUR walczyli na najtrudniejszych odcinkach frontu.

Od 2020 r. na czele Głównego Zarządu Wywiadu stoi Kyryło Budanow, równie charyzmatyczny jak Maluk. Urodzony w 1986 roku, od 2007 r. służył w oddziałach specjalnych HUR. Od 2014 r. bierze udział w działaniach wojennych. Według informacji ukraińskich mediów był trzykrotnie ranny.

W 2016 r. Budanow brał udział w rajdzie dywersyjnym na okupowanym Krymie. Większość informacji o operacjach, w których uczestniczył, jest utajniona. W sierpniu 2021 r. kierowany przez niego HUR zorganizował misję ewakuacyjną z Khabulu. Samoloty ochroniane przez agentów HUR wykonały sześć rejsów do kontrolowanego już częściowo przez Talibów lotniska, ewakuując niemal 700 osób, w większości Ukraińców, ale również obywateli innych państw.

Po rosyjskiej inwazji, w marcu 2022 r., Budanow osobiście uczestniczył w odbiciu przez oddział specjalny HUR Kraken jednej z miejscowości w obwodzie charkowskim.

SBU, czyli jedna z najsukuteczniejszych służb specjalnych na świecie

„Na początku inwazji na pełną skalę, w rozmowie z kolegami powiedziałem, że Ukraina musi stworzyć własny Mosad. Szczerze mó-

więc, nie mogłem marzyć, że trzy lata później aktualnymi będą inne słowa: każdy kraj na świecie marzy o posiadaniu własnej SBU” – napisał 2 czerwca ukraiński ekspert polityczny Taras Zahorodny.

Operacje SBU wzbudzają strach w Rosji, co powoduje, że niektórzy doszukują się śladów jej działalności również tam, gdzie jej w rzeczywistości nie ma.

7 czerwca pojawiła się informacja o zniszczeniu na okupowanych terytoriach południowej Ukrainy rosyjskiego eszelonu z czołgami i transporterami opancerzonymi. Autorzy wpisów w rosyjskich sieciach społecznościowych przekonywali, że znów miał miejsce atak dronowy. Tym razem urządzenia miały wylatywać ze stojących wagonów z ziarnem. Całość operacji przypisano oczywiście SBU, nazywając atak operacją „Pajęczyna 2.0”.

– Nie, to nie kontynuacja „Pajęczyny”. Niech wróg dalej się zastanawia, gdzie i w jaki sposób następnego razu wynikną problemy – odpowiedział w Telegramie ukraiński bloger wojskowy Bohdan Myroszynkow.

8 czerwca agencja Reuters poinformowała, że zdaniem amerykańskich urzędników Rosja wciąż planuje zemstę za uderzenie na ich lotnictwo strategiczne. Według amerykańskich analityków celem rosyjskiego uderzenia może być siedziba SBU w Kijowie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381036

Zarząd „Spółem” Spółdzielni Produkcji Spożywczej w Szczecinie

Z W O Ł U J E

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI na dzień 26 czerwca 2025 r. o godz. 14:00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Łukasieńskiego 110

w następującym porządku obrad:

- Otwarcie obrad.
- Uchwalenie regulaminu obrad.
- Wybór przewodniczącego i członków Prezydium Zebrania.
- Przyjęcie porządku obrad.
- Wybór komisji Zebrania.
- Informacja Rady Nadzorczej o wynikach lustracji Spółdzielni.
- Sprawozdanie Zarządu z działalności gospodarczej Spółdzielni za rok 2024.
- Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej za rok 2024.
- Dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami.
- Podjęcie uchwał dotyczących:
 - zatwierdzenia sprawozdania Zarządu,
 - zatwierdzenia sprawozdania Rady,
 - zatwierdzenia sprawozdania finansowego Spółdzielni,
 - wyniku finansowego Spółdzielni,
 - udzielenia absolutorium Zarządowi Spółdzielni.
- Wolne głosy, wnioski i pytania uczestników.
- Zamknięcie obrad Zebrania.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34381171

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34380883

Syndyk ANT RAWICZ sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Sierakowie oferuje do sprzedaży NIERUCHOMOŚĆ wchodzącą w skład masy upadłości:

prawo własności nieruchomości zabudowanej obejmującej grunty działek nr 39/4, 39/5 i 39/6 o łącznej powierzchni 0,9289 ha położone w Sierakowie przy ul. Poznańskiej 15a (KW nr PO1R/00051722/4) – pozycja w spisie inwentarza nr 2.1

– cena minimalna 10.056.600,00 zł netto.

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z wyceną biegłego i regulaminem sprzedaży znajdują się w Biurze syndyka w Poznaniu, ul. Mickiewicza 5/9, tel. (61) 639 45 25. Nieruchomości można obejrzeć wyłącznie po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem.

Wadium w wysokości 5 % ceny minimalnej należy wpłacić na poniższe konto bankowe do dnia 17 lipca 2025 r. do godziny 12:00:

08 1600 1462 1874 0690 7000 0001

Zainteresowanych syndyk zaprasza do składania ofert pod w/w adresem w terminie do 17 lipca 2025 r. do godziny 12:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 lipca 2025 r. o godzinie 12:30 w siedzibie syndyka w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 5/9.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34379985

SPRZEDAM FABRYCZNIE NOWE MASZyny PIEKARNICZE:

- Piec Piekarniczo-cukierniczy PPC-M-4-G-R - 1 szt. Cena 54000 zł**
- Miesiarka spiralna z kotłem wyjeżdżnym S-MIX 80- 1 szt. Cena 49000 zł**
- Dodatkowy kociał z wózkiem- 1 szt. Cena 10000 zł**
- Dozownik- mieszac wody USP -UE-L ½- 1 szt. Cena 8100 zł**
- Mobilna komora garownicza PROF-2 - 1 szt. Cena 13000 zł**
- Półautomatyczna dzielarko- zaokrąglarka do bułek model SPA M 30- 1 szt. Cena 18850 zł**
- Rogalikarka F-500 - 1 szt. Cena 13000 zł**
- Smażalnik do pączków z garownią model SP-60/G - 1 szt. Cena 11000 zł**
- Nadziewarka pojedyncza z miską 5L - 1 szt. Cena 1080 zł**
- Krajalnica z nożem tarczowym model KT-1 - 1 szt. Cena 26500 zł**
- Maszyna do produkcji kremu model MK-60 z zaworem - 1 szt. Cena 25800 zł**
- Dzielarka hydrauliczna do ciasta model SQG SA 20 - 1 szt. Cena 26800 zł**
- Wózek typu Z - 4szt. Cena 950 zł za szt.**
- Blacha aluminiowa 40x60, #1,5, 3 ranty - 72 szt. Cena 31 zł za szt.**
- Wózek do studzenia chleba WP-152 - 3 szt. Cena 1400 zł za SZT.**
- Stół piekarski wg projektu - 2 szt. Cena 6900 zł za szt.**
- Stół cukierniczy wg projektu 5m. - 1 szt. Cena 3800 zł**

Telefon do kontaktu: 799255913

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381033

Prezydent Miasta Legnicy ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Hangarowej, działka nr 11/12 o powierzchni 2,2661 ha. Obręb Bartoszków. LE1L/00102603/8.

Cena wywoławcza 4.600.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 920.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 11.08.2025 r. o godz.11.00 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Grzegorowska, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34355424

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098) PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381005

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą akt I Ns 219/24 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Warszawie I Oddział w Łodzi z udziałem Alexandra Komorowskiego, Zofii Komorowskiej, Franciszka Krzysztofa Komorowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Komorowskiej, córce Czesława i Heleny, zmarłej 23 stycznia 2019 roku w Kutnie, ostatnio stale zamieszkałej w Kutnie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34380787

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c. Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie I Ns 337/24 z wniosku Grażyny Łojewskiej, Krzysztofa Łojewskiego, Piotra Łojewskiego, Pawła Łojewskiego o zasiedzenie własności nieruchomości oznaczonych numerami działek: 26, 14/2 o łącznej powierzchni 3,0863 ha położonych w obrębie 0022 Koty - Rybno, gmina Grajewo, powiat grajewski, województwo podlaskie, dla której nie ma założonej księgi wieczystej – ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34374132

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM ŁUPKOWA



15%

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Dlaczego Luxmed nie chce leczyć seniorów?

Abonamenty medyczne i prywatne ubezpieczenia zdrowotne są przeznaczone dla „pięknych, młodych i bogatych”. Prywatne leczenie seniorów jest dla firm nieopłacalne, takich klientów próbują więc zniechęcać do siebie wszelkimi możliwymi sposobami. Mogą im też wypowiadać umowy bez podania przyczyny.

Anna Popiołek

„W przypadku gdy Osoba Uprawniona osiągnie wiek 70 lat, Luxmed może wypowiedzieć Umowę w trybie natychmiastowym, tj. bez okresu wypowiedzenia. Jeżeli osiągnięcie ww. wieku nastąpi gdy Umowa jest zawarta na czas określony, Luxmed nabywa powyższe uprawnienie z chwilą przekształcenia Umowy w umowę na czas nieokreślony” – ostrzega w warunkach umowy sieć placówek medycznych Luxmed.

67-letni pan Tadeusz zwrócił uwagę na taki zapis. – Po ukończeniu 70. roku życia mogą rozstać się z klientem niezależnie od jego woli. Na pierwszy rzut oka to oburzające, ale może jest jakieś neutralne wytłumaczenie i nadzieja dla wciąż żywych? – komentuje nasz czytelnik.

To, że sieci abonamentowe próbują zniechęcać seniorów do ubezpieczania się, nie jest nowością. Do tej pory jednak robiły to wyłącznie zaporowymi cenami. Stawki za abonament dla osoby powyżej 67. roku życia są dużo wyższe niż dla pozostałych klientów.

Gigantycznie wysokie stawki za abonamenty medyczne dla seniorów

Zwykle polisy medyczne są przeznaczone wyłącznie dla osób pracujących, które nie ukończyły 67.-70. roku życia. Taką górną granicę wprowadziła większość towarzystw ubezpieczeniowych, więc senior, który chce się leczyć prywatnie, powinien szukać wśród puli specjalnych abonamentów dla osób starszych, sprzedawanych przez kliniki medyczne.

Spójrzmy na liczby: np. we wspomnianym Luxmedzie pakiety medyczne dla seniorów zaczynają się od 131 zł miesięcznie. Dla porównania taki sam pakiet dla osób młodszych to koszt 95 zł. To zresztą



• Do tej pory sieci abonamentowe zniechęcały seniorów do ubezpieczania się jedynie zaporowymi cenami FOT. ELŻBIETA KRZYSZTOF / SHUTTERSTOCK

też nowość w Luxmedzie – okrojony pakiet stworzony niedawno, żeby ceny nie były tak zaporowe.

W nowym, najtańszym abonamencie Luxmedu nie ma konsultacji lekarzy dyżurnych (co było zwykle przewagą abonamentową prywatnych placówek). Oprócz wizyt u internisty jest opcja ośmiu specjalistów: chirurg ogólny, dermatolog, ginekolog, nefrolog, okulista, optometrysta, pulmonolog, urolog. Okrojona wobec pozostałych pakietów została lista dostępnych badań laboratoryjnych i obrazowych.

Kolejny, wyższy pakiet „podstawowy” kosztuje dla seniorów 197 zł, a w cenie regularnej dla osób do 70. roku życia to koszt 143 zł miesięcznie. Wyższe pakiety kolejno kosztują seniorów 298, 353 i 471 zł. Dla młodszych koszt jest niższy: 232, 280 i 398 zł.

W Medicoverze z kolei pakiety dla seniorów rozpoczynają się od 150 zł miesięcznie (w wariantcie bez dopłat za wizyty i badania). Najpełniejszy pakiet – Elite Plus – obejmujący również proste zabiegi szpitalne, to koszt dla seniora na poziomie 820 zł miesięcznie. To pakiety dla osób do 75. roku życia.

Dla porównania, najtańszy pakiet w Medicoverze dla osób do 67. roku życia to miesięczny koszt 130 zł, a pakiet Elite Plus kosztuje 400 zł.

W Enel-Medzie jest jeden pakiet dla seniorów, który kosztuje 4599 zł rocznie, więc w przeliczeniu na jeden miesiąc to koszt na

poziomie 383 zł. Dla młodszych: 2553 zł za rok, czyli miesięcznie 212 zł.

Dyskryminacja seniorów?

– Polacy coraz bardziej interesują się swoim zdrowiem i co za tym idzie, coraz chętniej korzystają z prywatnej opieki zdrowotnej, w tym tej oferowanej przez Luxmed. Rosnące oczekiwania pacjentów skłaniają nas do ciągłej pracy nad ofertą. Chcemy, by cały czas była ona synonimem wysokiej jakości i odpowiedzią na zmieniające się potrzeby poszczególnych grup klientów – mówi nam Maciej Mikołajewski z biura prasowego Luxmedu.

I dodaje: – W taki też sposób podchodzimy do osób znajdujących się w grupie 70+, które wykazują konkretne oczekiwania względem opieki zdrowotnej. My te potrzeby staramy się jak najtrafniej zaadresować w kierowanej do nich ofercie. Możliwość rozwiązania umowy została wprowadzona, ponieważ zakres oferty został przygotowany z uwzględnieniem potrzeb charakterystycznych dla osób do 70. roku życia.

Chodzi jednak zapis, który ewidentnie wyklucza starsze osoby. Luxmed pozostawia sobie prawo do zerwania umowy w każdej chwili. Czy to zgodne z prawem? Zapytaliśmy o to Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz rzecznika praw pacjenta.

Biuro Rzecznika Praw Pacjenta: „Przedmiotowe zagadnienie nie dotyczy reali-

zacji praw pacjenta, a ustalenia postanowień umownych pomiędzy stronami umowy – przedsiębiorcą oraz konsumentem – w zakresie określenia zdarzeń, które mogą spowodować rozwiązanie umowy. Prawa pacjenta nie odnoszą się do materii tego rodzaju, właściwy w tej sprawie jest Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów”.

„Przyjrzymy się tej sprawie” – ucina z kolei Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w odpowiedzi na nasze pytania.

Trudno spodziewać się, że Luxmed zmieni zapisy. Dlaczego?

Firmy abonamentowe nie boją się UOKiK i Rzecznika Praw Pacjenta

Świadczy o tym chociażby sytuacja z grudnia 2023 roku, kiedy obie instytucje wzięły pod lupę inne kwestionowane praktyki Luxmedu. Klienci skarżyli się, że Luxmed i dwie inne firmy abonamentowe oferują różne terminy wizyt, w zależności od wykupionej usługi – różnie traktują klientów posiadających pakiety medyczne lub wykupujących wizyty jednorazowe.

Takie praktyki opisywaliśmy już w 2018 roku. Od tamtego czasu nic się nie zmieniło. Wtedy przedstawiciele Luxmedu podawali nam, że miesięcznie w kwestii dyskryminacji pacjentów abonamentowych wpływały co najwyżej trzy skargi, czyli ok. 1 proc. wszystkich.

Prawnicy uważają, że oferowanie różnych terminów wizyt należałoby zbadać pod kątem przepisów RODO, praw pacjenta oraz regulacji konsumenckich. Jeden z ekspertów, zajmujący się zagadnieniem danych osobowych w sektorze zdrowia, z którymi rozmawiał Rynek Zdrowia, zwracał uwagę na stosowanie w prywatnych placówkach rozwiązań technicznych (np. algorytmów komputerowych), które w sposób automatyczny prezentują pacjentom różne terminy wizyt na podstawie określonych kryteriów (np. pieniędzy wydawanych w placówce, wieku, płci lub stanu zdrowia).

– Jeżeli pacjent nie jest informowany, że automatyczne profilowanie wywołuje dla niego określone skutki, nie ma możliwości odwołania się, ani nawet negocjowania zaofiarowanej mu usługi, można mówić o naruszeniu przepisów RODO – wnioskował prawnik.

Sytuacja dodatkowo się komplikuje, jeżeli automatyczne profilowanie odbywa się na podstawie danych wrażliwych (np. płci, stanu zdrowia). To możliwe w przypadku udzielenia wyraźnej zgody przetwarzania upublicznionych informacji albo jest związane z obowiązkami ciążącymi na administratorze danych osobowych.

Do tej pory jednak w tej sprawie nie zapadła żadna decyzja, a firmy abonamentowe nadal stosują takie praktyki. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/3437773

Co Jest Grane
 festival
 14–15.06

NOSOWSKA / KRÓL

EDYTA BARTOSIEWICZ
 SoloAct

KORTEZ

PROSL3M

KRYSTYNA JANDA w monodramie Teatru Polonia oraz występ **KLUBU KOMEDIOWEGO**

DWA DNI PEŁNE KULTURY:
 koncerty, teatry, sztuka
 i mnóstwo atrakcji dla dzieci
 CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
 ZAMEK UJAZDOWSKI,
 Warszawa, ul. Jazdów 2
 BILETY NA
 ebilet.pl i kicket.com

ORGANIZATOR:
 wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:
 LOTTO

SPONSOR STRATEGICZNY:
 PERŁA

PARTNERZY:
 Warszawa U-jazdowski

PARTNERZY TECHNOLOGICZNI:
 NASK

SPONSORZY:
 kinder bueno maya K Oral-B ZET chillizet

PATRONI MEDIALNI:
 GAZETA.PL AMS HELIOS helios media SUNDANCE TV

Interpelacja, by zakazać w parkach w Warszawie grillowania

Za dużo dymu i woni kielbas

Polacy pokochali grillo-
wanie. I to do tego stopnia,
że innym czasem trudno
wytrzymać dym i zapachy
unoszące się w okolicy.
W Warszawie rośnie opór
przed grillami rozpalanymi
w miejskich parkach.

Wojciech Karpieszuk

– W sobotę tydzień temu, około godz. 20, jechałem rowerem wzdłuż al. Żwirki i Wigury. Miałem wrażenie, że non stop mijam budki z jedzeniem z grilla. Przejechałem przez park Wyględów. Dym leciał z ogródków działkowych od strony Raławickiej. To samo na Polu Mokotowskim. Miejskami wyglądało to tak, jakby park był spowity mgłą. Jednak to nie była mgła, a dym z grilla. W okolicy pachniało nie zielenią, nie wodą ze stawu, ale grillowaną kielbasą – opisuje Maciej. – Nie jestem zaciekle przeciwnikiem grillowania na świeżym powietrzu. Ale zapach, który dominował nad wszystkimi innymi zapachami wiosny w parku, był dla mnie przeżyciem mocno nonsensownym. I zacząłem się zastanawiać, czy zakaz grillowania to nie jest dobre rozwiązanie.

Podkreśla, że to nie była specyfika tylko Mokotowa. Półtorej godziny wcześniej przejeżdżał rowerem przez park Skaryszewski. Tam przynajmniej kilka grup także imprezowało przy grillu.

Wiktor, mieszkaniec Ursynowa ma podobne wspomnienia: – W weekendy w sezonie nad Lasem Kabackim unosi się siwy dym, czuć kielbasę. Trudno spacerować czy biegać w tych oparach. Na po-



• Ogniska na plaży Poniatówka FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Nie ma ogólnego zakazu
grillowania, niektóre
dzielnice i miejskie
jednostki wprowadzają
takie pojedyncze
zakazy w regulaminach
konkretnych parków*

lance za lasem trwa masowe grillowanie na kilkaset osób, kilkadziesiąt grillów i ognisk.

„Grillowania w parkach jest za dużo”

Sprawą coraz popularniejszego w Warszawie grillowania na świeżym powietrzu zajęła się radna Melania Łuczak (Miasto Jest Nasze). Napisała interpelację, w której apeluje o wprowadzenie w regulaminach miejskich parków zakazu grillowania.

– Rozmawialiśmy o tym problemie na komisji ochrony środowiska. Jego skala jest coraz większa, a uciążliwość ogromna. Parki powinny być miejscami, w których można cieszyć się

spokojem, odetchnąć świeżym powietrzem, uciec od zanieczyszczeń dużego miasta. Grille te zanieczyszczenia powodują. To także większe zagrożenie pożarowe – przekonuje radna.

Dodaje, że obecnie nie ma ogólnego zakazu grillowania, niektóre dzielnice i miejskie jednostki wprowadzają takie pojedyncze zakazy w regulaminach konkretnych parków. Tak jest choćby w Ogrodzie Krasińskich, którym administruje Zarząd Zieleni. – W większości jednak warszawskich parków takich zakazów nie ma. Władze niektórych dzielnic uważają, że nie mają podstaw prawnych, by je wprowadzić. A problem jest coraz większy – zauważa radna.

Podaje przykład parku Górczewska na Bemowie. – Okoliczni mieszkańcy skarżą się, że latem trudno nawet otworzyć okna, bo do mieszkań wlatuje dym z grillów – stwierdza radna.

W przypadku tego parku w internecie jest nawet petycja dotycząca wprowadzenia zakazu grillowania na tym sporym zielonym terenie. „Rozumiemy potrzebę grillowania latem, ale powinno się ono odbywać z poszanowaniem zasad

współzycia społecznego oraz lokalnej zieleni. Obecnie w parku jest tego zdecydowanie za dużo, a grillujący nie tylko nie sprzątają po sobie, ale również wysypują odpady na trawnik, czy stawiają grille bezpośrednio na trawie, co powoduje jej wypalenie” – czytamy w petycji. Jej autorka zamieściła też zdjęcia z parku: walające się śmieci, resztki jedzenia, popiół z grilla, grillujące tłumy i unoszący się nad nimi dym.

Natalia Walka, rzeczniczka prasowa Bemowa, przyznała w odpowiedzi na pytania „Wyborczej”, że władze dzielnicy znają problem, ale ich zdaniem nie ma teraz przepisów, na podstawie których można wprowadzić zakaz grillowania na terenie publicznym.

Innego zdania jest Grzegorz Pietruczuk, burmistrz Bielana (Razem dla Bielana). Ostatnio w parku Młocińskim powstało kilka stanowisk do grillowania. Jest też monitoring. – Chodziło o ucywilizowanie tego miejsca, które jest bardzo popularne i stało się ofiarą swojego sukcesu – mówi burmistrz. – W pozostałych parkach w dzielnicy jest zakaz grillowania. Wprowadziliśmy go w regulaminie.

Czy zakaz ma sens?

Karolina Kwiecień-Łukaszewska, rzeczniczka prasowa Zarządu Zieleni informuje, że tylko w jednym parku, za który odpowiada ta miejska jednostka, wprowadzono w regulaminie zakaz grillowania. I jest to właśnie Ogród Krasińskich. Nie oznacza to jednak wolnoamerykańki w pozostałych parkach.

– Apelujemy, by w pierwszej kolejności korzystać z miejsc wyznaczonych do tego rodzaju aktywności, czyli z palenisk, które znajdują się na plażach oraz terenach zieleni w różnych częściach Warszawy. Jeśli ktoś zdecyduje się rozpalić grill poza tymi

obszarami, to najważniejsze, by robił to zgodnie z przepisami o porządku publicznym i bezpieczeństwie przeciwpożarowym, z dala od zadrzewienia i tak, by nie zakłócać wypoczynku innym. A po zakończonym pikniku – posprzątał. Pozostawienie zaśmieconego terenu grozi grzywną do 500 zł – przekazała.

Nad Wisłą na kilku plażach są wyznaczone paleniska. Zdaniem Jana Piotrowskiego, pełnomocnika miasta ds. Wisły, wprowadzanie zakazu grillowania nad rzeką nie ma sensu. Pełnomocnik tłumaczy, że to tereny inne niż parki. Według niego w ostatnich sezonach poprawiła się też kultura grillowania na plażach. Jest mniej śmieci po piknikach, które organizują sobie mieszkańcy.

Za to Mirosława Mironczuk z Lasów Miejskich przyznaje, że nielegalne ogniska i grille na polanie za Lasem Kabackim to duży problem. Na polanie jest 13 oficjalnych palenisk. Ale na dziko rozpalanych ognisk i grillów w sezonie jest znacznie więcej. – Problemem jest egzekwowanie zakazu. Nie mamy straży leśnej. Leśniczy prosi o ugaszenie ognisk, przeniesienie się w okolice oficjalnego paleniska. Ale nie zawsze to działa – przyznaje. Dodaje, że ostatnio trzeba było zlikwidować nieduży plac zabaw już w samym lesie, bo służył za miejsce do grillowania.

Radna Melania Łuczak w interpelacji zauważa, że problem grillowania w parkach staje się tak duży, że stężenie dymu i zapachów wyklucza wręcz inną aktywność. „Miejskie parki i ogrody mają służyć w pierwszej kolejności odpoczynkowi na świeżym powietrzu. Szary dym unoszący się nad parkiem lub ogrodem kompletnie to uniemożliwia” – czytamy w interpelacji do prezydenta miasta. ●

Z Warszawy nad morze

Wracają pociągi „Słoneczny” i „Słoneczny BIS”

Gdy tylko zaczną się wakacje, na tory wyjadą pociągi Kolei Mazowieckich nad polskie morze. W dni powszednie nad Bałtyk z Warszawy pojedzie jeden skład, a w weekendy nawet dwa.

– Tradycyjnie już na czas wakacji Koleje Mazowieckie uruchamiają bezpośrednie połączenia z Warszawy nad morze. Podróżni mogą w stosunkowo krótkim czasie,

w komfortowych warunkach, dotrzeć do wakacyjnych miejscowości położonych na Pomorzu – poinformował Szymon Sobczak z zarządu Kolei Mazowieckich i dyrektor handlowy spółki.

Pociąg „Słoneczny” będzie jeździł z Warszawy Zachodniej do Ustki codziennie przez całe wakacje (od 28 czerwca do 31 sierpnia). Ze stolicy wyruszy o godz. 6.17 i o godz. 12.30 dojedzie do Ustki. Z powrotem do Warszawy Zachodniej od-

jedzie o godz. 15.10 i na miejscu będzie o 21.38.

Dodatkowo w każdy weekend (soboty, niedziele i święta) uruchomiony zostanie drugi pociąg nad polskie morze – „Słoneczny BIS”. Będzie kursował z Warszawy Zachodniej do Gdyni Głównej. Ze stacji początkowej odjedzie o godz. 10.04, a do celu dotrze w trzy godziny (o godz. 14.07). Po krótkim postoju, o godz. 14.52 „Słoneczny BIS” wróci do Warszawy, gdzie zakończy trasę o godz. 18.56.

Ceny pozostają takie same, jak w zeszłym roku. Koszt biletu normalnego w jedną stronę z Warszawy do Ustki to 75 zł (bilet studencki – 36,75 zł), a do Trójmiasta 60 zł (bilet studencki – niecałe 30 zł).

– Ceny za przejazd pociągiem są więc atrakcyjne. Właśnie dlatego „Słoneczny”, od momentu uruchomienia w 2005 r., nieustannie cieszy się dużą popularnością. W ubiegłym roku przewiózł 98,7 tys. osób, a w ciągu osiemnastu lat kursowa-

nia podróżowało nim ponad 1,5 miliona pasażerów – podkreśla Szymon Sobczak.

Pociągi „Słoneczny” oraz „Słoneczny BIS” będą zestawione z wagonów piętrowych. Wszystkie są klimatyzowane i przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i tych podróżujących z małymi dziećmi. W wakacyjną podróż można również za darmo zabrać czworonoga oraz rower. ●

Martyna Śmigiel

Sensacja ornitologiczna w Warszawie

Bocian czarny na Targówku

Nietypowy gość od kilku dni pojawia się w Kanale Bródnowskim, i to w ruchliwym miejscu na warszawskim Targówku. Bocian czarny do tej pory uznawany był za dużo bardziej płochliwego, niż jego biały kuzyn. Ale wszystko zaczyna się zmieniać.

Jakub Chelmiński

Wieści o czarnym bocianie spacerującym nad lokalnym kanałkiem na Zaciszu, czyli osiedlu w dzielnicy Targówek, dobiegały od kilku dni. Pani Małgorzacie Grabowskiej pierwszej udało się zrobić zdjęcie i krótki film. – Niestety, krótko go widziałam. Tylko stał i obserwował, po czym odleciał – opowiada.

Do spotkania doszło o godz. 7.30 przy promenadzie spacerowej nad kanałem. Tuż obok jest teren dawnej jednostki wojskowej, a po drugiej stronie gęsto poustawiane domy. To ledwie sześć kilometrów od ścisłego centrum.

W podręcznikach i atlasach ptaków bocian czarny jest opisywany jako gatunek bardzo skryty. W przeciwieństwie do bociana białego, który zakłada gniazda we wsiach, czarny unikał ludzi i cechowała go duża płochliwość.

Ten bocian coraz śmielszy
Bocian czarny jest też w Polsce rzadki. Liczebność gatunku szacuje na



• **Zdjęcie bociana czarnego zrobione przez Małgorzatę Grabowską**

FOT. GOSIA GRABOWSKA / FACEBOOK

Bociany czarne stają się mniej płochliwe, bo nic innego im nie zostaje w dobie kurczenia się siedlisk

DR HAB. PIOTR PROFUS
Instytut Ochrony Przyrody PAN
w Krakowie

ok. 1400-1600 par lęgowych, to ok. 25 procent populacji w Unii Europejskiej. Gniazda zakłada w lasach, potrzebuje do tego starych rozłożystych drzew. Jedno gniazdo może być używane nawet przez kilkanaście lat, ma średnicę do dwóch metrów, wysokość około jednego metra i waży około tony.

Jednak teorię o unikaniu przez bociany czarne ludzi, powoli możemy odłożyć na półkę. Bo wizyty podobne do tej z Zacisza powtarzają się w Warszawie już od kilku lat.

Pisaliśmy o bocianie czarnym regularnie wizytującym budowę obwodnicy Warszawy, o innym, który pojawiał się przy ul. Lokajskiego na Ursynowie, czarne bociany bywały też nad Jeziorem Powsinkowskim, Młocinach, w Kanale Nowa Ulga w Wawrze, przy Trasie Siekierkowskiej, koło skrzyżowania alei Wilanowskiej i ulicy Sobieskiego, a na ul. Klimczaka w Miasteczku Wilanów.

– Generalnie w Warszawie bociany czarne są. To jest gatunek, który kiedyś opisywany był jako bardzo skryty, ale ostatnio zmniejsza dystans do człowieka – komentuje Krzysztof Tabernacki, wiceprezes OTOP.

I zaczyna wyliczankę: – Podobno potrafiły nawet lądować na zamkniętych osiedlach na Ursynowie, gdzie było jakieś oczko wodne, i wyjadać z niego ryby. Ale może to tylko plotka. Na pewno latały też nad Wisłę; regularnie żerowały na Wyspach Zawadowskich, tak, gdzie są duże obszary płytkiej wody, mają bardzo dogodne miejsca.

Kilka lat temu bocian czarny regularnie siedział na tzw. międzymościu w okolicy wyspy przy moście Gdańskim. W locie widywałem je w Warszawie praktycznie w każdym miejscu.

Wygląda więc na to, że w Warszawie łatwiej spotkać bociana czarnego niż białego.

Jego widokiem nie jest zdziwiona też Agnieszka Czujkowska, lekarka z Ptasiego Azylu w warszawskim ZOO. – Pojawiają się coraz częściej. Kilka dni temu moja koleżanka na spacerze z psem widziała trzy bociany czarne 50 metrów od siebie. Brodziły w rozlewisku Wisły w Warszawie, nie bały się ludzi – opowiada. Ale przyznaje: – Spotkanie bociana czarnego to wciąż zdecydowanie powód do tego, żeby sobie pogratulować.

– Trzeba się przyzwyczajać do tego widoku – ocenia dr hab. Piotr Profus z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, który przez lata badał bociany czarne. – Są mniej płochliwe, bo nic innego im nie zostaje w dobie kurczenia się siedlisk. W Niemczech czarne gnieździły się nawet przy gnieździe bociana białego. Doszło do krzyżówki. Jeden z młodych był biały, a drugi czarny.

Zagadki pozostają dwie: czym się żywi bocian z Zacisza i gdzie ma gniazdo. W kanałku, koło którego był widziany, raczej nie ma wielu ryb, a ryby to 80 proc. diety bociana czarnego. Są jednak osobniki, które nauczyły się jeść mięczaki czy drobne płazy. Może to właśnie je wygrzebuje z mułu osobnik z Targówka.

Gorzej z gniazdem. W okolicy raczej nie ma starych drzew, na

których mógłby je złożyć. Lasek Bródnowski jest na to zdecydowanie za młody.

Pierwsze gniazdo w Warszawie

W Warszawie wiadomo na razie o jednym gnieździe bociana czarnego. Znajduje się w rezerwacie w południowej części Warszawy.

Ostoją czarnego jest za to Kampinoski Park Narodowy. Naukowcy z KPN (Adam Olszewski, Andrzej Różycki, Jarosław Matusiak) naliczyli kilka lat temu aż 41 gniazd bocianów czarnych na terenie Puszczy Kampinoskiej.

W całej Polsce trwa intensywna akcja ratowania tego gatunku. W ramach programu Bocian i My ornitologdy z SGGW i Komitetu Ochrony Orłów objęli monitoringiem i ochroną sto gniazd w kraju. Efektem tej akcji jest m.in. jeden z najpopularniejszych „seriali” przyrodniczych online w polskim internecie. Parę Królewicza i Skierkę w gnieździe w Bolewicach w Puszczy Noteckiej można całą dobę podglądać na żywo w sieci. Tysiące fanów przeżywają wraz z nimi wzloty i upadki. Do tych pierwszych zalicza się choćby złożenie w tym sezonie aż pięciu jaj i każde skuteczne odparcie ataku drapieżnika, do porażek – wpisanych w przyrodę – należy niedawna śmierć dwóch najsłabszych piskląt.

W Warszawie bociany także możemy coraz częściej obserwować na żywo. Wiele wskazuje na to, że to zasługa dzikiej rzeki w środku miasta, która jest dla nich dogodnym korytarzem migracyjnym. ●

Na Pradze

Nalot na salony z nielegalnymi automatami do gier

Funkcjonariusze policji oraz Izby Skarbowej jednocześnie przeszukali cztery miejsca w Warszawie znane hazardzistom. Oprócz automatów zabezpieczyli także gotówkę, którą wydali w nich gracze.

To nie była „grzeczna” kontrola urzędników fiskusa, którzy zapukali do salonów gier, korzystając przy tym z towarzystwa dzielnicowych policjantów. Do wejścia do lokali, w których ustawione były automaty do gier, zo-

stały wykorzystane siły uderzeniowe skarbowki. Nie bez powodu. Po pierwsze: za hazardowym procederem stoją groźne, dobrze zorganizowane grupy przestępcze. Po drugie: czas przy wejściu służb do lokalu, w którym są pracownicy obsługujący automaty, jest kluczowy – im sprawniej się to robi, tym większa szansa, że uda się powstrzymać niszczenie dowodów przestępstwa.

Nalot, o którym warszawscy policjanci poinformowali wczoraj – choć odbył się w ubiegłym tygo-

dniu – był wspólną akcją funkcjonariuszy z Mazowieckiego Urzędu Celno-Skarbowego oraz policjantów pionu operacyjnego i dochodzeniowo-śledczego z wydziału do walki z przestępczością gospodarczą i korupcją na Pradze-Północ.

O zjawisku nielegalnych salonów gier, m.in. na Pradze, pisaliśmy szczegółowo w kwietniu, gdy donosiliśmy o „mafii za ciemnymi szybami” w lokalach w różnych rejonach Warszawy. I o tym, że nielegalny hazard rozlał się po ulicach

miasta, bo automaty zwane jednorękami bandytami, są wstawiane nawet w warzywniakach.

Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej i północnoprascy policjanci jednocześnie weszli do lokali przy ulicach Radzymińskiej, Żąbkowskiej, Kłopotowskiego i Dąbrowszczaków. Mieli informacje, że były tam organizowane nielegalne gry na niezarejestrowanych automatach.

– Funkcjonariusze szczegółowo je przeszukali. Zabezpieczyli czterna-

ście działających urządzeń oraz prawie 18 tys. zł w gotówce pochodzącej z nielegalnego hazardu – dodaje nadkom. Paulina Onyszko z Komendy Rejonowej Policji Warszawa VI.

To tylko część działań zmierzających do ograniczenia nielegalnego hazardu na Pradze-Północ. – Policjanci z Komendy Rejonowej Policji Warszawa VI, zajmujący się zwalczaniem przestępczości gospodarczej, kontynuują swoje ustalenia w tym zakresie – podaje nadkom. Onyszko. ●

Martyna Śmigiel

www.nekrologi.wyborcza.pl/34381186

Pani
Magdalenie Rudnickiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa
Zespół Centrum Medycznego MML

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Warszawa/34356507

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

 Warszawa

um.warszawa.pl

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy
zawiadamia

że 28 maja 2025 r. wydana została Decyzja Nr 35/MOK/WZ/2025 o warunkach zabudowy, ustalająca warunki i szczegółowe zasady zagospodarowania terenu oraz jego zabudowy dla inwestycji polegającej na zmianie sposobu użytkowania części usługowej na mieszkalną w istniejącym budynku usługowo-mieszkalnym z garażem w zabudowie bliźniaczej na terenie działki ew. nr 29 w obrębie 1-04-10 przy al. Wilanowskiej 269 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią powyższej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po uzgodnieniu terminu telefonicznie (22-443-66-51) lub mailowo (edumala@um.warszawa.pl).

Od decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Warszawie za pośrednictwem Urzędu m.st. Warszawy Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów w terminie 14 dni od skutecznego jej doręczenia.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie niniejszego zawiadomienia.

Warszawa/34381052

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy
zawiadamia

że 28 maja 2025 r. wydana została Decyzja Nr 36/MOK/WZ/2025 o warunkach zabudowy, ustalająca warunki i szczegółowe zasady zagospodarowania terenu oraz jego zabudowy dla inwestycji polegającej na zmianie sposobu użytkowania budynku z funkcji biurowej na funkcję mieszkalną na działce ew. nr 5/5 w obrębie 1-04-09 przy ul. Dominikańskiej 29 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią powyższej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po uzgodnieniu terminu telefonicznie (22-443-66-51) lub mailowo (edumala@um.warszawa.pl).

Od decyzji stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Warszawie za pośrednictwem Urzędu m.st. Warszawy Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów w terminie 14 dni od skutecznego jej doręczenia.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie niniejszego zawiadomienia.

Warszawa/34381050



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Winczewskich/Brandta (obr. 0040, ark. 28), grunt o łącznej pow. 35 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 20/10 o pow. 1 680 m² i nr 20/11 o pow. 1 425 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00054636/4.

Radom/34381122

SBM WARDOM

ogłasza

pisemny nieograniczony
przetarg

na sprzedaż dz. nr 405, 406 i 407
o łącznej powierzchni 4 745m²
położonych w miejscowości
Skierdy przy ul. Zimorodka
gmina Jabłonna.

Szczegóły dotyczące przetargu dostępne są na stronie www.wardom.pl w zakładce przetarg na sprzedaż nieruchomości.

Warszawa/34381084

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wykonanie wymiany przyłącza wodociągowego
do budynków, będących w zasobach
Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”
przy ul. Szelińskiej 2, 2A, 2B i 4A w Warszawie.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:

info@sm.strop.com.pl lub a.szczepaniak@sm.strop.com.pl

Termin składania ofert do dn. 30.06.2025 r.

Warszawa/34380998

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34364339

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że odeszła od nas w wieku 96 lat

Marianna Danuta Janowska

nasza Mama, Babcia, Prababcia i Teściowa.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
11 czerwca 2025 roku o godzinie 14
na cmentarzu Bródnowskim
w kościele drewnianym.

Rodzina



34381142

"I gdy Bóg zobaczył, że drogi zbyt długie,
wzgórza zbyt strome, a oddech zbyt ciężki się robi,
objął Go swym ramieniem i powiedział:
Pokój niech będzie z Tobą".

Z ogromnym smutkiem żegnamy Drogiego nam



Romana Domachowskiego

męża Naszej Serdecznej Przyjaciółki

Wandeczko,

przytulamy Ciebie i Twoich Bliskich do serca
i łączymy się z Wami w myślach o przemijaniu...

Zofia i Jan Borzyszkowscy oraz Anita i Sylwia z Rodzinami

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
16 czerwca 2025 roku o godzinie 13:20
w Kościele pw. Świętego Wincentego a Paulo - drewnianym,
na Cmentarzu Bródnowskim.

34381061

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 czerwca 2025 r.
zmarła po ciężkiej chorobie



Alicja Domańska-Bednarz

Żyła lat 78

Ceniona nauczycielka matematyki i wieloletnia wicedyrektorka
Zespołu Szkół Zawodowych nr 22 przy ul. Rakowieckiej 2D w Warszawie

Rodzina, przyjaciele i uczniowie zapamiętają Ją jako osobę ciepłą,
serdeczną, pełną oddania, troski i życzliwości dla ludzi i zwierząt.

Wprowadzenie do Kościoła Parafialnego w Jordanowie oraz różaniec
odbędzie się w środę 11.06.2025 r. o godz. 13.30,
a następnie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu parafialnym,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

Mąż, Córka, Siostra i Rodzina

34381149

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 25 maja 2025 roku zmarł
w wieku 99 lat



Ryszard Borkowski

Msza święta w Intencji Zmarłego
odbędzie się 3 lipca 2025 roku o godzinie 17.30
w kościele NMP Królowej Świata
przy ul. Opaczewskiej 20.

Pogrążona w smutku

rodzina

34381082

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Naszej Koleżance

Milenie Kowalskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, pracownicy i współpracownicy
Business Centre Club

34381160

Naszej drogiej Przyjaciółce

Teresie Butkiewicz

i całej Jej Rodzinie

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Syna Jaśka

Małgosia i Andrzej, Hania i Wiesiek, Iwona, Tadek

34381151

8 czerwca 2025 roku odeszła od nas

Ewa Dałkowska

charyzmatyczna aktorka teatralna i filmowa.
W naszym zespole od początku istnienia teatru tworzyła odważne role.
Jest już pod Bramą, gdzie pisze teraz wyznanie, w co wierzy.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
Zespół Nowego Teatru

34381197

Z ogromnym żalem powiadamiamy, że 5 czerwca 2025 roku odszedł,
opatrzony Świętymi Sakramentami

Edmund Zakrzewski

urodzony w Huszczy
Ukochany Mąż, Tatuś, Dziadek i Pradziadek
Zacny i skromny Człowiek
Przeżył 95 lat
Pogrzeb odbędzie się
w czwartek 12 czerwca 2025 roku o godzinie 11.00
w Kościele Św. Karola Boromeusza, ul. Powązkowska 14.
Tu też zostanie pochowany na Cmentarzu Stare Powązki
Pograżona w głębokiej żałobie
Rodzina Zakrzewskich

34381234

Dwanaście lat temu 11 czerwca 2013 roku
odeszła nasza ukochana Córka i Siostra

Anna-Karolina
Grzelecka

Nasza radość, duma i szczęście.

Prosimy o wspomnienie i chwilę zadumy.
Tego dnia o godzinie 17.30 spotkamy się przy Jej grobie
na Cmentarzu ewangelicko- augsburskim
przy ul Młynarskiej 54 Aleja 67.

Rodzice i Brat z Rodziną

34381147

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 czerwca 2025 roku,
dożywszy prawie 101 lat, zasnęła na zawsze w otoczeniu bliskich
nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia

Krystyna Sosnowska

„Przedwojenna” warszawianka,
długoletnia księgowa
w Biurze Projektów Przemysłu Mięsnego.

Przez ponad 100 lat cieszyła się
doskonałym zdrowiem fizycznym i psychicznym.
Była fanką krzyżówek, teleturniejów,
seriali telewizyjnych oraz wyjazdów
na leśną działkę w Popowie.

Będziemy Ją ciepło wspominać.
Grzegorz, Jaga i Agata z Pierrem

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
w dniu 13 czerwca 2025 roku (piątek) o godzinie 8:40
w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie,
po którym nastąpi odprowadzenie urny z prochami
do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

34381153

W dniu 6 czerwca 2025 roku zmarł w wieku 65 lat

Leszek Mazur

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 13 czerwca 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34381227

Pani Jolancie Rytel

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
Koleżanki i Koledzy z Banku BPH

Łączymy się z Tobą w żalu

34381217

Z głębokim smutkiem, informujemy,
że na wieczny odpoczynek udał się nasz ukochany

Jan Butkiewicz

który wiedział wszystko o wszystkim
(a przynajmniej tak twierdził),
kochał rower, choć oczywiście rodzinę bardziej,
szusował na nartach z humorem godnym olimpijczyka
i grał w tenisa - zawsze fair play - tak jak żył.

Nauczył nas, że przyzwoitość to podstawa,
wiedza nigdy nie zaszkodzi,
a śmiech to najlepsza recepta na życie.

Z czułością żegnają Go
syn Tomasz z żoną Anią oraz wnuki Staś i Julka

34381143

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że odeszła od nas
nasza Koleżanka i Współpracowniczka

Wioletta Wnukowska

Wieloletnia pracowniczka Wydziału Zarządzania
Uniwersytetu Warszawskiego,
osoba oddana swojej pracy, życzliwa, serdeczna i ceniona
zarówno przez współpracowników, jak i studentów.

Jej zaangażowanie, profesjonalizm i ciepło
na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Łączymy się w bólu z
Rodziną i Bliskimi,
składając wyrazy głębokiego współczucia.

Wierzymy, że pamięć o Wioli będzie trwała w sercach
całej społeczności akademickiej Wydziału.

Dziekan, Pracownicy i Społeczność Akademicka
Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

34381081

Anecie Butkiewicz

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Jaśka

składają
Danka i Romek

34381265

Ostatnie Pożegnanie

Andrzeja Świętorzeckiego

człowieka prawego, serdecznego, o wielu talentach,
oddanego rodzinie i pracy, żołnierza ZWZ i AK,
który przeżył godnie 103 lata.

Wyrazy szczerego współczucia dla
Basi, Magdy i całej Rodziny

składają
Basia, Michał, Jarek, Zygmunt z rodzinami

34381258

Niemcy chcą ratować auta spalinowe w Unii Europejskiej

Niemiecka branża motoryzacyjna ogłosiła plan mobilności neutralnej ekologicznie, który przewiduje rezygnację z wprowadzenia w UE od 2035 r. zakazu nowych rejestracji aut z silnikami spalinowymi.

Andrzej Kublik

Niemiecka branża motoryzacyjna rozpoczęła kampanię na rzecz poluzowania przepisów, które przewidują, że od 2035 r. Unia Europejska jako jedyna gospodarka na świecie zakaże pierwszych rejestracji nowych samochodów z silnikami spalinowymi. W praktyce chodzi o zakaz sprzedaży nowych aut z silnikami spalinowymi, także o napędzie hybrydowym (elektryczno-spalinowym).

Propozycję ocalenia samochodów z silnikami spalinowymi przedstawił Związek Niemieckiego Przemysłu Motoryzacyjnego (VDA) w planie mobilności neutralnej klimatycznie, który ma stanowić podstawę do ewentualnej rewizji roz-

porządzenia UE, wprowadzającego zakaz sprzedaży aut z silnikami spalinowymi. W tym rozporządzeniu przyjętym dwa lata temu założono, że może ono zostać zrewidowane w przyszłym roku.

VDA uważa, że taką rewizję należy przyspieszyć i przeprowadzić już w tym roku. Bo popyt na samochody elektryczne zarówno w Niemczech, jak i w całej Europie jest niższy niż przewidywano.

W zeszłym roku sprzedaż aut o napędzie czysto elektrycznym w Niemczech po ostatecznej likwidacji dopłat dla nabywców takich pojazdów była o 30 proc. niższa niż rok wcześniej, spadła też w całej Europie w stosunku do poprzedniego roku – wskazał VDA.

Ulgi dla spalin

Obowiązujące teraz rozporządzenie UE przewiduje, że od 2035 r. koncerny motoryzacyjne muszą zredukować do zera emisję dwutlenku węgla (CO2) ze sprzedawanych kierowcom nowych pojazdów.

VDA proponuje, aby skalę redukcji CO2 w 2035 r. ograniczyć do 90 proc. w stosunku do emisji z początku obecnej dekady. To faktycznie oznacza możliwość dalszej sprzedaży samochodów z silnikami spalinowymi.



FOT. REUTERS / MATTHIAS RIETSCHEL

Ponadto związek niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego proponuje rozciągnąć na kolejne dwa lata obowiązek wypełnienia standardów emisji spalin wyznaczonych na lata 2030 i 2035. Obecnie rozporządzenie UE wymaga od koncernów motoryzacyjnych redukcji CO2 z nowych aut sprzedawanych od 2030 r. o 55 proc. w stosunku do początku obecnej dekady. A zgodnie z propozycją VDA ten wymóg producenci aut musieliby spełnić w latach 2030-2032. I podobnie miałyby się rzecz ze standardem wyznaczo-

nym na 2035 r. Czyli 100-procentową lub, w razie przyjęcia propozycji VDA, 90-procentową redukcję emisji CO2 koncerny miałyby zrealizować w latach 2035-2037.

Takie poluzowanie przepisów UE wprowadziła już w tym roku, zezwalając na spełnienie wyznaczonego na 2025 r. wymogu redukcji emisji CO2 z nowych aut w ciągu kolejnych dwóch lat. Innymi słowy, koncern, który w tym roku sprzeda za dużo aut nie spełniających standardu wyznaczonego na ten rok, nie zapłaci za to słonych kar. Ale będzie

musiał w kolejnych dwóch latach nadrobić opóźnienie w realizacji wymogu wyznaczonego.

Ulgi dla hybryd z wtyczką

Koleją ścieżką ocalenia silnika spalinowego jest propozycja VDA, aby przyznać w realizacji unijnych celów klimatycznych większą rolę samochodom hybrydowym z wtyczką (PHEV). To samochody elektryczno-spalinowe, których akumulatory można dodatkowo doładować podczas postoju, zwiększając zasięg jazdy na samym silniku elektrycznym.

„Pojazdy PHEV o dużym zasięgu na silniku elektrycznym powinny zostać uznane za nową kategorię pojazdów. Pewna liczba takich pojazdów powinna być dopuszczona do rejestracji jako pojazdy zeroemisyjne po 2035 r., niezależnie od stosowanego paliwa” – stwierdza w swoim planie VDA. Związek niemieckich firm motoryzacyjnych nie sprecyzował jednak, ile wynosi „duży zasięg jazdy” na samym silniku elektrycznym, ani ile takich pojazdów należałoby uznać za auta zeroemisyjne, czyli zrównać je z pojazdami o napędzie czysto elektrycznym.

Przyjęcie takiej propozycji zwiększyłoby pulę dopuszczonych do sprzedaży w UE aut z silnikami spalinowymi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34381042

Unia Europejska wspiera strategiczną dla Polski infrastrukturę badawczą.

Trwa nabór wniosków o dofinansowanie projektów instytucji sieciowych składających się z organizacji badawczych.

opi.org.pl/feng

Fundusze Europejskie

dla Nowoczesnej Gospodarki

Działanie 2.4

Badawcza Infrastruktura Nowoczesnej Gospodarki

Budżet konkursu wynosi 350 mln złotych.

Wnioski można składać do 27 czerwca 2025 r.

Wspieramy rozwój infrastruktury badawczej o kluczowym znaczeniu dla polskiej gospodarki, a także rozwój kompetencji kadry naukowej w obszarze wykorzystania tej infrastruktury, komercjalizacji, transferu technologii i zarządzania innowacjami.

Dostęp do nowoczesnych rozwiązań B+R ułatwi przedsiębiorstwom i jednostkom badawczym korzystanie z osiągnięć nauki oraz wprowadzanie innowacji.

Nabór prowadzi Ośrodek Przetwarzania Informacji – Państwowy Instytut Badawczy.



Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



OŚRODEK PRZETWARZANIA INFORMACJI
PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY

Wyborcy Konfederacji

Pan Artur czeka na czekoladkę od emeryta z KRUS

Liczni podatnicy czują się wykorzystywani przez tych, którzy, żyjąc niemal wyłącznie z transferów społecznych, nawet nie mają świadomości, skąd się ich względnie bezpieczny los bierze. Stąd wynika popularność Konfederacji.

Markowski

W Polsce prawie nikt nie debatuje poważnie o tym, jakie grupy społeczne czy regiony kraju są efektywnymi wytwórcami i „kreatorami” PKB, jaka część ich pracy w formie podatków czy innych obciążeń jest odprowadzana do budżetu oraz na jakich zasadach później trafia do innych ludzi i regionów w drodze redystrybucji. A przecież właśnie o tym powinniśmy rozmawiać w trakcie kampanii politycznych. Bo to jest istota polityki. W połowie minionego stulecia socjolog Harold D. Lasswell zaproponował jedną z sensowniejszych definicji tej sfery życia: polityka to dziedzina decydująca o tym, „kto co dostaje, kiedy i jak”.

W politologicznych tekstach i badaniach w krajach zachodnich normą są analizy dokładnie wskazujące, komu zawdzięczamy modernizację i szybki wzrost gospodarczy, a kto – z różnych powodów – nie jest w stanie dołożyć się do dobra wspólnego i korzysta z jakiegoś elementu umowy społecznej przewidującej solidarność międzyklasową, międzygeneracyjną czy międzyplciową.

By była jasność – we wszystkich krajach są bardziej efektywne regiony i grupy społeczne i są takie, które z tej ludzkiej efektywności, produktywności, pracowitości i pomysłowości korzystają na zasadzie budżetowych transferów. W demokracjach to właśnie jest dogłębnie omawiane, deliberowane i politycznie uzgadniane. W szczególności wynegocjowane i zalegitymizowane muszą być stopień opodatkowania pewnych grup i kierunki transferów. I właśnie z tym mamy w Polsce problem, a zwłaszcza ze wskazaniem nie tylko, jakie grupy społeczne przynależą do kreatorów budżetu, a jakie do jego konsumentów, ale także – a to jest niesłychanie ważne – jakie są proporcje tych grup w elektoratach poszczególnych partii.

Oczywiście w każdym wielomilionowym elektoracie są ludzie płacący wysokie podatki, zajmujący wysokie stanowiska, z powodzeniem prowadzący swe firmy, wykształceni profesorowie, dyrektorzy etc. I odwrotnie – w każdym liczny elektoracie są bezrobotni, ludzie poza rynkiem pracy, zagubieni, słabo wykształceni i tym należy się nasze solidarne wsparcie. Potrzebna jest jednak refleksja, jak to wsparcie wygląda, czy obciążenia podatkowe niektórych grup nie są zbyt wysokie, czy nie składają to ludzi do wyjazdu za granicę, czy do tych w większości słusznych solidarnościowych transferów nie przyczepiła się cwaniacka mniejszość, czerpiąca z ciężkiej pracy innych niezasłużone benefity. To wszystko są pytania, jakie sobie stawiają obywatele współczesnych demokracji, a odpowiedź winna mieć charakter analityczno-empiryczny.

Ostatnio w kilku wystąpieniach medialnych próbowałem spojrzeć na



• Spotkanie Sławomira Mentzena z wyborcami, Garwolin 14 grudnia 2024 r.
FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

to zagadnienie z perspektywy tego, co w literaturze welferystycznej nazywamy „klasami transferowymi”, ale podniosło się oburzenie, że takie ujmowanie sprawy wyklucza, obraża, świadczy o pogardzie i coś tam jeszcze. Otóż nie zgadzam się z tym i uważam, że nie zbudujemy jedności społeczeństwa, jeśli nie opowiemy sobie dokładnie, jak jest z tymi transferami i czy jest na nie zgoda.

Zamiast przeprowadzać tu skomplikowany wywód teoretyczny z dziedziny ekonomii politycznej, odwołam się do swojego doświadczenia z kampanii wyborczej. Spotkałem się i rozmawiałem wówczas z panem Arturem, który niemal na pewno głosował na Konfederację. Zadał mi kilka trafnych pytań, które zadają też inni zwolennicy tej rosnącej w siłę partii – jedynej, która na polskiej scenie politycznej zdaje się klarownie reprezentować liberalne podejście do gospodarki i pieniądza oraz szacunek dla ciężko pracujących podatników. Po odcięciu ksenofobicznej i antysemitycznej części w postaci skrzydła braunowskiego Konfederacja ma szansę stać się orędownikiem małego i średniego biznesu, do tej pory wykluczanego z mainstreamowych debat o polityce ekonomicznej kraju.

Pan Artur najpierw spytał, jak to jest z tym KRUS-em. Kiedy on przeoczył czy nie zrozumiał, że ktoś się z nim umówił, iż przez całe życie będzie pracować na emeryturę jakiegoś nieznanego mu rolnika. Czy to nie powinno być – kontynuował – jakoś „z takimi jak ja” uzgadniane? Oraz czy przypadkiem ten rolnik nie powinien do niego wpaść z czekoladką i podziękować mu za jego finansowy wysiłek? A na końcu zastanawiał się, czy ten rolnik w ogóle ma świadomość, skąd się bierze jego emerytura. Zapadła cisza, przerywana moimi niezgrabnymi uwagami na temat zaszłości z czasów PRL etc. Chyba nie udało mi się go przekonać, tym bardziej że sam czekam od prawie 45 lat na tę czekoladkę.

Artur kontynuował, że nie rozumie, dlaczego pewne grupy społeczne, w tym rolnicy, uważają, że dzisiaj (nie w przeszłości) ich praca jest cięższa niż jego, skoro on pracuje cały rok po 10-12 godzin na dobę, często też w weekendy, a część rolników tylko przez 5-6 miesięcy. Podobnie mówił o górnikach i hutnikach, a także mundurowych, którzy – cytuję – „siedzą na drugim jego ramieniu”. No i na końcu padło pytanie: gdzie tu sprawiedliwość? Przecież oni mnie wykorzystują.

Pan Artur ma rodzinę, raczej liczną, więc od wielu lat rodzina leczy się w prywatnej służbie zdrowia, gdyż publiczna jest praktycznie niedostępna. I pytanie, na które miałem kiepską odpowiedź: dlaczego on musi płacić gigantyczne pieniądze na NFZ, z którego nie korzysta, a dodatkowo jeszcze prywatnie? Czy ci – pytał – którzy korzystają wyłącznie z publicznej służby zdrowia, rozumieją, że dzięki takim jak on w ogóle mogą dopchać się do lekarza? Bo on im tę służbę zdrowia „udrażnia”, płacąc i nie korzystając. Próbowałem go pocieszyć, że takich jak on jest kilka milionów, w tym jego rozmówca. Zdziwił się, że aż tylu eksploatowanych frajerów mamy w kraju. I jak to się dzieje, że się nie buntujemy.

Artur zdaje się być wrażliwym człowiekiem i nie ma wątpliwości, że są grupy społeczne – osoby starsze, chore, bezdomne, wykluczone kulturowo – którym solidaryzm społeczny jest potrzebny. Zarazem jednak wyraża niepokój, czy przypadkiem w Polsce nie rozplenilo się cwaniactwo. Dwa przykłady: ma na wsi domek i nie pamięta, by ktokolwiek z lokalnych fachowców kiedykolwiek wystawił mu jakiś rachunek za świadczone usługi, a on przecież musi je wystawiać i płacić podatki. Nie bardzo też rozumie sprzeczność zawartą w ogłoszeniach, w których pracodawcy poszukują ludzi do ciężkiej pracy fizycznej – a więc sprawnych – którzy jednocześnie są „posiadaczami” (trudno to ina-

czej nazwać) legitymacji trzeciej grupy inwalidzkiej. Dlaczego to nie jest monitorowane i nie spotyka się z adekwatną reakcją odpowiednich władz? Tu mój rozmówca znów zadaje to samo pytanie: czy przypadkiem nie jest wyzyskiwany przez cwaniaków, którzy „załatwili” sobie inwalidzkie papiery?

Czy Artur i liczni jemu podobni mają prawo czuć się wykorzystywani przez tych, którzy, żyjąc niemal wyłącznie z transferów społecznych, nawet nie mają świadomości, skąd się ich względnie bezpieczny los bierze? Dopóki tej zależności nie uświadomimy społeczeństwu, zwłaszcza zaś bardzo zróżnicowanym grupom beneficjentów, to należy się spodziewać dryfowania w kierunku czegoś, co kilka dekad temu w północnej Europie objawiło się jako „rewolty podatkowe”. A politycznie oznaczać to może znaczny wzrost poparcia dla takiej (unikalnej pod tym względem) partii jak Konfederacja. Pod warunkiem że złagodzi swoje obyczajowe radykalizmy.

Kończąc, pozwolę sobie na apel do zainteresowanych problematyką ekonomistów. Mając dobre rozeznanie, jakie regiony, jakie grupy i podgrupy społeczne w jakim stopniu kreują naszą możliwość i budżet, nałóżcie je na regionalne mapy poparcia politycznego (to te publikowane przez PKW kropki niebieskie i żółte). Pokażcie, jak mapy kontrybuowania do budżetu ma się do mapy elektoratów jako wielkich agregatów polityczno-społecznych. I nie chodzi tu o elektoraty z drugiej tury wyborów prezydenckich, bo te 10-milionowe grupy elektoratami nie są. Trzeba pokazać 6-7-milionowe elektoraty KO, PiS i Konfederacji z 2023 roku albo elektoraty Trzaskowskiego, Nawrockiego i Mentzena z pierwszej tury. Mając dokładne, obiektywne wskaźniki kontrybucji do budżetu, pokażcie nam miejsca i grupy, które z owych budżetowych transferów korzystają, byśmy wiedzieli, jak nasz świat wygląda. Aha, i nie zapomnijcie o beneficjentach funduszy UE. Rzetelne wykonanie tego zadania pomoże nam zrozumieć, kim jesteśmy i jak wygląda nasza wspólnota narodowa.

To pozwoli nam rzetelnie odpowiedzieć panu Arturowi i podobnie myślącym ludziom, czy są eksploatowani i czy mają rację, gdy mówią, że w Polsce to głównie nimi się pomiata i gardzi – w sensie dosłownym i praktycznym, a nie tylko emocjonalnym. ●

Radosław Markowski

Radosław Markowski jest socjologiem, politologiem, profesorem nauk społecznych.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Zaprotestuję przeciw bezczynności władz

„Każdy głos się liczy”

Mateusz Kijowski

Działacz opozycji ulicznej, były szef Komitetu Obrony Demokracji

Szanowni Państwo,

Odbył się głosowanie w drugiej turze wyborów prezydenckich w Polsce. Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła wynik. Byliśmy smutni, ale nie sprzeciwialiśmy się. Takie są prawa demokracji – raz się wygrywa, raz się przegrywa.

Jednak od kilku dni docierają do nas sygnały o różnych nieprawidłowościach w czasie głosowania, liczenia głosów, a także sporządzania sprawozdań Okręgowych Komisji Wyborczych.

Nie jestem skłonny do poddawania się teoriom spiskowym. Jednak do tej pory nie spotkałem się z taką skalą różnorodnych zarzutów do poprawności przeprowadzenia wyborów.

Wielu członków obwodowych komisji wyborczych w swojej pracy wspomagało się aplikacją na telefon dostarczoną przez przedstawicieli jednego z obozów politycznych. Już w dniu głosowania zostało ogłoszone przez Państwową Komisję Wyborczą, że odmawianie prawa głosu na podstawie tej aplikacji nie ma umocowania w prawie, a aplikacja nie jest w żaden sposób certyfikowana do użytku przez członków komisji.

Ile osób zostało w ten sposób pozbawionych prawa głosu, nie wiemy. Ile zaświadczeń zostało dzięki tej aplikacji „ukradzionych” i wykorzystanych do „oddania głosu” sprzecznego z wolą wyborcy również nie wiemy.

Są zgłoszenia osób, które głosowały na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania poza miejscem zamieszkania, a w sprawozdaniach komisji, w której głosowali, pojawia się informacja, że nikt nie głosował na podstawie takiego zaświadczenia.

To wszystko i wiele innych informacji nie pozwala mi przejść do porządku dziennego nad wynikiem tych wyborów.

Wiem, że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, która ma na koniec orzec o ważności wyborów, nie jest powszechnie uznawana za sąd w rozumieniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz traktatów międzynarodowych.

Chciałbym, żeby instytucje państwa polskiego podjęły aktywne działania w celu wyjaśnienia wszystkich wątpliwości dotyczących wyborów prezydenta Polski. Wiem, że sprawy dzieją się bardzo szybko, a terminy określone prawem są krótkie.

Do tej pory jednak nie usłyszałem publicznej deklaracji ze strony żadnej instytucji, że stawiane publicznie zarzuty co do uczciwości tych wyborów zostaną wyjaśnione, ani że zostaną podjęte kroki, aby woła Polaków została jednoznacznie odczytana i zatwierdzona.

Zamierzam zaprotestować przeciwko bezczynności władz. 11 czerwca od godziny 10 do godziny 14 została zaplanowana debata nad wotum zaufania dla rządu. Zamierzam być pod Sejmem od godziny 9 rano z transparentem „Każdy głos się liczy”. Gdyby ktoś z państwa chciał do mnie dołączyć, będzie mi bardzo miło. Chciałbym, żeby głos obywateli został usłyszany i wysłuchany. ●

Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToMy

Do Tuska: My, obywatele zrobiliśmy swoje. Teraz czas na Pana

Trzeba uspokoić Polskę

Małgorzata Ferfet

„Solidarność”, opozycja uliczna

Panie Premierze, proszę o mniej obietnic, jacy będziemy wielcy, bo to robił i robi już PiS. Nie chcę powtórki tylko pod innym tytułem. Niech nasz kraj będzie dobrym miejscem dla ludzi. Wielkim być nie musi. Dobrym wystarczy. Proszę zejść do zwykłych ludzi.” – tak napisał ktoś pod jednym z listów do redakcji Wyborczej.

Całkowicie się z tym zgadzam. Trzeba wyjść z błędnego koła walki na noże.

Trzeba słuchać, rozmawiać. Nie da się inaczej obronić demokracji.

Wielu pisze, że problemem jest spolaryzowane społeczeństwo skłonne łykać populizm. Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem.

Problemem jest na pewno niska jakość debaty publicznej i jej awanturniczy charakter. Skoro społeczeństwo jest spolaryzowane, to jesteśmy skazani na wielką wojnę? Wieczną walkę o to, kto kogo tym razem dojedzie? Gdybyśmy to lepiej rozegrali – na tik-toku i w innych miejscach, to dzisiaj oni by płakali, a nie my?

Czy naprawdę chcemy dalej toczyć świętą wojnę z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi, kolegami z pracy? Przecież ludzie w domach, w sąsiedztwie, na ulicy, w pracy, w sklepie odzywają się do siebie z reguły spokojnie, życzliwie, a w potrzebie służą pomocą. To polityka tak uprawiana wpływa na emocje, a wtedy rozum chowa się w szafie.

Ten rodzaj polityki wprowadził Kaczyński. To on podzielił nas na zdrajców i patriotów oraz zaproponował politykę jako grę zero-jedynkową. Jeśli mamy wygrać, to oni muszą przegrać (najlepiej sromotnie, bo dzięki temu



● 01.06.2025 Łódź. Liczenie głosów w komisji wyborczej przy ul Cwi-
klińskiej. FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nasze zwycięstwo będzie miało ten wymarzony, niepowtarzalny smak). „Swoich” przyzwyczaił do zasady: nie musicie myśleć, lecz nas wybierać. Wciągnął ludzi do wojny „o wszystko”. To dlatego obie strony dehumanizują przeciwników, straszą własny elektorat (czarno będzie) i rozpalają emocje społeczne. To jest błędne koło, z którego trzeba się wyrwać, bo pędzimy w kółko coraz szybciej. Każda wygrana, to sukces jedynie taktyczny – kolejna wygrana bitwa w niekończącej się wojnie.

Siłą serduszka z 2023 r. była obietnica Polski praworządnej, otwartej i uśmiechniętej. Takiej, w której wszyscy się zmieścimy i będziemy się wzajemnie szanować. Trzaskowski powinien rozwinąć tę opowieść, rezygnując z radykalnych lewicowych postulatów i zapraszając demokratów o konserwatywnych poglądach do współtworzenia nowej, lepszej rzeczywistości. Zabolalo by to Lewicę, ale nie wymagało taktycznego skrótu w prawo, który nie dość, że nie był przekonują-

cy, to zniechęcił wielu do pójścia na wybory.

Można się dalej bawić z Kaczyńskim w wielką wojnę kulturową. Można tracić czas na wzniecanie kolejnych nierozwiązywalnych sporów ideologicznych. Można też inaczej: Pokazać „jesteśmy dla Was” – koncentrujemy się na Waszych problemach, a nie na jałowych sporach ideowych, które z powodzeniem obsługują bardziej skrajne partie z lewej i prawej strony sceny politycznej. To nie odrzucanie wartości demokratycznych. Przeciwnie. To właśnie jest wzmacnianie demokracji, która jest jedynym systemem pozwalającym na debatę i kompromis między ludźmi o bardzo różnych poglądach. Trzeba uspokoić Polskę. Rządowi mało czasu rzostało, ale nie jest to zadanie nie do zrobienia.

My, obywatele zrobiliśmy swoje: 10 milionów oddało głos na Rafała Trzaskowskiego. Teraz czas znów na Pana. Nadal będziemy wspierać rząd jeśli wypełni Pan obietnice współpracy z obywatelami i polepszy ich życie. ●

OŚWIADCZENIE PŁATNE

Kraj/34376159



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 kwietnia 2024 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu III Wydział Karny w składzie:

Przewodnicząca: sędzia Katarzyna Wolff
Protokolant: Oktawia Juś

w obecności prokuratora 8 Wydziału do Spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Poznaniu Macieja Długotęckiego po rozpoznaniu na rozprawach w dniach: 19.10.2023r, 24.11.2023r, 25.01.2023r, 18.03.2024r, 19.03.2024r, 18.04.2024r, 29.04.2024r sprawy:

- Andrei'a Rachkevich'a (Rachkevica)**, syna Yevgeniia i Valentyny z domu Spichak, urodzonego 28 grudnia 1973 roku w Novovolynsku na terenie byłego ZSRR, obecnej Ukrainy, niekaranego
- D. N.**, syna V. i V. z domu B., urodzonego (...) roku w M. w R. B., niekaranego

oskarżonych o to, że:

I. W okresie od dnia 6 marca 2022 roku do dnia 4 kwietnia 2022 roku w Poznaniu, w województwie wielkopolskim, działając wspólnie i w porozumieniu brali udział w działalności obcego wywiadu – Głównego Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Republiki Białoruś skierowanej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej w ten sposób, iż dokonywali rozpoznania obiektów wojskowych oraz cywilnych o krytycznym znaczeniu dla obronności Rzeczypospolitej Polskiej, tj. o przestępstwo z art. 130§1 kk

- Oskarżonego **Andrei'a Rachkevich'a** uznaje za winnego popełnienia zarzucanego czynu wskazanego wyżej z tą zmianą, iż z jego opisu eliminuje sformułowanie: „działając wspólnie i w porozumieniu” tj. przestępstwa z art. 130 § 1 k.k. i za to na podstawie powołanego przepisu wymierza oskarżonemu karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności
- Na podstawie art. 63§1 kk na poczet orzeczonej wyżej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu Andrei'owi Rachkevich okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od dnia 04 kwietnia 2022 roku godz. 6.00 do dnia 29 kwietnia 2024 roku i nadal
- Na podstawie art. 39 pkt. 8 kk orzeka podanie wyroku w części dotyczącej Andre'a Rachkevich'a do publicznej wiadomości poprzez jego opublikowanie w ogólnokrajowej Gazecie Wyborczej
- Oskarżonego **D. N.** u niewinnia od wskazanego wyżej zarzutu
- Na podstawie art. 624 k.p.k. zwalnia oskarżonego Andrei'a Rachkevich'a od kosztów sądowych i na podstawie art. 17 ustawy z dnia 23 czerwca 11973 r o opłatach w sprawach karnych zwalnia oskarżonego od opłat
- Na podstawie art. 632 pkt. 2 k.p.k. kosztami procesu w części u niewinniającej obciąża Skarb Państwa
- Na podstawie § 17 ust. 1 pkt. 2 i ust. 2 pkt 5 i § 20 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata Justyny Baniewskiej kwotę 3874,50 złotych w tym Vat z tytułu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej D. N. z urzędu.

/-/ Katarzyna Wolff

Sąd Okręgowy w Poznaniu stwierdza, że niniejsze orzeczenie jest prawomocne i wykonalne od dnia 28 marca 2025 r. Poznań, dnia 8 kwietnia 2025 r.

/-/ Kierownik Sekcji Wykonawczej Wydziału III Karnego
Joanna Rucińska Sędzia Sądu Okręgowego

Za zgodność z oryginałem poświadczam z upoważnienia
Kierownika Sekretariatu
/-/ Starszy protokolant sądowy
Justyna Barczykowska



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 28 marca 2025 r.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu, Wydział II Karny w składzie:

Przewodniczący: /-/

Sędziowie: /-/

/-/

Protokolant: /-/

przy udziale prokuratora Prokuratury Okręgowej w Poznaniu 8 Wydział do spraw Wojskowych – /-/ po rozpoznaniu w dniu 19 marca 2025 r. sprawy:

- Andrei'a Rachkevich'a (RACHKEVICH) i**
- D. N. (N.)**

oskarżonych o przestępstwo z art. 130 § 1 k.k.

na skutek apelacji wniesionych przez prokuratora i obrońcę oskarżonego Andrei'a Rachkevich'a od wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 29 kwietnia 2024 r., sygnatura akt III K 281/23,

1. p.p.

2. zmienia zaskarżony wyrok wobec oskarżonego Andrei'a Rachkevich'a w ten sposób, że:

- na podstawie art. 4 § 1 k.k. stosuje ustawę Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym do dnia 30 września 2023 r.,
- podwyższa orzeczoną w punkcie 1 karę pozbawienia wolności do 4 (czterech) lat;

3. w pozostałym zakresie utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

4. p.p.

5. p.p.

/-/

/-/

/-/

Za zgodność z oryginałem poświadczam z upoważnienia
Kierownika Sekretariatu
/-/ Starszy protokolant sądowy
Justyna Barczykowska

Muzeum Triennale w Mediolanie

LUKSUS KRÓTKICH
WAKACJI

Czy wytchnienie to dobro luksusowe, a odpoczynek coś, na co trzeba sobie zasłużyć?

A może każdy z nas zasługuje na choć kilkugodzinne wakacje?

Emilia Dłużewska

Budzik nie zadzwonił. Clara ubiera się w pośpiechu. W suterenie nie ma wody, jest zimno jak w kostnicy – zabrakło pieniędzy na opał. Przez chwilę szlocha w łazience, ale nie ma czasu na dłuższy płacz. Przez okno słyszy wycie fabrycznej syreny. Znów jest spóźniona.

Zasnute smogiem peryferia Mediolanu wyglądają całkiem jak Europa Wschodnia. Clara dociera rowerem do stacji, w ostatniej chwili, by zdążyć na pociąg. Z dworca łapie tramwaj do fabryki. Syrena na przezwę obiadową, szybka decyzja: jeść czy chwilę się zdrzemnąć, syrena wzywająca do pracy. Dopiero kiedy zasłabnie na stanowisku, inne robotnice wypychają ją do lekarza. Rentgen płuc pokazuje początki gruźlicy. Lekarz wypisuje Clarze skierowanie do sanatorium w Alpach. Przez kilka miesięcy ma „leżeć i myśleć tylko o sobie”.

Tak zaczynają się „Krótkie wakacje” włoskiego neorealisty Vittoria De Siki. Film miał premierę w 1973 r. Ponad pół wieku później jego tytuł pożyczyla Katarzyna Roj, kuratorka Polskiego Pawilonu w ramach Triennale w Mediolanie.

Międzynarodowa wystawa łącząca sztukę, architekturę i design co trzy lata ma inny temat przewodni. W tym roku to „nierówności” – hasło, które dominuje debatę publiczną od ponad dekady. Publicyści, naukowcy i aktywiści dyskutują o rosnących nierównościach między globalną północą i południem; kobietami i mężczyznami; starszymi i młodszyimi pokoleniami; o jednym procencie najbogatszych i całej reszcie. Przyglądają się różnicom w dochodach, prognozowanej długości życia, wykształceniu, dostępie do edukacji, mieszkań, ochrony zdrowia.

Polska wystawa skupia się na innym wątku: nierówności w dostępie do odpoczynku. Nieoczywistym, choć równie społecznie istotnym – bo skupiającym w sobie wiele współczesnych problemów.

RELAKS ZAMIAST WYKRESÓW

Nieoczywisty jest też sam polski pawilon. A raczej sala wystawowa. W gmachu muzeum designu, gdzie mieści się Triennale, poszczególne kraje mają przydzielone



• Wystawa „Krótkie wakacje” w ramach Triennale w Mediolanie – przestrzeń polskiego pawilonu zaaranżowana jest jak podziemna grota FOT. JACOPO SALVI

We współczesnym świecie odpoczynek stał się kolejną oznaką statusu

sąsiadujące pokoje. Choć nawet i tu równo nie jest – część musi radzić sobie na kawałku przestrzeni wydzielonej z większej sali.

W dniu otwarcia po Triennale kręcą się tłumy widzów. Przesyt bodźcami jest nieunikniony: tu Australijczycy pokazują prace wideo o krzywdzącym Aborygenów podziale ziemi, tam Ukraina zaprasza do wirtualnej rzeczywistości; tu kończy się performans romskiej artystki, tam zaczynają śpiewać i tańczyć Kubańczycy; tu libańscy twórcy opowiadają historię jednego domu w Bejrucie, tam Chińczycy na wielkich wykresach przekonują, że nierówności wcale nie są takie złe, bo to motor napędowy rozwoju.

Polski pawilon wyróżnia się już na pierwszy rzut oka. Nie ma w nim infografik, wykresów, długich opisów, galerijnych białych ścian. Jest spokój.

Sala wystawowa przypomina grootę. W jej centrum umieszczony jest obity szarą tkaniną szezlong, dość długi, by pomieścić kilka leżących osób. Na osłaniającym jego część baldachimie wyhaftowana jest twarz Clary. Po lewej stronie od wejścia, na małej półeczce, stoją dwa flakoniki perfum. Pachnie ziołowo, ziemiście. Gra delikatna muzyka. Światło jest różowopomarańczowe, chwilami łagodne i ciepłe, chwilami intensywniejsze – jak słońce, które przebiega przez zamknięte powieki, zanim schowa się za chmurą.

Zwiedzający Triennale zatrzymują się, zaskoczeni. Niektórzy nieśmiało przysiadają na szezlongu. Część robi sobie selfie w kolorowym świetle. I szybko lecą dalej – w końcu jest tyle do obejrzenia, nie ma czasu na zaleganie.

Rozumiem ich doskonale. Sama mam wrażenie, jakbym robiła coś niestosownego: powinnam biegać po muzeum, po-

równywać pawilony, robić notatki z wystawy o związkach miast i mikrobów, skupić się na infografikach prezentujących nierówności między globalną północą i południem, doczytać, jaką część pensji wydaje na mieszkanie przeciętny mieszkaniec Mediolanu, koniecznie zajrzeć na wystawę stałą, gdzie eksponowane są perły włoskiego designu.

Zamiast tego beczelnie odpoczywam.

DO RAJU PRZEZ „HOTEL DZIENNY”

Katarzyna Roj podkreśla, że sama taka możliwość jest przywilejem. We współczesnym świecie odpoczynek stał się kolejną oznaką statusu. Wyjazd za miasto, z dala od hałasu i smogu, kosztuje; nie mówiąc już o dłuższych wakacjach w malowniczym miejscu. Nawet krótki spacer, wyjście do kina albo spotkanie z przyjaciółmi wymagają czasu wolnego od pracy i obowiązków.

Nawet sen z fizjologicznej potrzeby zmienia się w branżę. Na rynku przybywa ułatwiających zasypianie tabletek, wyścielających masek, profesjonalnych poduszek, obciążeniowych kolder, gadżetów monitorujących sen. Na Instagramie widzę kolejne polecenia aplikacji mających – wbrew naukowcom zalecającym odstawienie ekranów – pomóc mi zasnąć. „Zmęczona? To może być znak, że twoja wątroba nie domaga” – alarmują sprzedawcy suplementów.

Nie sądzę, by chodziło o wątrobę. „Jesteśmy zmęczeni. Zbyt zmęczeni na sport, na seks, spotkania z przyjaciółmi, nawet na rozmowy z bliskimi” – pisała niedawno w „Wyborczej” Agnieszka Jucewicz, powołując się na badania polskie, amerykańskie, brytyjskie, niemieckie. Wynika z nich, że wyczerpani są wszyscy: pracownicy umysłowi i fizyczni; rodzice i bezdzietni; młodzi i starzy. Nawet dzieci.

W świecie Zachodu zmęczenie sprzedawane jest jako cnota: miliarderzy z Doliny Krzemowej chwala się, że urodziny spędzają w biurze; beneficjenci transforma-

cji przekonują, że wystarczy zacisnąć zęby i zrezygnować z czasu wolnego, by zaliczyć klasowy awans, influencerzy zachęcają do wstawania godzinę wcześniej, by pomedytować i poćwiczyć przed pracą. Ale wcale nie trzeba im wierzyć, by pracować kilkanaście godzin na dobę.

Czasem po prostu nie ma wyjścia.

Bohaterce „Krótkich wakacji” lekarz mówi wprost: jeśli nie wyjedzie się leczyć, umrze. Mimo to decyzja nie jest łatwa – Clara ma na utrzymaniu troje małych dzieci, męża, który po wypadku kilka miesięcy leży z nogą w gipsie, teściową staruszkę i szwagra obiboka. Waha się, czy może ich zostawić, czy nie lepiej uznać, że lekarz przesadza, zacisnąć zęby i zasuwać dalej.

Kiedy w końcu, niepewna i milcząca, wsiada do pociągu, który zabiera ją na górę, nie wie jeszcze, że czeka na nią czysty, jasny pokój z łazienką tylko dla niej; dobre, pożywne jedzenie; czas na czytanie książek, wyjście na koncert, na sen. Rzeczy, które jej znajomym z sanatorium wydają się oczywiste, dla Clary są rajem, do którego przywiodła ją śmiertelna choroba.

Pobyt w sanatorium odmienia Clarę, ale ziarenko zostaje zasiane już wcześniej. W dniu, w którym bohaterka zostaje wysłana do przychodni, w jej domu nie ma wody. Przed wejściem na badanie kupuje w kiosku czystą bieliznę i odwiedza albergo diurno – wybudowany w latach 20. XX w. podziemny kompleks, w którym zabiegani Mediolańczycy mogli znaleźć chwilę wytchnienia, skorzystać z usług krawca, fryzjera, pralni z prasowaniem, wykąpać się w łaźni lub prywatnej kabinie. Takie miejsca, powstające we włoskich miastach na początku zeszłego stulecia, nazywano „hotelami dziennymi”.

METREM NA MIKROWAKACJE

Jak dzienny hotel mógłby wyglądać dziś? Takie pytanie stawia Aleksandra Wasilkowska, architektka współpracująca z Katarzyną Roj.

W polskim pawilonie na Triennale można zobaczyć jej projekt Transsanatorium – kompleksu łaźni ulokowanych w ziemnych grotach w centrum Warszawy. Są tam m.in. baseny wzorowane na rzymskich termach, mająńska sauna tematyczna, japońskie sento czy Ghat, jak w Indiach nazywa się schodki pozwalające zanurzyć się w rzece. Bliskowschodni hammam sąsiaduje tu z żydowską mykwa.

– Gaja Vince, dziennikarka badająca społeczne nierówności, migracje i zmiany klimatyczne, w książce „Stulecie nomadów” pokazuje, że masowe migracje są procesem nieuniknionym. Miasta przyszłości będą miastami wielu kultur – mówi Wasilkowska. – Rytuały związane z higieną w różnych kulturach wyglądają inaczej, publiczne przestrzenie powinny to odzwierciedlać.

Transsanatorium jest symboliczną przestrzenią przenikania się kultur, miejscem, w którym diaspory mogą stworzyć chwilową wspólnotę opartą na trosce, odzyskiwa-



◀ **Detal z wystawy „Krótkie wakacje” w Pawilonie Polskim na 24. Triennale w Mediolanie**

▶ **Furtka projektu rzeźbiarza Olafa Brzeskiego prowadzi widza do polskiego pawilonu na 24. Triennale w Mediolanie**

FOT. JACOPO SALVI (2)



niu sił, przyjemności. Ale nie jest wyłącznie metaforą. – To projekt infrastruktury społecznej, praktycznej i taniej, bo wykorzystującej odpady: ciepło i ziemię – tłumaczy architektka. Wylicza, że budowa jednej linii metra oznacza wykopanie około 1,5 mln ton ziemi, której można by użyć jako budulca.

Do ogrzewania term można by użyć ciepła odpadowego z tuneli metra, które dziś odprowadzane jest wentylacją na powierzchnię, dodatkowo podgrzewając miasto. Podziemne groty dawałyby też mieszkańcom wytchnienie w upalne dni, których w przyszłości będzie coraz więcej.

Wasilkowska podkreśla, że Transsanatorium zaprojektowane jest w centrum miasta, w miejscu, gdzie przecinają się trasy komunikacji miejskiej. – Chodzi o to, by przestrzeń odpoczynku była w zasięgu jak największej liczby ludzi, choćby na kilka godzin – tłumaczy. – Dbanie o ciało, masaż czy spa to coś, co zostało sprywatyzowane i dziś stało się ekskluzywnie. A przecież to naturalna ludzka potrzeba.

KTO CHORUJE, KTO ZDROWIEJE

Zaaranżowana w polskim pawilonie grotą to owoc współpracy Katarzyny Roj z artystami. Szezlong zaprojektował rzeźbiarz Olaf Brzeski, muzykę skomponowała Antonina Nowacka, zapachy „Krótkich wakacji” stworzyła Monika Opieka, inspirując się leczniczymi i relaksującymi mieszkankami zapachów z różnych kultur i epok. Na ścianie zawisły fotografie Łukasza Rusznicy: ujęcia budynków pochłanianych przez dziką zielen. Odwiedzających przez pawilon prowadzić będzie choreografka Alicja Wysocka.

To ważne, bo w strukturze społecznej sztuka nie pełni jedynie roli ozdoby. Przeciwnie, piękno demokratyczne, dostępne „na co dzień i dla wszystkich”, jak mawiała założycielka Instytutu Wzornictwa Polskiego, Wanda Telakowska – to sprawa polityczna.

„Krótkie wakacje” Clary z filmu De Sici dla bohaterki oznaczają nie tylko czas na sen i jedzenie, ale i na obcowanie z pięknem: kla-

syczną literaturą, muzyką, podarowanymi jej przez koleżankę dobrze uszytymi ubraniami czy kosmetykami. Naddatkiem, który sprawia, że jej życie przestaje być tylko przetrwaniem.

Katarzyna Roj podkreśla, że jej historia nie ma szczęśliwego zakończenia. – Clara dostaje chwilę oddechu, ale potem wraca do starego życia – zauważa kuratorka. Awans bohaterki jest złudny, pobyt w raju ma termin ważności. Nie cieszy się, kiedy lekarz informuje ją, że po gruźlicy nie ma już śladu. Kiedy pociąg wjeżdża z ośnieżonych Alp w zasnuły szarym dymem krajobraz, bohaterka słyszy fabryczną syrenę. Ale „Krótkie wakacje” ogląda się ze smutkiem również z innego powodu: dziś ta historia byłaby niemożliwa. O ile nietrudno wyobrazić sobie osobę wykonującą wyniszczającą pracę, o oplaconym ze składek zdrowotnych pobycie w sanatorium w Alpach mogłaby tylko pomarzyć. Podobnie jak o miejscu, gdzie robotnice z fabryki siadałyby przy wspólnym stole z właścicielkami futer i kabrioletów. Nierówności, które dostrzega w filmie De Sica, pół wieku później urosły do rozmiarów przepaści. Gruźlica, na którą za-

pada Clara, to choroba specyficzna. Dotykała zarówno bogatych, jak i biednych. Ale tym drugim – niedoświadczonym, pracującym ponad siły, gnieźdzącym się w złe wietrzonych, niedogranych, przepelnionych mieszkaniach – łatwiej było zachorować i trudniej się wyleczyć. Dziś podobne miejsce zajmuje depresja, na którą cierpi coraz większa część populacji. Choć chorują na nią ludzie z każdej warstwy społecznej, na szybki dostęp do specjalisty, regularne wizyty, zrobienie sobie przerwy w pracy trzeba móc sobie pozwolić. A zdrowienie jest łatwiejsze, gdy nie towarzyszy mu permanentny niepokój o dach nad głową, jedzenie, opłacenie rachunków.

Czy to konstatacja ponura? Niekoniecznie. Bo rozpoznanie zależności między indywidualnym zdrowiem a społecznymi rozwiązaniami może być pierwszym krokiem do zmiany. ●

Wystawę „Krótkie wakacje” można oglądać do 9 listopada w muzeum Triennale w Mediolanie. Do tego samego dnia można zobaczyć inne wystawy w ramach tegorocznego pokazu.

REKLAMA

Kraj/34377345

radio

ZET

POBIERZ

SŁUCHAJ RAZEM Z NAMI

Stan zdrowia psy

WCIAŻ PODZI
KTÓRE SAME RAD

Ponad jedna czwarta Polaków wciąż uważa, że ukończenie studiów psychologicznych umożliwia przepisywanie leków psychotropowych, a podobny odsetek sądzi, że psychologowie uczą się „czytania w myślach”.

ROZMOWA Z
MARTĄ MARCHLEWSKĄ
profesorką nadzwyczajną Instytutu
Psychologii Polskiej Akademii Nauk

ORAZ ZUZANNĄ MOLENDĄ
badaczką w Laboratorium Poznania
Politycznego Instytutu Psychologii PAN

KASPER KALINOWSKI: W Państwa badaniu 64 proc. ankietowanych twierdzi, że ich stan psychiczny jest raczej dobry. To dużo?

MARTA MARCHLEWSKA: Pytanie, czy powinno nas cieszyć to, że prawie 40 proc. badanych nie jest w dobrej kondycji psychicznej. Kolejne sygnały ostrzegawcze pojawiają się przy analizie bardziej konkretnych pytań: obniżony nastrój, przewlekłe zmęczenie i samotność to tylko kilka problemów, z którymi mierzą się dziś Polki i Polacy. Otrzymane przez nas wyniki podkreślają potrzebę zwiększenia nie tylko dostępności, ale przede wszystkim pozytywnych postaw wobec profesjonalnej pomocy psychologicznej.

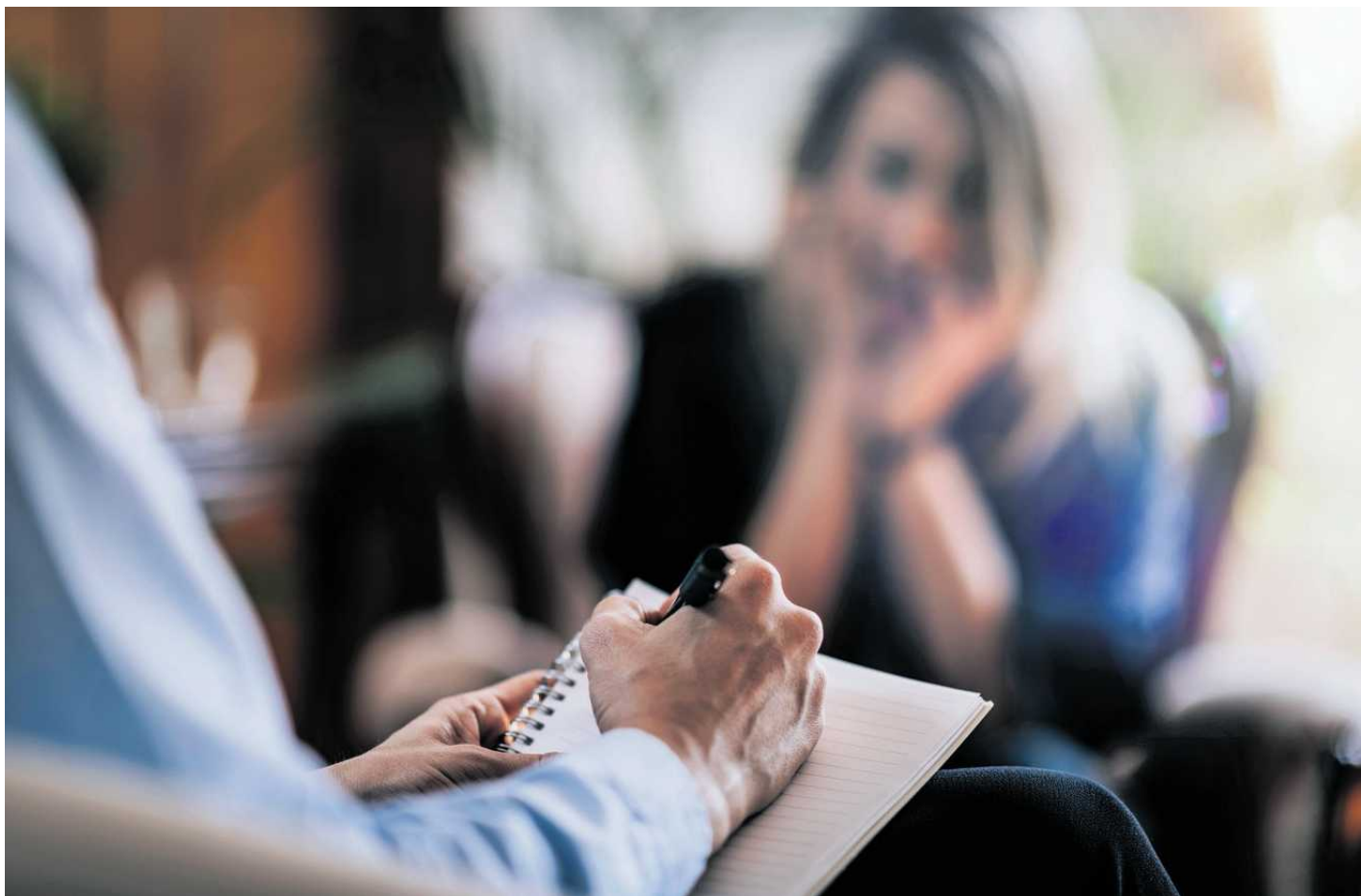
ZUZANNA MOLENDĄ: Spora część Polek i Polaków deklaruje dobrą ocenę swojego zdrowia psychicznego, gdy pytanie ma charakter ogólny.

Jednak bardziej szczegółowe dane pokazują, że blisko jedna czwarta badanych doświadcza objawów astenii – czyli przewlekłego zmęczenia, obniżonego poziomu energii, trudności z koncentracją, a także stresu i towarzyszących im dolegliwości fizycznych.

Ponad 20 proc. respondentów zgłosiło znaczne obniżenie nastroju w ostatnim czasie.

Informacja, że część społeczeństwa czuje się psychicznie dobrze, jest bez wątpienia pozytywna. Jednocześnie nie możemy tracić z pola widzenia faktu, że istotna grupa – niemal jedna czwarta badanych – zmaga się z różnymi trudnościami natury psychicznej.

Najniższe wyniki respondenci odnotowali w obszarze życia społecznego – tzw. dobrostan społeczny pozostawia wiele do życzenia. To efekt pracy zdalnej i przeniesienie większości aktywności do sieci?
M.M.: Zapewne trochę tak, ale nie do końca. Praca zdalna niewątpliwie wpływa na



• **Sięganie po profesjonalne wsparcie następuje dopiero wtedy, gdy trudności stają się poważne** FOT. GETTY IMAGES/SCIENCE PHOTO LIBRARY RF

ograniczenie relacji społecznych. Badania przeprowadzone przez Pracuj.pl pokazują, że 42 proc. pracowników odczuwa samotność podczas pracy zdalnej. Z drugiej strony, ponad połowa respondentów deklaruje, że pracując zdalnie lub hybrydowo, są bardziej efektywni, a 64 proc. badanych docenia oszczędność czasu dzięki eliminacji dojazdów, podczas gdy 42 proc. zauważa korzyści finansowe związane z pracą zdalną.

Wszyscy powinniśmy dbać o to, aby nasze relacje nie ograniczały się jedynie do środowiska zawodowego. Praca zdalna oferuje elastyczność, która może sprzyjać lepszemu godzeniu życia zawodowego z prywatnym, ale wymaga również świadomego podejścia do utrzymywania i budowania relacji społecznych poza pracą.

Do tego najwyższy poziom samotności wykazano w grupie młodych dorosłych w wieku 18-24 lata. To sprzeczne z intuicją! Młodość to przecież masa znajomych i kontaktów.

M.M.: W tej grupie wiekowej mamy najniższy poziom tzw. dobrostanu psychologicznego, który – oprócz relacji z innymi – odnosi się do takich aspektów, jak samoakceptacja, autonomia, rozwój osobisty, czy poczucie kontroli nad otoczeniem. Najwyraźniej rzeczywistość, w której żyją młodzi, nie pozwala im na skutecznego realizowanie tych wszystkich potrzeb.

Z.M.: Pamiętajmy też, że samotność nie zawsze oznacza brak kontaktów, lecz raczej brak relacji postrzeganych jako głębokie, bliskie i znaczące.

Młodzi dorośli mogą mieć wielu znajomych, a mimo to czuć się osamotnieni, jeśli brakuje im więzi, w których doświadczają zrozumienia i akceptacji.

Przyczyn tego stanu może być kilka. Nastoletniość i wchodzenie w dorosłe życie w czasie pandemii mogły w pewnym stopniu się do tego przyczynić, ale to nie wyczerpuje wyjaśnienia. Przede wszystkim, wiek 18-24 lata to okres intensywnych zmian – wiele osób wyprowadza się z domu, rozpoczyna studia lub pracę, zmienia otoczenie społeczne, co często wiąże się z utratą wcześniejszych relacji i trudnościami w nawiązywaniu nowych. Co równie ważne, samotność i obniżony dobrostan w tej grupie mogą być sygnałem szerszych trudności – związanych ze zdrowiem psychicznym, poszukiwaniem tożsamości, niepewnością co do przyszłości (w tym sytuacji zawodowej czy politycznej), a także doświadczaniem konfliktów i globalnych kryzysów. Wszystko to może osłabiać poczucie zakorzenienia i przynależności.

A czego Polacy obawiają się najbardziej?

Z.M.: To bardzo ciekawe – bo oprócz martwienia się o własne zdrowie (44 proc.), respondenci równie mocno niepokoją się o kwestie polityczne: o stan gospodarki w kraju (45 proc.) oraz o to, że decyzje podejmowane przez polityków będą szkodliwe dla Polski (44 proc.). Te odpowiedzi pokazują, że lęki związane z przyszłością nie ograniczają się jedynie do spraw osobistych – są silnie osadzone w kontekście społecznym i systemowym.

Wydaje się, że wiele osób ma poczucie, że rzeczy, które powinny zapewniać stabilność – instytucje publiczne, gospodarka czy przewidywalność polityki – stają się dziś mniej pewne i trudniej im zaufać.

25 proc. respondentów przynajmniej w życiu doświadczyło myśli samobój-

czych. Jakie działania na poziomie systemowym należy pilnie podjąć?

Z.M.: To niepokojący wynik i takie dane powinny być impulsem do zdecydowanych działań na poziomie systemowym. Nie jest to zaskoczenie, ale warto to podkreślić: konieczne jest zwiększenie dostępności profesjonalnej pomocy psychologicznej i psychiatrycznej, szczególnie w szkołach, na uczelniach oraz w podstawowej opiece zdrowotnej. Czekanie miesiącami na pierwszą konsultację stanowi poważne zagrożenie. Niezbędne są także programy edukacyjne i profilaktyczne, które uczą między innymi rozpoznawania sygnałów kryzysu – zarówno u siebie, jak i u innych – oraz przeciwdziałają stygmatyzacji korzystania z pomocy.

Edukacja psychologiczna, która może umożliwić wcześniejsze rozpoznanie trudności i zwrócenie się o wsparcie, zdaje się tu kluczowa. Decydenci powinni uświadomić sobie, że zwrócenie szczególnej uwagi na zdrowie psychiczne oraz podjęcie realnych działań to nie tylko troska o jednostki, ale także istotna inwestycja w zdrowie całego społeczeństwa.

A społeczna stygmatyzacja związana z poszukiwaniem pomocy psychologicznej?

Z.M.: W tym przypadku pojawiają się bardzo ciekawe wyniki. Zadaliśmy pytania dotyczące stygmatyzacji zarówno osobom z diagnozą zaburzeń psychicznych, jak i tym, które takiej diagnozy nie mają, prosząc drugą grupę o odniesienie się do hipotetycznej sytuacji (np. „Gdybym chorował a psychicznie, to...”).

Okazuje się, że wyobrażona stygmatyzacja – obecna u osób bez diagnozy – była nierzadko znacznie silniejsza niż stygma-

chicznego Polaków

WIAMY OSOBY, ZĄ SOBIE Z LĘKAMI

tyzacja doświadczana przez osoby realnie mierzące się z realnym zaburzeniem.

Na przykład, ponad 20 proc. osób z diagnozą deklaruje, że zdarzyło im się być ignorowanymi lub traktowanymi mniej poważnie z powodu swojej choroby. Natomiast aż 71 proc. osób bez diagnozy uważa, że w hipotetycznej sytuacji choroby psychicznej doświadczyliby takiego traktowania. Takie wyniki pokazują, że obawy przed stygmatyzacją wśród osób bez diagnozy są bardzo silne, co może stanowić istotną barierę przed szukaniem pomocy psychologicznej.

M.M.: Badania Fiske i współpracowników pokazały, że osoby z diagnozą zaburzeń psychicznych są zwykle postrzegane jako nieprzewidywalne, niebezpieczne, wyobcowane. Jest zatem w pewnym sensie uzasadnione, że u osób badanych pojawiło się coś na kształt lęku przed odrzuceniem, nim ono realnie nastąpi. Trzeba walczyć z tymi stereotypami i z innymi barierami, które sprawiają, że ludzie nie chcą sięgać po profesjonalną pomoc.

Najczęstszymi barierami w korzystaniu z pomocy psychologicznej okazały się właśnie przekonania.

Z.M.: Tak – najczęstszą barierą w skorzystaniu z pomocy psychologicznej była chęć samodzielnego rozwiązania problemu. Zgłosiło ją ponad połowa badanych.

Co istotne, większość najczęściej wymienianych barier miała charakter wewnętrzny – przykładem może być niechęć do mówienia o swoich uczuciach, emocjach czy myślach, którą zadeklarowała niemal połowa respondentów. To pokazuje, jak wiele pracy czeka nas – badaczy i praktyków – zarówno w pogłębianiu rozumienia postaw utrudniających sięgnięcie po pomoc, jak i w przeciwdziałaniu ich skutkom. Kwestią barier i motywacji do korzystania z pomocy psychologicznej zajmujemy się szczegółowo w naszych kolejnych badaniach, który znacząco pogłębi wątki poruszone w obecnym opracowaniu. Już teraz zachęcamy do śledzenia aktualności i zapoznania się z nowymi wynikami, które opublikujemy w ciągu najbliższego miesiąca.

Wasze badanie pokazało, że 80 proc. Polaków uważa psychoterapię za przydatną w kryzysie, ale 74 proc. nie uważa różnwy z psychologiem za najlepszy sposób na pozbycie się problemów emocjonalnych? Nie ma w tym sprzeczności?

Z.M.: Na pierwszy rzut oka rzeczywiście może wydawać się, że jest to sprzeczność. Może ona wynikać z przekonania, że pomoc psychologiczna jest potrzebna przede wszystkim w przypadku poważnych kryzysów emocjonalnych – stąd aż 80 proc. respondentów uważa psychoterapię za przydatną właśnie w takich sytuacjach. Drugie pytanie odnosiło się natomiast do problemów emocjonalnych w ogóle, które dla wielu osób mogą wydawać się zbyt błahe, „małego kalibru”, by warto było szukać pomocy u psychologa.

Potwierdzeniem tego są wyniki innych pytań dotyczących postaw wobec pomocy psychologicznej – ok. 75 proc. badanych podziwia osoby, które radzą sobie sa-



Samotność nie zawsze oznacza brak kontaktów, lecz raczej brak relacji postrzeganych jako głębokie, bliskie i znaczące. Młodzi dorośli mogą mieć wielu znajomych, a mimo to czuć się osamotnieni, jeśli brakuje im więzi, w których doświadczają zrozumienia i akceptacji

ZUZANNA MOLEND
badaczka w Laboratorium Poznania Politycznego
Instytutu Psychologii PAN



Kolejne sygnały ostrzegawcze pojawiają się przy analizie bardziej konkretnych pytań: obniżony nastrój, przewlekłe zmęczenie i samotność to tylko kilka problemów, z którymi mierzą się dziś Polki i Polacy

MARTA MARCHLEWSKA
profesorka nadzwyczajna Instytutu Psychologii
Polskiej Akademii Nauk

modzielnie z własnymi problemami i lękami, a ponad 40 proc. uważa, że korzystanie z porady psychologa powinno być ostatecznością.

Pokazuje to, że w społeczeństwie funkcjonuje dość silne przekonanie o konieczności samodzielnego radzenia sobie, a sięganie po profesjonalne wsparcie następuje dopiero wtedy, gdy trudności stają się poważne.

To niepokojące, bo prawdopodobnie wiele poważnych kryzysów i trudności można by złagodzić lub nawet uniknąć, gdyby pomoc była szukana wcześniej.

Dlatego tak ważne jest edukowanie i zdejmowanie stygmy – potrzeby, które chcemy zasygnalizować naszym projektem.

A czynniki zewnętrzne? Przy tak wysokich cenach i niskiej dostępności profesjonalnej pomocy nasze rozważania nie są czysto teoretyczne?

M.M.: Czynniki zewnętrzne, o które pan pyta, są oczywiście bardzo istotną barierą

– mowa tu choćby o zbyt małej dostępności profesjonalnej pomocy czy zbyt wysokich kosztach.

Ale pamiętajmy, że nawet gdyby pomoc psychologiczna i psychiatryczna była w pełni darmowa i łatwo dostępna, to wciąż niewiele się zmieni, jeśli w głowach ludzi pozostaną te wewnętrzne bariery, o których piszemy.

Dlatego potrzebne jest działanie dwutorowe: zmiana systemu i zmiana postaw. Nad tą drugą, jako badacze społeczni i psycholodowie, możemy pracować my. Nad tą pierwszą pracować powinni decydenci, osoby kształtujące system.

Jak wiążą się z dbaniem o zdrowie psychicznie wykształcenie i poziom zamożności?

M.M.: Nasze badania pokazują, że osoby w trudniejszej sytuacji materialnej napotykać więcej barier w dostępie do pomocy psychologicznej. W kolejnej analizie, którą przygotowujemy w ramach Programu Psychologia dla Społeczeństwa, będzie można przeczytać o tym więcej. Już teraz mogę jednak uchylić rąbka tajemnicy i powiedzieć, że osoby z niższym wykształceniem często postrzegają pomoc psychologiczną jako coś elitarnego, a problemy psychiczne – jako domenę ludzi, którym w życiu się powodzi.

Z takim myśleniem również musimy walczyć. Trzeba uświadamiać, że jeśli ktoś przez kilka dni nie wychodzi z domu, ma obniżony nastrój, kłopoty ze snem czy inne tego typu objawy, to mogą to być sygnały choroby – a nie lenistwa, jak to niestety czasem bywa postrzegane przez naszych respondentów.

Mity są wciąż żywe. Co Polacy wiedzą o psychologii?

Z.M.: Niestety, wciąż obecne są przekonania wskazujące na utrzymywanie się mitów psychologii popularnej.

Ponad jedna czwarta badanych uważa na przykład, że ukończenie studiów psychologicznych umożliwia przepisywanie leków psychotropowych, a podobny ośde-tek sądzi, że psychologowie uczą się „czytania w myślach”.

To nie tylko świadczy o utrzymujących się błędnych przekonaniach, ale również o znaczących lukach w wiedzy o kompetencjach zawodów psychologicznych.

Wyniki te ponownie podkreślają znaczenie edukacji psychologicznej – zarówno formalnej, jak i poprzez rzetelne źródła popularnonaukowe. Brak podstawowej wiedzy może prowadzić do nieporozumień, obaw i uprzedzeń, które z kolei zniechęcają do szukania profesjonalnej pomocy. Oczywiście nie każdy musi od razu znać szczegółowe różnice między psychologiem, psychoterapeutą i psychiatrą, jednak ważne jest, aby dostęp do takich informacji był łatwy i wiarygodny – zwłaszcza w sytuacji, gdy pojawia się potrzeba uzyskania wsparcia.

Do tego ok. 10 proc. respondentów przejawia myślenie spiskowe w obszarze psychologii i psychiatrii, wierząc, że specjaliści działają na szkodę społeczeństwa. Z czego to wynika?

M.M.: Myślenie spiskowe pojawia się często tam, gdzie występuje niepewność, brak

wiedzy i wieloznaczność. I właśnie do tego punktu wracamy, gdy pytamy o to, co badani wiedzą na temat przebiegu pomocy psychologicznej. Spora część osób po prostu nie wie, na czym ona polega, a ich obrażenia nierzadko mają niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Jeśli ktoś wierzy, że na psychologii studenci uczą się czytać w myślach, nie rozumie, czym tak naprawdę jest psychoterapia, a dodatkowo naoglądał się filmów, w których terapeuci przypominają wróżbitów lub hipnotyzerów wydobywających z ludzi ich najmroczniejsze sekrety – to niestety może być już tylko krok od przypisywania całej profesji złych, wręcz demonicznych intencji. W takich warunkach myślenie spiskowe może trafić na podatny grunt.

Z.M.: Oprócz wspomnianego wcześniej raportu dotyczącego barier i motywacji związanych z korzystaniem z pomocy psychologicznej, planujemy dalsze działania informacyjne związane z wynikami badań. Już teraz pracujemy nad kolejnym raportem, który – na podstawie dużego badania ilościowego oraz pogłębionych wywiadów jakościowych – szczegółowo przyjrzy się postawom wobec korzystania z pomocy psychologicznej w różnych grupach społecznych w Polsce.

Przed wszystkim jednak planujemy działania interwencyjne. Naszym celem jest stworzenie spotu wideo oraz kampanii społecznej promującej bardziej pozytywne nastawienie i większą akceptację wobec pomocy psychologicznej oraz osób, które z niej korzystają. ●

„Dobrostan psychiczny Polek i Polaków – nowy raport Instytutu Psychologii PAN” – pełna treść raportu do pobrania ze strony.

Marta Marchlewska

• profesorka nadzwyczajna Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk. Kierowniczka Laboratorium Poznania Politycznego. Wykładowczyni. Szczególną uwagę poświęca zmiennym osobowościowym – samoocenie, narcyzmowi, sposobom identyfikacji z grupą własną – łącząc je z preferencjami politycznymi: poparciem dla demokracji, polityki populistycznej czy wiarą w teorie spiskowe dotyczące świata politycznego.

Zuzanna Molenda

• badaczka w Laboratorium Poznania Politycznego Instytutu Psychologii PAN. Specjalizuje się w łączeniu perspektywy indywidualnych charakterystyk jednostki z postrzeganiem świata społecznego i politycznego. W swoich badaniach koncentruje się przede wszystkim na tym, jak stres i emocje wpływają na sposób identyfikowania się z grupą oraz skłonność do wierzenia w teorie spiskowe. Zajmuje się zarówno badaniami podstawowymi, jak i stosowanymi – w swojej pracy łączy psychologię społeczną z praktycznymi zastosowaniami, które pomagają lepiej zrozumieć zjawiska społeczne i polityczne.



PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna Spółka Akcyjna
Oddział Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów, Rogowiec ul. Św. Barbary 3, 97-400 Bełchatów, skr. poczt.100

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ NASTĘPUJĄCYCH ŚRODKÓW TRWAŁYCH:

Lp.	Nazwa środka trwałego i rok produkcji	Nr inwentarzowy	Cena wywoławcza w zł (netto)	Lokalizacja
1.	Wózek widłowy spalinowy EAGLE 7/3,5 rok prod. 1997	7630071422	20 000,00	ir-1
2.	Urządzenie filtro-wentylacyjne PEFO 1000M, rok prod. 1994	6520636371	2 000,00	m-1
3.	Stół spawalniczy z odciągim, rok prod. 1997	8080813311	4 000,00	m-1
4.	Komplet: Agregat sprężarkowy typ SCS 30-08A, nr rej. EBE P649 rok prod. 2001 z Osuszaczem chłodniczym PGN 050, rok prod. 2003	4440451731, 4770455791	7 000,00	o-1
5.	Agregat prądotwórczy ZPP 7000 BJHRO-X, rok prod. 2004	3430031901	500,00	o-2
6.	Spycharka TD 15C, SGC-16, rok prod. 1983	5800012233	35 000,00	rs-1
7.	Ładowarka LR 621 B, ŁGB 4, rok prod. 1989	5800013393	40 000,00	rs-1
8.	Żuraw gąsienicowy boczny CAT-594H „Caterpillar”, ŻGG-4, rok prod. 1975	6420026363	300 000,00	rs-1
9.	Ładowarka gąsienicowa LR 621 B LIBHERR, ŁGB-6, rok prod. 1989	5800013413	40 000,00	rs-1
10.	Żuraw gąsienicowy-boczny CAT 594 H, rok prod. 1976	6420025493	300 000,00	rs-1
11.	Samochód ciężarowy Star 266-Furgon DPO, nr rej. EBE 42US, PTC26, rok prod. 1993	7420046513	9 500,00	rs-2
12.	Samochód ciężarowy Star 266-Furgon DPO, nr rej. EBE 43VS, PTC32, rok prod. 1994	7420047473	9 500,00	rs-2
13.	Ładowarka kołowa ŁKB-9, Ł-201, rok prod. 1987	5800013143	25 000,00	rs-4
14.	Żuraw kołowy Tatra ŻKE-17, rok prod. 1985	7430041743	30 000,00	rs-4
15.	Wózek widłowy spalinowy EAGLE 7/2,5 rok prod. 1997	7630710531	8 000,00	t-1
16.	Samochód specjalny, FSR Starachowice A 266 P, pożarniczy, nr rej.: EBE 93LJ, rok prod. 1996	7430710451	20 000,00	TZR
17.	Przyczepa ciężarowa asenizacyjna T507/5, nr rej. EBE 92YR, rok prod. 2008	7480713031	8 500,00	z-1
18.	Pompa odśrodkowa ITT FLYGT zatapialna, typ:CP 3127181 SH258, rok prod. 2006	4410464251	12 500,00	z-2
19.	Pompa odśrodkowa ITT FLYGT zatapialna, typ: CP 3152181 HT 452, rok prod. 2006	4410464261	21 000,00	z-2
20.	Opryskiwacz PILMET 614 typ 117/1, rok prod. 1995	5930058941	2 000,00	z-2
21.	Prostownik spawalniczy ORIGO MIG typ SPD 630, rok prod. 1999	4840446761	500,00	z-2
22.	Wiertarka kadłubowa uniwersalna 2H-135	4110045971	4.000,00	m-4
23.	Piła mechaniczna ramowa do metali	4130044681	2 000,00	m-4
24.	Samochód ciężarowo-osobowy TARPAN HONKER, DPO, nr ew. PTB 34, nr rej. EBE N413	7420046233	2 000,00	rs-6
25.	Samochód ciężarowo-osobowy TARPAN HONKER, DPO, nr ew. PTB 56, nr rej. EBE 1E56	7420047573	2 500,00	rs-6
26.	Samochód STAR A 266 ciężarowo-universalny, nr ew. PTC13, nr rej. EBE 47S6	7420044903	9 000,00	rs-6
27.	Samochód STAR A266, ciężarowo-terenowy uniwersalny, nr ew. PTC 28, Nr rej. EBE 84VS	7420046733	9 000,00	rs-6
28.	Ładowarka LR 621 B, ŁGB 5	5800013403	32 000,00	rs-1
29.	Dźwig boczny gąsienicowy CAT-594H, ŻGG-5	6420026983	240 000,00	rs-1
30.	Spawarka prostownikowa SPB-315 400A	4840040921	600,00	ir-2
31.	Wózek platformowy WNA-1320	7600071101	700,00	ir-2
32.	Spycharka gąsienicowa D-355A-3 (SGG-15)	5800012923	150 000,00	rs-1
33.	Ładowarka gąsienicowa HSW 175C (ŁGC-12)	5800014213	25 000,00	rs-1
34.	System Pomiaru Czasu firmy TAGHeuer	8000819871	6 000,00	DOA
35.	Samochód ciężarowo – osobowy TARPAN HONKER DPO, nr rej. EBE 6T32	7420047193	2 500,00	rs-6
36.	Samochód ciężarowo – osobowy TARPAN-HONKER 4012, nr rej. EBE 98PC	7420047203	2 500,00	rs-6
37.	Spycharka gąsienicowa TD 20E (SGE-18)	5800012863	28 000,00	rs-7
38.	Spycharka SG-15 gąsienicowa (SGC-44)	5800013503	23 000,00	rs-7
39.	Zespół prądotwórczy typ ZKB-040/E	3430004333	9 000,00	rs-7
40.	Pilarka tarczowa DMMs40/340	5400051222	20 000,00	ir-1
41.	Prostownik spawalniczy SPD 630, 380/500V	4840446781	700,00	m-1
42.	Wiertarka stołowa typ WSD 15	4110044471	800,00	ir-1
43.	Agregat spawalniczy AS400DP, nr rej. EBE 58HW	4840044932	2 800,00	ir-1
44.	Agregat spawalniczy AS400DW na przyczepie, nr rej. EBE 99HW	4840045162	2 400,00	ir-1
45.	Zgrzewarka doczołowa KmT 400A	4840045652	12 500,00	ir-1
46.	Ekstruder ręczny typ MA36	4840046392	2 000,00	ir-1
47.	Extruder 2007 CS z własną dmuchawą	5030513781	2 000,00	ir-1
48.	Strugarka-wyrówniarka typ DSZC-40	5400050221	2 500,00	ir-1
49.	Pilarka DMDA050	5400050371	2 500,00	ir-1
50.	Obrabiarka DYFE-2	5400050381	3 500,00	ir-1
51.	Obrabiarka do drewna RR-081	5400050411	3 500,00	ir-1
52.	Wycinarko-zalewarka marki MADRO 117/122	5820513301	4 500,00	ir-1
53.	Wózek platformowy	7600070891	1 700,00	ir-1
54.	Przyczepa WCN-2-0201 z burtami	7480071731	1 000,00	ir-1
55.	Samochód ciężarowo-osobowy TARPAN-HONKER 4012 , nr ew. PTB 35 nr rej. EBE 1E11	7420047173	2 500,00	rs-2

I. **Oferty w zamkniętych kopertach (z dopiskiem „Przetarg – środki trwałe”) należy składać** w Biurze Przepustek Budynku Dyrekcji PGE GiEK S.A. Oddział Kopalnia Węgla Brunatnego w Rogowcu lub listownie, do dnia 25.06.2025 r. do godz. 10¹⁵.

Oferta musi zawierać:

- imię, nazwisko i adres Oferenta (w przypadku gdy Oferent jest osobą fizyczną) albo nazwę lub firmę oraz siedzibę i nr KRS (jeżeli Oferent jest osobą prawną lub jednostką organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, której ustawa przyznaje zdolność prawną), NIP,
- datę sporządzenia oferty,
- nazwę środka trwałego i nr inwentarzowy lub nr pozycji z oferty przetargowej,
- oferowaną cenę netto,
- oświadczenie oferenta, że zapoznał się ze stanem przedmiotu sprzedaży oraz akceptuje sposób i warunki prowadzonego przetargu,
- podpis oferenta.

Oferta zostanie odrzucona gdy:

- nie zawiera ww. informacji,
- będzie dostarczona po wyznaczonym terminie lub w niewłaściwym miejscu,
- nie wniesiono wymaganego wadium,
- jest niezgodna z warunkami postępowania przetargowego,
- oferent zaoferuje cenę niższą niż cena wywoławcza,
- jest nieważna na gruncie obowiązujących przepisów prawa.

Wadium należy wpłacić, przed upływem terminu składania ofert, w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy: PKO BP S.A. O/Bełchatów 38 1020 3958 0000 9102 0015 0987.

Uwaga! Nie ma możliwości wpłaty wadium gotówką.

II. KOMISYJNE OTWARCIE OFERT NASTĄPI DNIA 25.06.2025 r. o godz. 11³⁰ w Oddziale KWB Bełchatów – Budynek Dyrekcji.

Komisja Przetargowa wybiera oferenta, który zaoferował najwyższą cenę spośród ofert niepodlegających odrzuceniu.

W razie ustalenia, że kilku oferentów zaoferowało cenę najwyższą taką samą, Oddział KWB Bełchatów wyznaczając termin, będzie kontynuował przetarg w formie licytacji ustnej między tymi oferentami, przyjmując jako cenę wywoławczą najwyższą kwotę zgłoszoną na ofertach.

III. Wadium wniesione przez oferenta, którego oferta zostanie uznana za najkorzystniejszą, zalicza się na poczet ceny nabycia.

Po zamknięciu przetargu oraz dokonaniu wyboru oferty, wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną wybrane lub zostaną odrzucone, podlega zwrotowi niezwłocznie i bez odsetek.

Wadium przepada na rzecz Oddziału KWB Bełchatów, jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta nie uiści ceny nabycia w terminie 14 dni kalendarzowych od dnia przetargu. Oferent ten również traci prawo do zakupu środka trwałego.

IV. Nabywca zobowiązany jest do odbioru zakupionego środka trwałego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.07.2025 r.

V. Cenę nabycia należy wpłacić najpóźniej w przeddzień odbioru zakupionego środka trwałego. Do ceny sprzedaży ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT.

VI. Ww. środki trwałe można oglądać w Oddziale KWB Bełchatów w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰ w dniach 18, 20, 23 i 24.06.2025 r., a w dzień przetargu (25.06.2025 r.) w godz. 7⁰⁰ – 9⁰⁰.

Lokalizacja środka trwałego wskazana jest w tabeli.

DODATKOWYCH INFORMACJI UDZIELA:
DZIAŁ INWENTARYZACJI – TEL. 44 737-49-42; 44 737-49-44
PGE GiEK S.A. Oddział KWB Bełchatów nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady przedmiotowych środków trwałych i zastrzega sobie prawo do odstąpienia w całości lub części od postępowania sprzedaży na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

Postępowanie prowadzone jest z uwzględnieniem:

- Obowiązku informacyjnego wynikającego z Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).
- Zasad określonych w „Kodeksie Postępowania dla Partnerów Biznesowych Spółek GK PGE” dostępnych na stronie <https://pgegiiek.pl/przetargi/przetargi-zakupowe>
- Następujących aktów:
 - Rozporządzenie Rady (UE) NR 833/2014 z dnia 31 lipca 2014 r. dotyczące środków ograniczających w związku z działaniami Rosji destabilizującymi sytuację na Ukrainie;
 - Rozporządzenie Rady (UE) 2022/576 z dnia 8 kwietnia 2022 r. w sprawie zmiany rozporządzenia (UE) nr 833/2014 dotyczącego środków ograniczających w związku z działaniami Rosji destabilizującymi sytuację na Ukrainie;
 - Rozporządzenie Rady (WE) nr 765/2006 z dnia 18 maja 2006 r. dotyczące środków ograniczających skierowanych przeciwko prezydentowi Aleksandrowi Łukaszence i niektórym urzędnikom z Białorusi;
 - Rozporządzenie Rady (UE) nr 269/2014 z dnia 17 marca 2014 r. w sprawie środków ograniczających w odniesieniu do działań podważających integralność terytorialną, suwerenność i niezależność Ukrainy lub im zagrażających;
 - Ustawa z dnia 13 kwietnia 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego (dalej: „ustawa sankcyjna”)

Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej:
<https://pgegiiek.pl/przetargi/sprzedaz-pozostala>



Warszawa, 4 czerwca 2025 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Gołędzinowa część I

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 poz. 1130, 1907, 1940), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 oraz z 2024 r. poz. 1824) oraz uchwałą LXXX/2048/2014 Rady m.st. Warszawy z dnia 3 kwietnia 2014 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Gołędzinowa, zmienioną uchwałą nr LXXIII/2418/2022 Rady m.st. Warszawy z dnia 8 grudnia 2022 r. oraz uchwałą Nr LXXX/2048/2024 Rady m.st. Warszawy z 3 kwietnia 2024 r., a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Gołędzinowa część I, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.** Granice planu określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały. Wyłożenie odbędzie się **w terminie od 17 czerwca 2025 r. do 9 lipca 2025 r.** w siedzibie Urzędu m.st. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 44, (poziom – 1, wejście od WOM, za Rotundą) w dni robocze, **w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy**

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **24 czerwca 2025 r. (wtorek) o godz. 17.00. w formie online.** Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz **na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- **w formie elektronicznej** opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym:
 - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl lub
 - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
 - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21
- **w formie papierowej:** przesłane pocztą do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub doręczone osobiście na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa 24 lipca 2025 r.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów planu odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego,

- w formie telefonicznej, w poniedziałki: **23 czerwca 2025 r. i 30 czerwca 2025 r.** w godzinach: 13.00 – 16.00 pod numerem: 22 325 81 08,
- stacjonarnie, w poniedziałek: **7 lipca 2025 r.** w godzinach: 13.00 – 16.00, miejsce: Pawilon Edukacyjny Kamień, ul. Wybrzeże Puckie 1.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 44 323 21.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępcą Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00 – 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.

Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.

– w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

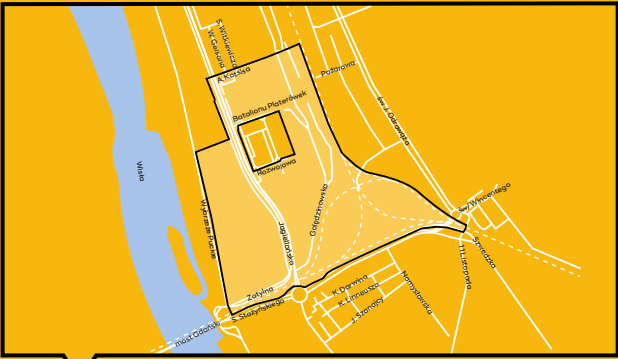
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.

Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo>.

KONSULTACJE
SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZA
PRAGA-PÓŁNOC

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy
dla rejonu
Gołędzinowa
część I?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 24 czerwca (wtorek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektanta planu w poniedziałki 23 i 30 czerwca w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze stacjonarnym projektanta planu w poniedziałek 7 lipca w godz. 13–16 w Pawilonie Edukacyjnym Kamień, ul. Wybrzeże Puckie 1

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

Konsultacje społeczne trwają
od 17 czerwca do 24 lipca 2025.



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Urażone ego Roberta Lewandowskiego

Trzęsienie ziemi w polskiej piłce

Najwybitniejszy polski piłkarz, rekordzista w liczbie występów i zdobytych goli dla drużyny narodowej, zostanie zapamiętany jako ktoś, kto postawił własną ambicję nad jej dobrem.

Włodowski

48 godzin przed kluczowym w eliminacjach mundialu w 2026 roku meczem z Finlandią w Helsinkach obołały polski futbol doznał wstrząsu, jakiego chyba jeszcze nie doświadczył. Selekcyjner Michał Probiez ogłosił, że po 11 latach Robert Lewandowski przestanie być kapitanem drużyny narodowej. 37-letni gwiazdor poczuł się głęboko dotknięty. Nie czekał ani chwili, odpowiedział, że rezygnuje z kadry do chwili, gdy Probiez pozostanie na stanowisku.

Lewandowski gra w reprezentacji od 17 lat. W 158 meczach zdobył 85 bramek. Wystąpił na dwóch ostatnich mundialach w Rosji i Katarze oraz czterokrotnie w finałach mistrzostw Europy. Jeśli chodzi o karierę w klubach, zdecydowanie wyrósł ponad polski futbol. W minionym sezonie strzelił 42 gole dla Barcelony, wywalczył z nią mistrzostwo Hiszpanii, Superpuchar i Puchar Króla. W Lidze Mistrzów dotarł do półfinału, w którym Barcelona po porywającej walce odpadła z Interem Mediolan.

Po rozegraniu 3929 minut w klubie Lewandowski poczuł się zmęczony. Tłumaczył, że nie wrócił do sił po kontuzji, która wyeliminowała go z gry na przełomie kwietnia i maja. Zagrał jednak w trzech ostatnich kolejkach La Liga, w pojedynku z Athletic Bilbao kończącym rozgrywki zdobył dwie bramki. Po czym – jak się wydawało – uzgodnił z selekcjonerem Probiezem, że nie czuje się na siłach, by grać przeciw Finlandii. To dla Polski kluczowy mecz eliminacji MŚ 2026. W grupie G rywalami są Holandia, Finlandia, Litwa i Malta. Zwycięzca pojedzie na turniej do USA, Kanady i Meksyku, drugi zespół tabeli wystąpi w barażach. Zdecydowanym faworytem są Holendrzy, Polacy z Finami mają rywalizować o drugą pozycję.

Na starcie kwalifikacji zespół Probieza wygrał z Litwą i Maltą w Warszawie, ten pierwszy mecz 1:0 po голу Lewandowskiego. Informacja, że kapitan opuści pojedynek w Helsinkach, była szokująca: albo czuje się na siłach, by wciąż być przywódcą i liderem narodowej drużyny, albo nie. Piłkarz, nawet najwybitniejszy, nie może sam wybierać sobie meczów. Choćby miał prawie 37 lat i nie wiadomo jakie zasługi.

Jego decyzja o wyjeździe na wakacje wywołała w Polsce mnóstwo komentarzy. Kamil Grosicki, który w pią-



• Robert Lewandowski i Michał Probiez podczas towarzyskiego meczu Polska - Mołdawia, 6.06.2025 r. FOT. GRZEGÓRZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tek w towarzyskim meczu z Mołdawią kończył karierę w drużynie narodowej, wyznał, że nieobecność kapitana i kolegi głęboko go rozczarowała. Ostatecznie Lewandowski pojawił się w Polsce, tłumacząc, że rozmawiał z Grosickim przed jego pożegnalnym spotkaniem i dawał mu do zrozumienia, że na nim będzie, ale kolega go nie rozumiał. A poza tym to miała być niespodzianka.

– Nie muszę się wszystkim tłumaczyć, nie muszę się wszystkim podobać. W Polsce traktuje się mnie jako produkt, a nie jako człowieka – powiedział Lewandowski w TVP Sport. Dodał, że od lat dźwiga odpowiedzialność za narodową drużynę przed 40 milionami rodaków. Tymczasem fakt, iż zrezygnował z gry w Helsinkach, nie świadczy o braku wiary w drużynę. – Przeciwnie. Wierzę w tych chłopaków, uważam, że są w stanie wygrać z Finami – dodał.

Lewandowski jest wielkim piłkarzem: być może największym w historii polskiej piłki. Wyrósł ponad obecne pokolenie, dawnym gwiazdą: Grzegorzowi Lacie, Zbigniewowi Bonikowi czy Kazimierzowi Deynie może zazdrościć tylko medali piłkarskich mistrzostw świata. Karierą w klubach – od Borussia Dortmund, przez Bayern, po Barcelonę – może się równać z gigantami takimi jak Leo Messi i Cristiano Ronaldo. Jest trzecim strzelcem w historii Ligi Mistrzów po Portugalczyku i Argentczyku. Ale właśnie tego samego wie-

czoru, gdy 40-letni Ronaldo zdobył gola dla Portugalii w finale Ligi Narodów z Hiszpanami i ocalił jej szanse na zwycięstwo, Lewandowski, wzbudzony odebraniem mu opaski kapitana, ogłosił, że dopóki selekcjoner się nie zmieni, on nie zagra w narodowej drużynie.

Nie bardzo rozumiem, dlaczego Probiez ogłosił decyzję o zmianie kapitana dopiero w niedzielę. Jeśli uznał, że Lewandowski zlekceważył tak ważny mecz z Finami, bo spieszy mu się na wakacje, powinien był to zrobić od razu po rozmowie z napastnikiem Barcelony. Tajemnicą polszyną jest, że Lewandowski od dawna uważa Probieza za słabego trenera, który szkodzi zespołowi narodowemu. Ale nawet najwybitniejszy piłkarz nie ma prawa decydować, kto prowadzi drużynę. Prezes PZPN Cezary Kulcsa postawił Probieza na czele kadry, sprawą kapitana była jak najlepsza gra dla niej. Lewandowski pracował w klubach z trenerami z najwyższej półki: Juergenem Kloppem, Pepem Guardioloą, Carlo Ancelottim, Hansim Flickiem, jednak tego typu szkoleniowcy są poza zasięgiem PZPN. Kulcsa wybrał Probieza i nawet jeśli obaj są dyktantami, Lewandowski ma swoje zobowiązania wobec kadry i jej kibiców.

W całej awanturze niedomówień jest wiele. Słabiutki polski futbol dostał kolejny cios, który może okazać się nokautujący. Wizerunkowo Lewandowski traci bardzo wiele. Może mu na tym nie zależy, może wyrósł nawet po-

nad to? Dziś przywoływany jest przykład Kubby Błaszczykowskiego, któremu w 2014 roku selekcjoner Adam Nawalka odebrał opaskę kapitana, by dać ją Lewandowskiemu. Mimo wszystko Błaszczykowski nie zrezygnował z gry w zespole narodowym, a podczas Euro 2016 we Francji dotarł z drużyną do ćwierćfinału. Grał wtedy jak z nut.

To wszystko prawda, choć Błaszczykowski też bardzo emocjonalnie zareagował na decyzję Nawalki. Selekcyjner musiał długo przekonywać piłkarza, że bardzo go w kadrze potrzebuje, choć w innej roli niż kapitana. Lewandowski wyrastał już wtedy ponad innych polskich graczy, Nawalka chciał, żeby wziął odpowiedzialność i został liderem drużyny narodowej. To była dobra decyzja, choć wielu uważa, że Lewandowski – przy całej swojej klasie – na kapitana się nie nadaje. Faktycznie po porażkach drużyny narodowej na wielkich turniejach, od Euro 2012 do Euro 2024, nigdy nie potrafił wziąć odpowiedzialności na siebie. Z jego wypowiedzi można było zrozumieć raczej, że drużyna lub trener nie dorośli do jego poziomu. Nawet gdyby to była prawda, kapitan nie powinien jej ogłaszać publicznie.

Nowym kapitanem kadry zostaje Piotr Zieliński – piłkarz, któremu latami zarzucano, że w drużynie narodowej nie potrafi potwierdzić klasy pokazywanej w klubach. Zieliński ma 31 lat i za sobą trudny sezon w Interze Mediolan. Trudny z powodu kontuzji, ale też ze względu na fakt, że przegrywał rywalizację o miejsce w podstawowej jedenastce u Simone Inzaghięgo z 36-letnim pomocnikiem z Armenii Henrichem Mychitarianem.

Jeśli chodzi o Lewandowskiego, to zawiódł z pewnością wielu fanów i zostanie zapamiętany jako wybitny piłkarz, który postawił własną ambicję nad dobro drużyny narodowej. Ogłosił, że nie musi podobać się wszystkim, zawodzi jednak nawet tych, którzy najszczerzej go podziwiają.

Bo na zdrowy rozum, jeśli 37-letni Lewandowski chce zmiany selekcjonera, to chyba powinien życzyć drużynie narodowej porażki w Helsinkach. A jeśli tak by się stało, polskich piłkarzy na mundialu za rok raczej nie zobaczymy. I co nam przyjdzie z tego, że wielki piłkarz postawi na swoim?

We wszystkich sportach zespołowych obowiązuje zasada, że dobro drużyny stoi ponad wszystkim. ●

Dariusz Wołowski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34376841

34377623



Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Kubę Przybylskiego który choruje na Mózgowę Porażenie Dziecięce, ma spastykę 4-kończynową, niedowidzi, samodzielnie nie siedzi, nie chodzi.

Chłopiec urodził się w 29 tyg. ciąży, jako bliźniak II, z niedowagą.

Walkę o życie Kuba wygrał, ale cały czas musi walczyć o swoją sprawność, nie poddaje się. Jego codzienność to rehabilitacja. Musi cały czas wzmacniać się i rozluźniać przykurcze, które są bardzo bolesne. Kuba wyjeżdża często na turnusy, które są kosztowne, na co dzień korzysta z rehabilitacji bliżej miejsca zamieszkania. Niestety, koszt leczenia i rehabilitacji przewyższają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, aby Kuba choć trochę był samodzielny i nie cierpiał.

Fundacja Złotowianka,
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

W tytule przelewu wpisać należy: **darowizna dla Kubę Przybylski P/210**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

